GAZETA POLICJI PAŃSTWOWEJ

№ 27. WARSZAWA, DNIA 2-go LIPCA 1921 ROKU. ROK 3.

Z. KWIECIŃSKI.

NAUKA O POLSCE WSPÓŁCZESNEJ.

Dokończenie.

Uzupełnieniem czytelnictwa ludowego są t. zw. *domy ludowe*, w których odbywają się narady stowarzyszeń miejscowych, wiece, odczyty, konferencje, koncerty, przedstawienia, zebrania towarzyskie. W b. zaborze pruskim i austryackim jest ich b. wiele; w Kongresówce ruch ten dopiero się zaczyna. W r. 1920 więcej, niż 180 stowarzyszeń, podjęło budowę domów ludowych w całym kraju. Takie domy w małych miastach stanowią zarazem dzieło sztuki — i zaczątek architektury (miasteczek) w lepszym stylu.

Wyrazem oświaty jest książka: ona streszcza twórczość naukową i literacką. W r. 1918 podług Estrajchera liczba druków polskich dochodziła do 250,000. — Rocznie koło 4,000, co nie jest wiele, gdyż niemcy np. drukują rocznie 33,000 wydawnictw, ale w każdym razie b. wiele. Przytem w zaborze rosyjskim liczba druków stosunkowo malała: drukarnie polskie w Połocku, Krzemieńcu, Berdyczowie — zniknęły; w Wilnie i in. osłabły. Literatura szkolna w b. Kongresówce była b. ograniczona. Obecnie ruch wydawniczy— zwłaszcza w zakresie szkolnym—pomimo drożyzny papieru i druku—bardzo się podniósł.

Nie mniej podniosła się i prasa. Gdy w r. 1800 było w Polsce czasopism 10, w r. 1914 było ich 1,200. Niektóre gazety są b. stare: np. „Gaz. Warszawska" wychodzi 147 lat, „Gaz. Lwowska" — lat 100 z górą; również „Kurjer Warsz.". — Na 100,000 mieszkańców przypada w Polsce 3 dzienniki (toż samo w Japonji); w Stanach Zjednoczonych — 25, we Francji — 23, w Szwecji—19, w Niemczech—9.

Główne centra wydawnictw prasowych to oczywiście Warszawa, Poznań, Lwów, Kraków, Łódź: ale nadto w mniejszych miastach (Częstochowa, Sosnowiec, Płock, Włocławek, Cieszyn, Toruń, Radom i t. d.) wychodzą dzienniki. W Wilnie ruch się ciągle zmieniał: znikał i odradzał; obecnie jest tam czasopism 20.— Pisma te dzielą się na różne typy: codzienne, obrazkowe, specjalne naukowe, handlowe, przemysłowe, gospodarcze, szkolne, satyryczne i t. d.

Od spraw szkolnych przechodzi autorka do sztuki. Przedewszystkiem rozważa kwestję t. zw. „zabytków" i państwowej opieki nad niemi, o co się specjalnie troszczy ministerstwo sztuki i kultury; mówi o szkołach sztuk pięknych: najbardziej zasłużoną jest krakowska Akademja sztuk pięknych; nadto istnieje szkoła imienia Kerbedziowej w Warszawie, wolna akademja we Lwowie, szkoła sztuki zdobniczej w Poznaniu, wydział sztuk pięknych na uniwersytecie w Wilnie. Autorka zapomniała o szkole w Bydgoszczy.

Istnieją stałe lub czasowe wystawy malarskie w różnych miastach: (Tow. Zachęty w Warszawie, Muzeum Wielkopolskie w Poznaniu, Sukiennice w Krakowie i t. d.).

Najpopularniejszym działem sztuki jest teatr: istnieją liczne teatry w różnych miastach większych i mniejszych i liczne grupy artystów wędrownych. Mamy także liczne szkoły dramatyczne. Nadto zamiłowanie do teatru budzi się na wsi: w r. 1907 powstał w Galicji związek teatrów i chórów włościańskich, a w r. 1919 w Warszawie związek teatrów ludowych.

Muzyka również nie jest zaniedbana. W Warszawie jest konserwatorjum, towarzystwo muzyczne, liczne szkoły muzyczne, orkiestra symfoniczna, Filharmonja, tow. śpiewackie „Lutnia". Po wsiach formują się związki śpiewackie. Ostatnio p. Kazuro w Warszawie stworzył kapelę ludową.

Następny rozdział poświęcony jest muzeom: istnieją u nas różne muzea — przyrodnicze, historyczne, krajoznawcze, etnograficzne, techniczno-przemysłowe i t. d. Nie będziemy tu szczegółowo wyliczali wszystkich muzeów na ziemiach polskich: w „Kalendarzu Policji Państwowej" za r. 1921 — osobny dział daje nomenklaturę paruset muzeów i innych zbiorów w kraju. Godne szczególnej uwagi są muzea społeczne (Wilno, 1910), muzea szkolne, a w r. 1919 powstało muz. wojskowe. W projekcie jest wielkie muzeum narodowe w Warszawie.

Rolę niemałą dla nauki mają archiwa, t. j. zbiory dawnych dokumentów pisanych, aktów, listów, sprawozdań, pamiętników, odezw, rachunków. Dawne archiwa polskie dyplomatyczne zabrano do Moskwy i Petersburga. Później jednak powstały nowe, zarówno w Warszawie, jak i w innych nawet małych miastach. Obecnie zorganizowano specjalną Radę archiwalną.

Tak się przedstawia dział IV książki o Polsce współczesnej. Oczywiście schemat tylko możemy tu podać żywego obrazu, jaki maluje nam autorka. Bądź jak bądź — jedną rzecz wolno zaznaczyć przy studjach nad dziejami kultury w Polsce.

Jest to uwaga, którą robi pr. Straszewski w swojem dziele o myśli filozoficznej w Polsce. Dostrzega on, jako cechę szczególną umysłowości u nas — „brak ciągłości rozwoju". — Piękne eksplozje talentu i wynalazczości, a potem nagłe omdlenie ducha, nieraz trwające stulecie całe. Taką jest np. historja akademji krakowskiej, wspaniały rozkwit w ciągu lat 40—50 w końcu w. XV i początkach XVI, a potem długoletni upadek i bezpłodność. Tak było przed podziałem kraju; wpływ niewoli rządów zaborczych — tem bardziej naruszył wszelkie dążenie do ciągłości, tembardziej poszarpał jedność linji rozwojowej ducha polskiego.

Rodzi się teraz kwestja: czy obecnie w tym szczęśliwym momencie odzyskanej niepodległości—naród polski będzie zdolny wyrobić w sobie ciągłość rozwoju kulturalnego, zachować jedność linji, czy nie da się zepchnąć ze swojej wyżyny, aby nagle zapaść na długoletnią saską śpiączkę? Otóż—piękne są eksplozje natchnień i niespodziane rozkwity wysokiego nastroju kultury — ale koniecznem jest, aby ten rozwój był zawsze nieprzerwany, aby oddech tego rozpędu nie był zbyt krótki, aby wola wytrwania na szczycie była niewzruszona. O ile sprawa ta pozostawioną będzie neurastenji kaprysów— kultura nasza będzie pełna luk i niedorozwojów.—Ostatnia część tej książki nosi tytuł *Państwo*. Tu autorka daje naprzód wiadomości ogólne o państwie, rozważa współczesne odrodzenie Państwa Polskiego, prawa i obowiązki obywatelskie, władzę ustawodawczą, tj. Sejm, stronnictwa i programy polityczne. Dalej idą władze wykonawcze, jako to: władze centralne, władze dzielnicowe, samorząd gromadzki i gminny, samorząd miejski, samorząd powiatowy. Następnie mamy rozdziały o władzach sądowych, o opiece społecznej, o skarbowości, o wojsku, o kościele i jego stosunku do państwa, o związkach i stowarzyszeniach.

Rzeczy tych szerzej omawiać tu za autorką nie będziemy, gdyż jest to szerzej rozwinięta osnowa tych motywów, które już p. H. Witkowska poprzednio w bardzo szkolnej postaci przedstawiła w swojej książce *nauka obywatelska*, której analizę podaliśmy w G. P. P. w r. 1920 — wkrótce po wyjściu tego dzieła.

Tutaj motywy te mamy uwypuklone żywiej i przejrzyściej dzięki szerokiemu tłu, na którem są podmalowane: dzięki obrazowi geofizyki kraju, jego etnografji, jego spraw gospodarczych i kultury materjalnej, a z drugiej strony kultury duchowej.

W zakończeniu mamy nieco zbyt krótki rozdział p. t. Ważniejsze zagadnienia Polski współczesnej. Bardzo słusznie mówi p. H. W., że należy przedewszystkiem oprzeć niepodległość na trwałej podstawie, jaką jest stan dusz: zewnątrz i wewnątrz są siły wrogie rozwojowi. Stan dusz, który mógłby stać się takiem oparciem — to kultura obywatelska. Drugiem zadaniem pierwszorzędnej wagi — jest zespolenie dzielnic, zjednoczenie realne—mądrze przeprowadzone; usunięcie tych zabarwień, jakie wycisnęły na nas zabory: przyczem zwłaszcza b. Kongresówka powinna umieć wykorzystać doświadczenia europejskie Galicji i Poznania.— Ponad wszystko jednak najważniejszem jest odrodzenie moralne, wytwałość i rozwój nieprzerwany.

WIKTOR GORCZYŃSKI.

ANONIMY.

Jedną z plag naszego życia społecznego są pisma anonimowe. Każdy, kto dotykał się korespondencji urzędowej wie, iż pisma anonimowe są tam na porządku dziennym. Ponieważ jednak zło w tym względzie nie zmniejsza się o ile nie wzrasta, sprawa listów anonimowych wypływa od czasu do czasu w porządek dzienny debat kierowników urzędów, przyczem rozpatrywane są sposoby załatwiania anonimów. Są tutaj reprezentowane dwa kierunki; jedni twierdzą, iż anonimy należy bez rozpatrywania wrzucać do kosza, drudzy zaś pragnęliby utrzymać ich rozpatrywanie. Ponieważ pisma anonimowe zasadniczo muszą być traktowane jako pewnego rodzaju choroba społeczna, obowiązkiem naszym jest starać się poznać dokładnie jej źródło, z czego mianowicie ona wypływa, a następnie dążyć do jej zwalczenia.

Przy rozpatrywaniu anonimów przedewszystkiem powstaje pytanie, kto posiłkuje się nimi. Tutaj autorów anonimów można podzielić na dwie kategorje: pierwsza kategorja, stanowiąca bezsprzecznie większość, to ludzie, mający na celu świadome szkodzenie swym bliźnim przez zemstę osobistą, czy zazdrość i t. p., i drugiej, nielicznej zresztą kategorji ludzi, posiłkującej się nieetyczną bronią anonimową, jako złem koniecznem, stosowanem jednak w pewnych okolicznościach z pobudek nieosobistej natury. O ile pierwsza kategorja ludzi w czynach swych kierująca się pobudkami niskiemi, przypuszczalnie zawsze posługiwać się będzie anonimami, jako jedyną, według ich mniemania, drogą, mającą zaszkodzić komuś, o tyle druga kategorja wymaga omówienia, dlaczego stosują oni drogę tajną zamiast jawnej.

W normalnie funkcjonującem demokratycznem społeczeństwie każdy obywatel ma niczem nieskrępowane prawo jawnego i niezależnego wypowiadania swych myśli. Jest to jednak, o ile chodzi o nasze stosunki, prawo dość problematycznego charakteru. Przedewszystkiem długotrwała niewola polityczna wyrobiła w nas przekonanie, co daje się zauważyć na każdym kroku, iż człowiek działający w najlepszej wierze mający na względzie nie cele osobiste, posiłkujący się bronią jawną, jest denuncjantem, szpiegiem, człowiekiem niebezpiecznym, którego należy unikać i t. p. Niejednokrotnie człowieka tego rodzaju spotyka zarzut niekoleżeńskości, pociągający za sobą dość często nieprzyjemne dla niego następstwa ze strony jego kolegów. Pozatem stwierdzić należy, iż kilkuletnia wojna obniżyła poziom etyczny i zdeprawowała wiele jednostek i że na ogół jednostek tych spotyka się u nas większy procent aniżeli dawniej; nie brak ich również i w urzędach państwowych. Wskutek jednak naszej dobroduszności i daleko posuniętej tolerancji nie stosujemy względem nich częstokroć postępowania należytego. W rezultacie, w umyśle ludzi prawych, patrzących na to, budzi się wątpliwość czy jawne wystąpienie przeciw komuś nie zaszkodzi raczej występującemu.

Z kolei należy się zastanowić, jak postępować z pismami anonimowemi. Rozpatrzmy kwestję tę z punktu widzenia prawnego.

Pod tym względem prawo karne daje nam pewne wskazówki. Ustawa postępowania karnego, obowiązująca w b. zaborze rosyjskim w art. 333 mówi „paszkwile bezimienne i anonimy nie stanowią powodu prawnego do wszczęcia śledztwa, lecz jeżeli zawierają w sobie wskazanie na doniosłe zamierzenie występne lub przestępstwo, groźne dla spokoju publicznego, wówczas służą za powód do wywiadów lub do dochodzenia policyjnego, które mogą pociągnąć za sobą śledztwo". Ustawa o postępowaniu karnem, obowiązująca w b. zaborze austrjackim w art. 87 mówi, „jeżeli doniesienia bezimienne, albo pochodzące od osoby zupełnie nieznanej, zawierają okoliczności dokładnie określone, czyn karygodny wiarogodnie oznaczające, należy je sprawdzić i zbadać, jednak postępować przytem, unikając wszelkiego rozgłosu i z największem, o ile można, poszanowaniem czci obwinionych".

Jak widzimy więc, z punktu widzenia prawnego można podzielić pisma anonimowe na dwie kategorje: pisma donoszące o faktach konkretnych zbrodni lub występku i pisma, nie stawiające zarzutów konkretnych, nadających się do przeprowadzenia dochodzenia, lecz zawierające zarzuty charakteru ogólnego, etycznego i t. p. Pierwsza kategorja anonimów przeto nakłada na nas obowiązek wykorzystania ich, wskutek czego rzucanie anonimów do kosza nie może mieć miejsca.

Pozostaje otwarta kwestja drugiej kategorji listów anonimowych, do której zastosowanie zasady rozcięcia węzła gordyjskiego rozkazem służbowym, iż nadsyłane anonimy rozpatrywana nie będą, również na razie skutków nie odniesie. Rozkaz służbowy nie jest znany szerszej publiczności. Można zagrozić karą dyscyplinarną sprawcy anonimu w razie ujawnienia jego nazwiska z pośród urzędników, lecz jest to droga niepewna i skłoni tylko autora anonimu do tem większej ostrożności, uniemożliwiającej wykrycie sprawcy.

Biorąc zresztą pod uwagę, iż pewne anonimy, w myśl prawa, muszą być brane pod uwagę i że bez przeczytania anonimów, nie da się ustalić, który z nich daje konkretne fakty, uprawniające do dochodzenia, czy też zarzuty natury ogólnej, należy przyjść do przekonania, że wogóle anonimy winny być rozpatrywane, przyczem anonimy ustalające fakty konkretne mogą służyć jako materjał do wywiadów i dochodzeń, co zaś do anonimów, stawiających zarzuty natury ogólnej, to kwestje użytkowania ich należy pozostawić do uznania kierowników urzędów. W większości wypadków niewątpliwie okaże się, iż zawierają one bezpodstawne oskarżenia, nie nadające się do rozpatrywania, być może, że anonim taki dać może pewne informacje lub taki szczegół do sprawy już będącej na porządku dziennym, które w danej chwili okaże się dla niej bardzo użytecznem.

Omawiając „sprawę anonimów" pisanych, nie można nie poruszyć pewnej kategorji czynów pokrewnych i również w takim samym stopniu nieetycznych, jak anonimy pisane; są to mianowicie, że się tak wyrażę, anonimy słowne. W życiu naszem tak się ułożyło, że anonimy tego rodzaju nie są traktowane na równi z anonimami pisanymi, aczkolwiek skutki bodaj że są gorsze od anonimów pisanych. Wiemy wszyscy, jak narażeni jesteśmy na każdym kroku na tego rodzaju anonimy słowne ze strony tak zwanych naszych życzliwych wrogów, a nawet i niewrogów. „Mówili mi, że podobno...", „Słyszałem, że on zrobił to a to...". W ten sposób urabia się u nas opinja o człowieku nie na mocy obserwacji własnej, lecz na mocy niesprawdzonych i niesprawiedliwych pogłosek, wyrządzających tym sposobem człowiekowi temu dotkliwą niejednokrotnie krzywdę.

Pozostaje pytanie, jak zmniejszyć to zło, jakim jest posługiwanie się anonimami. Jeżeli żadne zakazy, wydawane w tym kierunku, skutku odnieść nie mogą, to pozostaje jedyna droga zwalczania zła tego przez oświecania ogółu o nieetyczności posługiwania się tą bronią, następnie przez uświadamianie kolegów naszych, gdzie kończy się koleżeńskość, a zaczyna się obowiązek obywatela i urzędnika względem Państwa i przez postępowanie wreszcie przy wszelkiego rodzaju wystąpieniach jawnych w ten sposób, by nie wzbudzać wątpliwości, iż takie wystąpienie jawne grozić może konsekwencjami przykremi dla występującego. Z drugiej strony pożądanem byłoby, by zwierzchnicy, otrzymujący o swych podwładnych anonimy pisane lub słowne w wypadkach zarzutów natury ogólnej bez podania konkretnych faktów, nie urabiali sobie na mocy tego opinji o osobie zainteresowanej, lecz zastosowali w tych wypadkach szczere i jawne postępowanie, to znaczy, zwracali się wprost do niej z propozycją wyjaśnienia sprawy, która niejednokrotnie pewnie będzie mogła być wyjaśniona na korzyść osoby poszkodowanej. To usunie wiele uprzedzeń, niechęci nieusprawiedliwionych i nieszczerą atmosferę w stosunkach wzajemnych, da pełną satysfakcję osobie, przeciw której zarzuty skierowano, paszkwilantom zaś pokaże, że droga przez nich obrana szkodzenia bliźnim do celu nie prowadzi.

TADEUSZ ZYLBER.

ZMIANY W USTAWIE POSTĘPOWANIA KARNEGO.

(Dalszy ciąg).

Art. 46. Wprowadza się do art. 627[1] u. p. k. w brzmieniu następującym:

„Przepis art. 626 i 627 stosuje się odpowiednio do zeznań, złożonych w toku dochodzeń prokuratorskich (art. 687[2] cz. 4 i 287[3])".

Przepis ten, zezwalający w pewnych przypadkach na odczytywanie w czasie rozprawy głównej zeznań, złożonych w czasie dochodzenia, wywołany został względami czysto praktycznemi, istniała uzasadniona obawa, że skoro świadek nie stawi się do sądu lub oświadczy, że nie przypomina sobie okoliczności przestępstwa, sankcja karna stanie się iluzoryczną. Sąd bowiem, opierając się wyłącznie i jedynie na materjale dowodowym, ujawnionym w czasie przewodu sądowego, zmuszony będzie w tych razach wydać wyrok uniewinniający. Aby temu stanowi rzeczy zapobiedz, należało pozwolić na odczytywanie zeznań, złożonych w czasie dochodzeń prokuratorskich. Lecz nie całkowite dochodzenie prokuratorskie może być odczytane. Ujawnieniu, jak to wynika z umieszczenia w nawiasie art. 287[2] cz. 4 i 287[3], ulegają tylko te czynności, do których zastosowano odpowiednio przepisy śledztwa wstępnego lub które zostały dokonane przez sędziego śledczego lub sędziego pokoju na wniosek prokuratora. Od prokuratora zatem zależy, by przygotował materjał dowodowy w ten sposób, iżby on mógł być ogłoszony w czasie przewodu sądowego.

Art. 47. Ust. 1 art. 707 u. p. k. otrzymuje brzmienie następujące:

„1) pozbawieni praw stanu"

Jest to poprawka natury czysto redakcyjnej, wywołana koniecznością uzgodnienia postępowania karnego z obowiązującym prawem materjalnym.

Art. 48. Wprowadza się art. 713 u. p. k. w brzmieniu następującym:

„Sąd ma nadto pominąć badania pod przysięgą, jeśli prokurator i wszyscy biorący udział w sprawie na to się zgodzą".

Wyjątek ten od zasady badania świadków pod przysięgą uczyniono celem uproszczenia postępowania.

Art. 49. Zdanie 2 art. 796 u. p. k. otrzymuje brzmienie następujące:

„Wyrok wydaje się w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej".

Przepis ten wyjaśnień nie wymaga.

Art. 50. Do art. 834 u. p. k. dodaje się uwagę następującej treści:

„Uwaga. Gdy wyrok wydano po za siedzibą sądu, ogłoszenie wyroku może nastąpić przy odpowiedniem zastosowaniu art. 564 i 829—834, jeżeli nawet oskarżony znajduje się na wolności; obecność prokuratora lub podprokuratora nie jest wówczas wymagana.

Można również postanowić, że zamiast ogłoszenia wyroku w sposób, przewidziany w art. 829—834, nastąpi doręczenie odpisu wyroku prokuratorowi i stronom, biorącym udział w sprawie, nawet jeżeli wyrok wydano w siedzibie sądu; w tym wypadku dzień doręczenia odpisu uważa się za dzień ogłoszenia wyroku (art. 839) stronie, której odpis doręczono. Wyjaśnienie, przewidziane w art. 832, należy umieścić na odpisie wyroku".

Wprowadzając powyższą uwagę, ustawodawca miał na celu uproszczenie formalności ogłoszenia wyroku motywowanego, formalność ta, pochłaniająca dużo czasu, częstokroć mogła by być zaniechana; słusznie zatem dano sądowi możność zastąpienia jej doręczeniem odpisu wyroku. Prawa nie zostają w ten sposób niczem pogwałcone, a sędziowie oszczędzają sobie wiele czasu.

Art. 51. W art. 834[4] u. p. k. wyrazy „trzech" zastąpić należy wyrazem „siedmiu".

Przepis ten uzgadnia terminy u. p. k.

Art. 52. Jako dział dziesiąty A) księgi drugiej tytułu czwartego ustawy postępowania karnego wprowadza się postanowienia następujące:

DZIAŁ DZIESIĄTY A)

O postępowaniu uproszczonem.

Art. 845[1]. W sprawach zastrzeżonych właściwości sądu okręgowego prokurator może, nie składając aktu oskarżenia, wnieść o zarządzenie postępowania uproszczonego, jeśli według okoliczności sprawy przyjąć należy, że niezależnie od kar dodatkowych i zastępczych nie wypadnie wymierzyć kary surowszej, niż grzywnę i karę pozbawienia wolności nie powyżej lat dwóch, lub jedną z tych kar, albo gdy wymierzenie kary surowszej nie jest w ustawie przewidziane.

W sprawach o zbrodnie, w sprawach o przestępstwa przewidziane w części drugiej, czwartej, piątej i trzydziestej siódmej Kod. Kar., tudzież w sprawach o przestępstwa, ścigane z oskarżenia prywatnego, postępowanie uproszczone nie jest dopuszczalne.

Art. 845[2]. O ile ustawa nie zawiera postanowień odmiennych, w postępowaniu uproszczonem stosuje się odpowiednio przepisy o postępowaniu przed sądami okręgowemi, wyrokującemi w pierwszej instancji.

Art. 845[3]. We wniosku o zarządzenie postępowania uproszczonego prokurator winien wyszczególnić okoliczności, wskazane w artykule 520 ust. 1—3 i 5 oraz wymienić osoby, które zdaniem jego należy wezwać na rozprawę główną. Równocześnie może wnieść o zastosowanie środków zapobiegawczych.

Art. 845[4]. W postępowaniu uproszczonem przeprowadza rozprawę główną i orzeka jeden sędzia sądu okręgowego, wyznaczony na stałe przez ogólne zebranie sądu. Tenże sędzia wydaje również własną władzą decyzje w toku postępowania przygotowawczego, tudzież po wydaniu wyroku, a w szczególności decyzje wskutek wniesionej opozycji, decyzje co do przyjęcia apelacji i co do wykonania wyroku.

Art. 845[5]. Jeśli poza rozprawą główną sędzia uważa za wskazane wysłuchanie przed decyzją wniosku prokuratora, zwraca się do tegoż o złożenie krótkiego wniosku na piśmie; przed decyzją w przedmiocie środków zapobiegawczych należy zawsze wysłuchać wniosku prokuratora.

Art. 845[6]. Jeśli zachodzi wątpliwość, czy wobec okoliczności wymienionych w art. 527 należy zarządzić rozprawę główną, lub czy postępowanie uproszczone jest dopuszczalne (art. 845[1] cz. 2) lub wskazane, sędzia przedstawi sprawę sądowi okręgowemu, który decyzją, powziętą na posiedzeniu gospodarczem, bądź zarządzi rozprawę główną, bądź postąpi w myśl art. 527, bądź też przekaże sprawę na drogę postępowania zwyczajnego.

Sędzia zwraca się również do sądu okręgowego w wypadku, gdy wniosek (art. 845[3]) złożono bez uprzedniego śledztwa wstępnego, a sędzia jest zdania, że śledztwo wstępne jest wskazane.

Art. 845[7]. Wyrokowanie odbywa się w postępowaniu uproszczonem bez uprzedniego układania na piśmie pytań o winie, karze, powództwie cywilnem, opłatach i kosztach sądowych i dowodach rzeczowych.

Art. 845[8]. W postępowaniu uproszczonem nie można wymierzyć kary surowszej od wymienionej w art. 845[1].

Jeśli sędzia uznaje potrzebę wymierzenia kary surowszej wobec ujawnienia nowych okoliczności, dotyczących poprzedniej karalności, lub jeśli w toku rozprawy uzna postępowanie uproszczone za niedopuszczalne (cz. 2 art. 845[1]) poweźmie decyzję o przekazaniu sprawy na drogę postępowania zwyczajnego.

Prokurator może ze swej strony wnieść o przekazanie sprawy na drogę postępowania zwyczajnego, jeśli podczas rozprawy wyjdą na jaw nowe okoliczności, dotyczące poprzedniej karalności, które uzasadniają wymierzenie kary surowszej, aniżeli przewidziana w art. 845[1].

Art. 845[9]. Przepisów artykułów 788, 792, 793, 797, 829-834, 834[1] i 865 (o ile dotyczy terminu apelacji) nie stosuje się w postępowaniu uproszczonem. Natomiast stosuje się odpowiednio artykuły 130, 132, 138, 138[1] i 147.

Art. 845[10]. Wyroki i decyzje sędziego (art. 845[4]) mogą być zaskarżone na zasadach ogólnych z tą różnicą, że skargi na decyzje zapadłe przed wydaniem wyroku rozstrzyga, zamiast sądu apelacyjnego, sąd okręgowy na posiedzeniu gospodarczem.

Postępowanie uproszczone wprowadza jedna z najważniejszych zmian do naszej organizacji sądowej i postępowania sądowego. Zamiast sądu kolegjalnego ustawodawca wprowadza sędziego jednostkowego. Reforma ta jest w ścisłym związku z usunięciem ławników. Ustrój naszego sądownictwa skutkiem braku wykwalifikowanych sił sędziowskich z konieczności wymagał zasadniczej reformy. Ustawodawca, kierując się zasadą oszczędności ludzi i pracy, wprowadził postępowanie uproszczone. Nie ulega wątpliwości, iż sąd kolegjalny stoi pod każdym względem wyżej od sędziego jednostkowego. Skoro jednak zważymy, że wprowadzona reforma właściwie nie zastępuje sądów kolegjalnych jednostkowym sędzią, a ogranicza się jedynie do usunięcia ławników, którzy w sposób dość ujemny zapisali się w historji naszego sądownictwa, wówczas okaże się, iż reforma ta nie sięga zbyt głęboko, i że powitać ją raczej należy jako pożądaną zmianę.

Zasadniczo mogą ulegać rozpoznaniu w trybie uproszczonym sprawy o przestępstwa, zagrożone karą grzywny i pozbawienia wolności do lat dwóch, i o przestępstwa, za które wprawdzie ustawa przewiduje karę surowszą, lecz z okoliczności sprawy przyjąć należy, że nie wypadnie wymierzyć kary surowszej, niż 2 lata. Postępowanie uproszczone jest niedopuszczalne w sprawach o zbrodnie, w sprawach przeciwko religji, przy zdradzie stanu, rozruchu, przy przestępstwach przeciwko prawu autorskiemu i przywilejom na wynalazki i przestępstwach na służbie państwowej i społecznej. Wreszcie w sprawach prywatno-skargowych, ulegających właściwości sądu okręgowego, komplet sądowy składa się zawsze z trzech sędziów.

W ten sposób wszystkie sprawy ważniejsze i bardziej skomplikowane są mocą samego prawa wyłączone z postępowania uproszczonego. We wszystkich pozostałych sprawach postępowanie uproszczone jest fakultatywne. Prokurator może wnieść o zarządzenie postępowania uproszczonego. Może, lecz nie musi, skoro zatem uzna, że kara winna być surowsza, niż dwa lata pozbawienia wolności, lub, że materjał dowodowy jest skomplikowany, kieruje sprawę do postępowania zwykłego. Przekazanie zatem sprawy do postępowania uproszczonego zależne jest wyłącznie od prokuratora. (D. c. n.)

Z dziejów Straży Obywatelskiej w Warszawie.

(Dokończenie).

W r. 1792, czasie wojny polsko-rosyjskiej, cały garnizon warszawski wyruszył do obozu za Pragą, na zamku trzymali wartę pontonierzy; odwachy, poczty i patrole objęli mieszczanie, „najpryncypalniejsi dając przykład niższym". Stali na warcie z błyszczącym karabinem, ubrani dobrze, poglądając na zegarki w kieszeniach, aby czasu swojego dłużej nad powinność nie przeciągała następująca kolej. Wieczorami schodziły się do tych szyldwachów żony i dzieci, przypatrując się ojcom swoim, jak im pięknie pod karabinem i w patrontaszu (Kitowicz). Działalność milicji nie trwała długo. Skoro dowiedziano się, że król przystąpił do Targowicy i że niebawem wkroczy do stolicy „Moskwa, która municypałów batożkuje", luźna dość organizacja rozchwiała się.

Najbardziej pamiętną w dziejach Warszawy była straż obywatelska w r. 1806-7. Już latem r. 1806-go zanosiło się nieomylnie na wojnę. Nieporozumienia Prus z Francją doprowadziły do zerwania. Jesienią nastąpiły szybko po sobie idące zwycięstwa Napoleona. Dnia 3-go listopada Francuzi wkroczyli do Poznania. Warszawa pozornie była spokojna. Wychodziły wprawdzie wojska pruskie, lecz pod Pragą stała sprzymierzeńcza dywizja rosyjska. Jednak prawdy nie zdołano długo ukryć. Coraz pewniejsze i natarczywsze jeły obiegać pogłoski o wystąpieniach powstańczych w kaliskiem i poznańskiem, o dalszych powodzeniach wojska francuskiego. „Ponieważ tutejsi dobrzy obywatele—upewniał 11 listopada gubernator Köhler —przez sprzeczne wieści o nieegzystującym jeszcze zbliżeniu się nieprzyjaciela w niespokojność są wprawieni, tedy sądzimy za rzecz potrzebną tutejszą upewnić publiczność, iż nietylko staramy się we wszelkim względzie o utrzymanie dla nich spokojności i bezpieczeństwa, lecz że nawet w tym przypadku gdyby tutejszy garnizon miał wyjść, a miasto nieprzyjacielowi miało być oddane, spokojność i bezpieczeństwo obywateli zachowane będzie". A w przeddzień prezydent Hoym udał się do księcia Józefa Poniatowskiego i prosił go o objęcie komendy nad strażą stołeczną. Odmówił książę. Jeśliby to nie było życzeniem samego miasta. Więc co najznamienitsi obywatele przybyli do niego z tą prośbą. Wówczas zgodził się i w najbliższej „Gazecie korespondenta warszawskiego", z dn. 14 listopada, czytano, że „J. O. Książę Józef Poniatowski przyjął naczelnictwo nad obywatelską milicją m. Warszawy, która w przypadku wyjścia wojska Jego Król. Mości służbę załogową odbywać będzie".

Nastał okres przejściowy. „Gazeta Korespondenta Warszawskiego" ogłosiła: „Instrukcję dla setników ustanowionych do dozierania milicji i przewodniczenia onejże w odbywaniu straży", a przed nią widniała powściągliwa, pełna godności, odezwa Księcia Józefa:

„Przyjąwszy stosownie do życzenia mieszkańców Warszawy, zezwoleniem władz zatwierdzonego, powierzoną mi od nich zwierzchność w mieście, końcem utrzymania porządku i bezpieczeństwa wewnętrznego, w przypadku, gdyby wojska tu konsystujące inne odebrawszy przeznaczenie stąd wyruszyć miały: z uczuciem wdzięczności przychodzi mi dziękować współobywatelom moim za chlubny ten dowód ufności i zapewnić ich uroczyście, że w oczekiwaniu swojem zawiedzionemi nie będą. Mogąc się w obrębach miasta uważać jako członki jedną składające familję, których różne działania do jednego dążą celu, przekonany jestem, że wszyscy zgodnym tchnący duchem, dopełnimy naszego powołania, że ci z pomiędzy obywateli, którym czuwanie, żeby spokojność wewnętrzna miasta nadwerężoną nie była, szczególniej zostanie powierzone, powinność swoją z pilnością sprawować będą. Ci zaś, których takowe obowiązki od zwykłych nie oderwą zatrudnień, przez skromne i należyte onych odbywanie, pełnienie tych powinności współobywatelom swoim ułatwią. Zwierzchność zaś własną od przykrej, lecz nieodbitej uwolnią konieczności poskromienia występnych.

Widzieliśmy dotąd, że spokojność, porządek, skromne i przystojne w każdej okoliczności zachowanie się, dopełniając oczekiwanie każdego rządu, najskuteczniejszym zawsze były środkiem do obrony od nieszczęść lub przykrości, które los wojny zrządzać może, przeto napominając każdego, ażeby postępowanie swoje stosownie do tych umiarkował prawideł, szczególniej obowiązuję się właścicielów domów, ażeby łożone dla dopięcia tego celu od zwierzchności starania własną usilnością i dozorem wspierali".

Odezwa ta ogłoszona była jeszcze dnia poprzedniego „na ratuszu w przytomności księcia, rady miejskiej i licznie zgromadzonych obywateli, którym książę za ufność ich w nim położoną ustnie w czułych wyrazach podziękował", mówiąc w ten sposób: „Jako rodak i prawdziwy Polak i współobywatel miasta Warszawy przyjmuję obowiązki na mnie włożone, dopóki dalszy los nami nie rozrządzi". Na zgro-

Dr. H. GROSS.

Badanie istoty czynów występnych.

Przekład z niemieckiego. (Ciąg dalszy). Skrót opracowany przez prof. Hoeplera.

ROZDZIAŁ X.

O śladach.

A. Ślady stóp.

1. Ogólne.

Znaczenie śladów stóp jest po dziś dzień wielokrotnie niedoceniane, a to dzięki nieumiejętności ich odnajdywania i wykorzystywania. W skutek tego i w sprawozdaniach, opisach wypadków karnych, rzadko się o nich wspomina, a w razie gdy kiedy poświęca się im jakie miejsce to i wspominanie o nich nie jest wiele warte, często nawet ze względu na niedokładność i nieprawidłowość raczej szkodliwe, bo skierowywujące uwagę badającego w zupełnie nieodpowiednim kierunku. Co prawda, umiejętność wynajdywania i korzystania z odnalezionych śladów stóp wymaga pewnej wprawy, a i pewnej pracy.

Studja przedwstępne można rozpocząć i prowadzić podczas każdego spaceru na błotnistej, bądź piaszczystej, lub też pokrytej śniegiem drodze. Najlepiej do studjów takich nadają się miejsca płaskie, pokryte miałkim pyłem. Przedewszystkiem nauczyć się trzeba rozróżniania odcisków rozmaitych stóp co do wielkości ich, formy, szczególnych tej formy cech, wreszcie odległości w jakich dane odciski jeden od drugiego się znajdują, poczem należy umieć z pośród innych wynaleźć jeden upatrzony sobie ślad i ślad ten śledzić jaktylko można najdalej, aż do zupełnego zgubienia.

W krótkim przeciągu czasu przy pewnej wytrwałości i usiłowaniach można dojść do bardzo zadawalających rezultatów. Można nauczyć się z byle drobiazgu wyciągać prawidłowe wnioski, odgadywać rozmiar i kształt stopy z ledwie dostrzegalnych! w połowie zatartych odcisków, a z pozostałości tych ostatnich orzekać z zupełną pewnością o wielu warunkach, w jakich znajdował się człowiek, którego stopa tą lub inną swą częścią więcej lub mniej zaryta się w piasek. Praktyk i znawca śladów stóp, posiadający w tym kierunku długoletnią praktykę, z pierwszego rzutu oka na dany ślad nogi, określa z całą pewnością jakiego wzrostu i tuszy był posiadacz danej nogi, czy szedł wolno, czy prędko, czy biegł, czy się skradał, czy niósł coś na plecach, czy też na rękach, jakiej przypuszczalnie wagi był ów niesiony przez niego ciężar i wreszcie czy niosący spoglądał po za siebie.

Wszystkiego tego nauczyć się może każdy przy dobrej chęci i przez pewien czas uprawianych studjach. Bez tych studjów w praktyce w wypadkach potrzeby jest się zupełnie bezradnym.

Najważniejszą rzeczą, o jakiej pamiętać powinien przystępujący do przedwstępnego badania na gruncie funkcjonarjusz bezpieczeństwa, jest warunek zachowania stanu rzeczy w jego niezmienionej formie. A więc przedewszystkiem nic nie powinno być zmienione, nic zepsute; przeszkodzić należy wszelkiemu zniszczeniu śladów i działać tak, aby nowe ślady nie zatarły starych i aby nie utrudniły ich odnalezienia. Dokonać tego można zabezpieczając jak tylko można najszybciej i najskuteczniej dane miejsce przed ciekawymi i domownikami.

Należy przeto wydać zarządzenia, aby nikt obcy nie przestąpił pewnej granicy miejsca, na którem popełnione zostało przestępstwo, tem nie mniej należy nie chodzić samemu po tem miejscu, aby pozostawione przez nas ślady nie wprowadziły w układ pozostawionych przez domniemywanego przestępce śladów żadnego zamieszania. Pozaczem trzeba ochronić przed jakąbądź zmianą ślady, które się na miejscu przestępstwa już zastało; trzeba przykryć je umiejętnie bądź skrzyniami, bądz ułożonemi nad danem miejscem deskami opartemi na beleczkach, deszczułkach lub kamieniach. Wrazie, gdyby wyżej opisany sposób nie dał się wykonać z jakichbądź powodów można ograniczyć się, lecz tylko na pewien krótki przeciąg czasu, ogrodzeniem danego miejsca, noszącego wyraźne ślady stóp, przez wetknięcie dookoła kołków drewnianych. Ważnem jest także poszukiwanie śladów stóp nie tylko na samem miejscu przestępstwa, lecz również i w odległości, gdzie zapewne nie zniszczyły ich gromady ciekawych, zbiegających się, jak zwykle, na miejsce przy pierwszej wieści o popełnieniu zbrodni. Pozaczem nienależy zapominać, że zbrodniarz, przewidując, iż ślady jego, pozostawione na miejscu przestępstwa, będą bezwzględnie poddane sumiennemu badaniu i mogą świadczyć przeciw niemu niezbicie, dopuszcza się wszelkich możliwych sztuk i sztuczek, aby ślady te zatrzeć lub też aby zmienić ich dowodowy przeciw sobie charakter. Bardzo często okazało się, iż wyrafinowani zbrodniarze oddalają się z miejsca popełnionego przez nich przestępstwa tyłem tak, że ślady ich stóp mogą być wzięte za ślady człowieka, który przyszedł na dane miejsce lecz z tego miejsca nie wychodził, względnie wyszedł drogą niewiadomą, bez śladu. Niektóre wypadki kryminalne dowiodły, iż przestępca wycofał się z terenu bokiem, albo szurgając nogami po ziemi. Dlatego też ślady przestępcy, pozostawione w pewnej, a nawet znacznej odległości od miejsca występku, gdzie złoczyńca mniemał się być swobodniejszy od podejrzeń, posiadają znacznie więcej dowodowej wartości; tam ich też należy poszukiwać troskliwie. Wypadki, w których przestępca, w celu właśnie zmylenia sędziego śledczego opuszczał miejsce swej działalności przestępczej bądź tyłem, bądź bokiem, stwierdzić się dają przez niektóre na razie i pozornie niemające wielkiego znaczenia zmiany w otoczeniu, wywołane przez niego, właśnie dzięki tego rodzaju opuszczaniu miejsca, bądź przez ślady stwierdzające jego upadek lub natknięcie się na przedmiot niedostrzeżony. A więc, przewrócony stół, stołek na drodze odcisków stóp, rozbite naczynie, które spadło z półki, gdy uderzono w ścianę idąc tyłem i t. d. świadczą dowodnie, iż sprawca praktyk usiłował „zmylić pogonie".

Takie same poszlaki, składające się z drobnych szczegółów, pozwolą myślącemu funkcjonarjuszowi, przeprowadzającemu śledztwo przedwstępne, wywnioskować z całą niemal pewnością i czas, w którym popełnioną została zbrodnia.

W nocy, sprawca nieznający drogi niezawodnie potknie się to tu, to owdzie, odciskając na miękkiej ziemi to kolana swych nóg, to palec swych rąk. Tu naprz. nie ominął kałuży, tam wpadł do dołu, owdzie wlazł na chlewek, gdzieindziej musiał obchodzić jakieś zabudowanie i t. d. Wszystko to, jak i wiele innych okoliczności daje w ręce dochodzącego materjał obfity, z którym tylko umieć należy operować umiejętnie, aby otrzymać rezultaty pożądane.

Skończywszy z szukaniem, odnalezieniem, rozgatunkowaniem i zabezpieczeniem śladów (przyczem zbytek podejrzenia nigdy nie zaszkodzi) należy przejść do poszczególnego ich przeglądu, usiłując ustalić (drogą pytań i pomiarów), które z podejrzanych śladów pozostawione zostały przez domowników, sąsiadów i ciekawych gości. Pozostałe ślady, t. j. ślady, które nie odpowiedzą ani rozmiarami, ani kształtem śladom wyżej wspomnianych osób, należy uważać za ślady ważne i zabezpieczyć je od zniszczenia szczególnie troskliwie. Każdy z takich śladów (ostatnio wymienionych, t. j. śladów ważnych) powinien być co najmniej bardzo dokładnie zmierzony i opisany.

Opisanie nie powinno dotyczyć tylko wyglądu tego śladu ale i jego położenia i otoczenia z oznaczeniem odległości od miejsca popełnionego czynu i innych okoliczności. (D.c.n.)

---

madzeniu tem stanęły pierwsze układy względem urządzenia milicji miejskiej. Wedle rejestrów właścicieli domów i komorników, mianowano we wszystkich sześciu cyrkułach tysiączników, setników i dziesiętników.

Nastrój w mieście staje się coraz bardziej gorączkowy, serca miotają się między radością a trwogą. Tymczasem straże po obu końcach mostu jeszcze trzymają Rosjanie i „przechód po nim trudnią", obsadzają także przyległą dzielnicę Marjensztatu; z Pragi wymierzono działa na Stare Miasto. Opuszcza Warszawę gubernator Köhler; ludność zachowuje się spokojnie, niema „odkazywań ani oznak niechęci i nienawiści".

Dnia 26 listopada odwrót w całej pełni. Słupy i łyżwy utrzymujące most na Wiśle, oblano smołą i okręcono słomą; popołudniu milicja zluzowała straże pruskie, a między szóstą i siódmą wieczorem zaczął wymaszerowywać garnizon. Nocą aż do drugiej po północy powracali przez miasto z pod Błonia Rosjanie między dwoma szeregami kirasjerów pruskich, rozstawionych dla dawania baczności, aby się gdzie na uboczną ulicę jaka garstka kozaków dla pochwycenia czego nie oderwała". Eleganckie towarzystwo stolicy, wychodząc z pałacu Radziwiłłowskiego po przeestawieniu artystów francuskich, spotykało oddziały posuwające się w zwartych kolumnach ku mostowi, i potem do późna słyszano głuchy, jednostajny odgłos stąpania żołnierzy pruskich, w zupełnej ciszy opuszczających Warszawę.

Kiedy zaczęło świtać, „na całej powierzchni Wisły rozciągała się mgła, ciemnym dymem z dopalającego się mostu zgęszczona". Od Starego Miasta w półmroku jesiennego poranka dolatywał odgłos nadzwyczajnego ruchu. Ale ledwie się rozwidniło, wyroiły się tłumy, niby pszczoły, gdy wypłoszone z ula „głuchem brzęczeniem niespokojność swoją wydają... Zdawało się, że wszyscy mieszkańcy przed zwykłą godziną się pobudzili, powstawali, i tęsknotą jakąś dręczeni na ulicę wyszli. Mnóstwo wszędzie było ludzi, ale nikt żadnego nie wydał krzyku, a wszyscy mówili i byli bardzo zajęci". A „nie mówiono o wiadomościach z dalszych okolic przyniesionych, bo największa i najbardziej zajmująca nowina była w samem mieście; i lubo była wszystkim wiadoma i dla każdego oczywista, wszyscy zdawali się jeszcze o niej powątpiewać... I chciano koniecznie przekonać się naocznie"...

Podążano ku Wiśle i patrzono na długie pasmo ognia na powierzchni wody. Coraz to robiły się przerwy w tym pasie ognistym. Rybacy trochę stłumili pożar. Jeden pal gasł za drugim, płomienie pokrywała fala. Żarzył się most do wpół do ósmej rano. „Mało go się spaliło od Warszawy, lecz bardziej tylko porujnowany został, a zaś na drugim końcu wielki go się kawał spalił". Nie śmieli mieszczanie zbyt tłumnie się gromadzić na brzegu, aby ich nie poczytano za nieprzyjaciół, gdy „można było widzieć paszcze licznych dział wymierzonych na Warszawę".

„Zrana przyprowadzono na główny odwach obywatelski nieco kozaków i innych z wojska rosyjskiego ludzi, po części rannych, którzy spóźnili się... i most zepsuty zastali. Dano przyzwoite opatrzenie ranionym i krypą przewieziono wszystkich na Pragę". Obywatele odbywali „służbę garnizonową w najlepszym duchu, gorliwie i przykładnie, tak, że żaden przypadek nie przerwał na chwilę spokojności".

Mimo złej pogody, zimna i błota, „dzień ten cały spędzony został na ulicy przez całą niemal ludność Warszawy, która była w ciągłym ruchu między rogatkami wolskiemi a Wisłą; tam wyglądając czy kto nie nadchodzi, a tutaj czy kto nie wraca. Zgiełk i ruch w tych dwóch punktach wzmagał się za każdem ukazaniem się u rogatek konnego, lub nawet pieszego podróżnego, i za każdem odbiciem czółna od tamtego brzegu Wisły. Tam się pytano o nowiny od spodziewanych, a tutaj o zamiarach tych, którzy miasto opuścili".

Dzień dobiegał końca. Zapadał zmrok ponury, ciemny. Lud zwolna jął powracać do domów. Wtem, około szóstej, od Woli wjechał szwadron strzelców francuskich z trzynastego pułku pod komendą szefa Guillaume. Prowadził go pułkownik powstania kujawskiego, Dziewanowski. W oknach wszystkich niemal domów jarzące zapłonęły światła. Powszechny entuzjazm ogarnął Warszawę.

Na milicję spadły teraz liczne a uciążliwe obowiązki: musiała spełniać polecenia kwaterunkowe, rekwizycyjne i wiele innych, obok stałej służby ściśle policyjnej. Po złożeniu władzy naczelnej przez Księcia Józefa, któremu w znacznej mierze zawdzięczało miasto, że dokonane przejście odbyło się „bez wstrząśnienia, bez starcia, a temsamem bez wyrzutów i żalu", naczelnikiem policji miejskiej, od której milicja była zależną został mianowany Joachim Moszyński, bezpośrednie zaś dowództwo otrzymał w dniu 6-ym grudnia obywatel Raszko, zatwierdzony na tem stanowisku przez księcia Murata.

Wkrótce straż obywatelska otrzymała ściślejszy ustrój, zamieniając się na gwardję narodową, której urządzenie postanowione było przez Komisję Rządzącą, d. 24 kwietnia r. 1807.

H. Mościcki.

DZIAŁ URZĘDOWY

Ustawa z dnia 20 maja 1921 r. o tymczasowym poborze państwowego podatku dochodowego.

Art. 1. Władze skarbowe I instancji mogą, nie naruszając prawa i obowiązku właściwych Komisji szacunkowych (przewodniczącego) do prawidłowego wymiaru państwowego podatku dochodowego, państwowy podatek dochodowy od dochodów, uzyskanych w latach 1919 i 1920, względnie wykazanych w zamknięciu rachunkowem lat operacyjnych 1918|19 i 1919/1920 lub 1919/20 i 1920/21, ustalić tymczasowo na podstawie wniesionych zeznań o dochodzie (Dz. Ust. z roku 1920 № 82, poz. 550).

Uprawnienie to nie dotyczy dochodów, od których służbodawca potrąca podatek w myśl art. 89 i 90 ustawy z dnia 16 lipca 1920 r. o państwowym podatku dochodowym i podatku majątkowym (Dz. Ust. z roku 1920 № 82, poz. 550).

Gdy zeznania, ustawą wymaganego, mimo wezwania w terminie nie złożono, podatek ustala władza skarbowa na podstawie protokularnego orzeczenia conajmniej dwóch rzeczoznawców, z grona płatników w tej samej lub zbliżonej gałęzi gospodarczej, na podstawie danych, jakiemi władza rozporządza, uwzględniając przedewszystkiem wyniki wymiarów innych podatków.

Tymczasowe ustalenie podatku dochodowego nastąpić może dopiero po upływie terminu, wyznaczonego po ogłoszeniu niniejszej ustawy, do wnoszenia zeznań.

Art. 2. Podatników wzywa się do uiszczenia tymczasowo ustalonych kwot podatkowych za pomocą wezwania płatniczego, przeciw któremu niema środka prawnego.

Art. 3. Kwoty tymczasowo ustalonego podatku, nie wpłacone do dni 30, ściągają organy skarbowe w drodze egzekucji na podstawie obowiązujących przepisów. Ponadto pobiera się od zaległej kwoty podatku odsetki za zwłokę w wysokości 2% miesięcznie. Miesiąc zaczęty liczy się za pełny. Kwoty zaległości od 50 fen. wzwyż zaokrągla się do jednej marki, kwot mniejszych nie uwzględnia się.

Art. 4. W wypadkach, gdy ściągnięcie podatku tymczasowego, ustalonego według danych okoliczności, mogłoby być zagrożone, mogą władze skarbowe, równocześnie z wezwaniem płatniczem, zarządzić tymczasowe zabezpieczenie tego podatku na majątku płatnika, w drodze administracyjnej, lub przez właściwy sąd. Sąd winien odnośnym wezwaniom władz skarbowych bez zwłoki uczynić zadość; do dokonania zabezpieczenia nie potrzeba poświadczenia grożącego niebezpieczeństwa.

Art. 5. Podatek tymczasowo ustalony uwzględnia się odpowiednio przy ostatecznym wymiarze podatku.

Art. 6. Jeśli ostatecznie wymierzony podatek dochodowy i majątkowy nie dosięgnie kwoty, tymczasowo ustalonej na podstawie niniejszej ustawy, należą się płatnikowi od Skarbu Państwa od nadwyżki, wpłaconej na podatek tymczasowy, odsetki w wysokości ½% za każdy pełny miesiąc od dnia wpłaty aż do dnia doręczenia ostatecznego nakazu płatniczego. Nadwyżka z odsetkami ma być podatnikowi zwrócona, o ile nie ma on zaległości z tytułu innych podatków.

Art. 7. Odnośnie do osób fizycznych i prawnych, wymienionych w części drugiej art. 75 ustawy z dnia 16 lipca 1920 r. (Dz. Ust. № 82 poz. 550), Minister Skarbu mocen jest rozszerzyć stosowanie tej ustawy także na dochody z roku 1921, względnie na dochody wykazane w zamknięciach rachunkowych za rok operacyjny 1920|21 lub 1921/22. Przepis ten jednak nie stosuje się do osób, które w ciągu roku uzyskały stałe uposażenie służbowe w wysokości, podlegającej opodatkowaniu.

Art. 8. Wykonanie tej ustawy porucza się Ministrowi Skarbu, ewentualnie w porozumieniu z Ministrem b. Dzielnicy Pruskiej, o ile zaś chodzi o wykonanie art. 4.—Ministrowi Skarbu w porozumieniu z Ministrem Sprawiedliwości.

Art. 9. Ustawa niniejsza wchodzi w życie z dniem jej ogłoszenia.

Rozporządzenie Rady Obrony Państwa z 17 września 1920 r. w przedmiocie uiszczania podatków bezpośrednich (Dz. Ust. № 92, poz. 603) traci moc obowiązującą.

Marszałek:
Trąmpczyński.

Prezydent Ministrów:
Witos.

Minister Skarbu:
Steczkowski.

Minister b. Dzielnicy Pruskiej:
w. z. *Zygmunt Seyda.*

Minister Sprawiedliwości:
w. z. Dr. *Jan Morawski.*

Rozporządzenie Prezydenta Ministrów i Ministra Skarbu z dnia 8 marja 1921 r. zmieniające częściowo rozporządzenie z dnia 21 października 1920 r. (Dz. U. R. P. № 101, poz. 672) w sprawie przyznania państwowym funkcjonarjuszom niższym płac zasadniczych poszczególnych stopni płacy, przewidzianych w art. 14 ustawy o uposażeniu urzędników i państwowych funkcjonarjuszów niższych z dn. 13 lipca 1920 r.

Na mocy artykułu 20 p. 1 b, p. 2 e i p. 3 b, ustawy z dnia 13 lipca 1920 r. o uposażeniu urzędników i niższych funkcjonarjuszów państwowych (Dz. U. R. P. № 65, poz. 429) zarządza się co następuje:

W ustępie drugim, oznaczonym „VIII" rozporządzenia Prezydenta Ministrów i Ministra Skarbu z dnia 21 października 1920 r. (Dz. U. R. P. № 101, poz. 672) uzupełniającego rozporządzenie z dnia 5 sierpnia 1920 r. (Dz. U. R. P. № 77, poz 520) w sprawie przyznania państwowym funkcjonarjuszom niższym płac zasadniczych poszczególnych stopni płacy, przewidzianych w art. 14 ustawy o uposażeniu urzędników i państwowych funkcjonarjuszów niższych z dnia 13 lipca 1920 r. (Dz. U. R. P. № 65, poz. 429),—skreśla się w punkcie c) wyrazy: „laborantom(tkom). kontrolerom targowym";

dodaje się natomiast:

w punkcie f) po słowach: „inspicjenta gmachów"— wyrazy „laborantom(tkom)";

w punkcie h) po słowach „szoferom" wyrazy „kontrolerom targowym i laborantom starszym";

w punkcie i) po słowach „starszym szoferom" wyrazy „kontrolerom starszym".

Prezydent Ministrów:
Witos.

Minister Skarbu:
Steczkowski

Rozporządzenie Ministra Poczt i Telegrafów z dnia 14 maja 1921 roku № 17842/1622/IX w przedmiocie zmiany brzmienia rozporządzenia z dn. 30 kwietnia b. r. № 14796/1406/IX w sprawie podwyższenia opłat za telegramy zagraniczne.

Rozporządzenie Ministra Poczt i Telegrafów z dn. 30 kwietnia r, b. № 14796/1406/IX w sprawie podwyższenia opłat za telegramy zagraniczne, ogłoszone w dzienniku Urzędowym M. P. i T. nr. 21 z dn. 7 b. m. poz. 62 otrzymuje niniejszem następujące brzmienie.

Na zasadzie postanowień art. XXVI § 5 międzynarodowego regulaminu telegraficznego i tytułem zmiany rozporządzenia z dnia 30 listopada 1920 (Dz. Ust R. P. nr. 113 poz. 749), uchylając zarazem rozporządzenia z 24 lutego r. b. (Dz. Ust. R. P. nr. 31 poz. 184 ex 1911) ustanawiam ze względu na zmieniony stosunek waluty krajowej do franka w złocie dla obliczenia opłat za telegramy zagraniczne stosunek 1 frank w złocie = 150 markom polskim.

Powyższy nowy kurs przeliczenia wchodzi w życie r. b. i obowiązuje na całym obszarze Rzeczypospolitej Polskiej.

Minister: *Stesłowicz*

Rozporządzenie Ministra Aprowizacji z dnia 31 maja 1921 r. o uchyleniu rozporządzenia z dnia 22 kwietnia 1921 r. w sprawie oszczędności spożycia (Dz. Ust. R. P. № 36 poz. 222).

Na podstawie art. 3 ustawy z dnia 2 lipca 1920 r. o zwalczaniu lichwy wojennej (Dz. Ust. R. P. № 67, poz. 449), rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 25 listopada 1920 r. w przedmiocie przekazania Ministrowi Aprowizacji prawa do wydawania zarządzeń w zakresie regulacji i ograniczenia sprzedaży, oraz spożycia, nabiału i mięsa (Dz. Ust. R. P. № 114, poz. 754), rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 17 lutego 1921 r. w przedmiocie przekazania Ministrowi Aprowizacji prawa do wydawania zarządzeń w zakresie regulacji wypieku chleba, tudzież regulacji i ograniczenia sprzedaży, oraz spożycia, chleba i cukru (Dz. Ust. R. P. № 18, poz. 103) i rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 21 lutego 1921 r. w przedmiocie przekazania Ministrowi Aprowizacji prawa do wydawania rozporządzeń w zakresie ustalania i ujawniania cen, oraz ograniczenia konsumcji i sprzedaży (Dz. Ust. R. R. № 21, poz. 114), zarządzam co następuje;

§ 1. Uchyla się rozporządzenie Ministra Aprowizacji z dnia 22 kwietnia 1921 roku w sprawie oszczędności spożycia (Dz. Ust: R. P. № 36 poz. 222).

§ 2. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Minister Aprowizacji:
Grodziecki

Okólnik (31) Ministra Spraw Wewnętrznych do Dyrektorów Departamentów w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych, Generalnego Delegata Rządu na Galicję, wszystkich Wojewodów, Głównego Komendanta Policji Państwowej, Komisarza Rządu na st. m. Warszawę oraz Prezesa Wzajemnych Ubezpieczeń Budowli od Ognia w sprawie trybu postępowania przy zwalnianiu ze służby funkcjonarjuszy państwowych.

Poniżej zamieszczony okólnik Prezydjum Rady Ministrów przesyła się do wiadomości i ścisłego stosowania w ślad za okólnikiem № 399 z dn. 11 grud. 1920 r.

Warszawa. d. 24 maja 1921 r. (PO. 1333).

Minister Spraw Wewnętrznych
w zastępstwie
(—) *Dunikowski.*

Z powodu niejednolitego trybu postępowania Władz i Urzędów Państwowych przy stosowaniu w praktyce przepisów, zawartych w art. 46 Tymczasowych Przepisów Służbowych dla Urzędników Państwowych z dnia 11 czerwca 1918 r., uważam za niezbędne zwrócić uwagę na następujące momenty:

1) każdy urzędnik powinien być uprzedzony w przepisanym ustawowo czasie o ścisłej dacie, od której ma nastąpić zwolnienie go ze służby;

2) w okresie czasu od momentu zawiadomienia urzędnika o mającem nastąpić zwolnieniu go ze służby aż do nadejścia daty faktycznego zwolnienia powinien spełniać normalnie swe obowiązki służbowe.

Zwalnianie zatem funkcjonarjuszy państwowych ze służby bez uprzedzenia ich o tem z równoczesną wypłatą im jednomiesięcznych, wzgl. trzymiesięcznych poborów w zasadzie nie powinno być w praktyce stosowane, chyba tylko w razach wyjątkowych,

Nadto, przypominając treść okólnika tutejszego z dnia 27 listopada 1920 r. № 21147/20, wyjaśniam że w stosunku do pracowników pozaetatowych mają zastosowanie postanowienia art. 46 Tymczasowych przepisów Służbowych dla Urzędników Państwowych. Ponieważ jednak w praktyce Władze i Urzędy Państwowe przy zwalnianiu ze służby pracowników pozaetatowych, unikają niekiedy ścisłego stosowania wspomnianego artykułu i postępują nader różnolicie, wypłacając zwalnianym funkcjonarjuszom jednorazowo w formie odszkodowania kwoty w wysokości bądź ich dwutygodniowego bądź też miesięcznego, bądź wreszcie trzymiesięcznego uposażenia, przeto uważam za konieczne ustalić, aby przy zwalnianiu ze służby pracowników pozaetatowych uprzedzano ich o tem z góry przynajmniej na jeden miesiąc z tem zastrzeżeniem, że w ciągu tego miesiąca są obowiązani swe obowiązki służbowe pełnić normalnie.

Komunikując powyższe, proszę o wydanie w tej mierze podległym organom stosownych zarządzeń.

Warszawa, d. 26 kwietnia 1921 r. (№ 8960)
Za Prezydenta Ministrów
(—) *Studziński*
Dyrektor Depart. Prezydjalnego.

Rozporządzenie Naczelnego Nadzwyczajnego Komisarza do walki z epidemjami w przedmiocie rozciągnięcia kontroli sanitarnej nad osobami, przybywającemi ze wschodu.

Na podstawie art. 3 p. c. i art. 8 ustawy z dnia 14 lipca 1920 r, u utworzeniu Urzędu Naczelnego Nadzwyczajnego Komisarza do walki z epidemjami (Dz. Ust. № 61, poz. 388), art. 24 ustawy z dnia 25 lipca 1919 r. w przedmiocie zwalczania chorób zakaźnych i innych chorób występujących nagminnie (Dz. Ust. № 67, poz. 402), oraz w myśl art. 11 p. 2 i 3 tejże ustawy w porozumieniu z Ministrem Spraw Wewnetrznych zarządzam co następuje:

§ 1. Wszystkie osoby przybywające z obszarów Województw: Nowogródzkiego, Poleskiego i Wołyńskiego, Litwy Środkowej, Litwy Kowieńskiej, oraz z republiki Rosyjskiej, Białoruskiej i Ukraińskiej na stały lub dłuższy pobyt, uważa się aż do odwołania za wzbudzające podejrzenie co do chorób zakaźnych (art. 2 ustawy w przedmiocie zwalczania chorób zakaźnych).

§ 2. O przybyciu osób wymienionych w § 1 niniejszego rozporządzenia należy zgłosić niepóźniej niż w terminie 24 godzin od chwili przybycia do właściwego urzędu gminnego względnie magistratu.

W miastach gdzie istnieją Powiatowe Urzędy Zdrowia zgłaszać się należy do lekarza powiatowego.

W miastach: Warszawie, Lwowie i Krakowie zgłoszenie i zawiadomienie należy składać w magistratach.

§ 3. Obowiązek zgłoszenia obciąża:

a) osoby przybywające,
b) głowę rodziny, lub osobę na której pieczy znajduje się przybyły,
c) gospodarza mieszkania, lub zastępującą tegoż osobę, właściciela, administratora lub rządcę majątku lub domu, dokąd osoby wyżej wskazane przybyły,
d) urzędników i funkcjonarjuszów państwowych i komunalnych,
e) kierowników wszelkich zakładów przemysłowych i handlowych, fabryk, warsztatów, statków, tratew i t. p. jak również hotelów, pokojów umeblowanych, zajazdów i gospód, kierowników robót gromadnych rolnych, leśnych, ziemnych i t. p. wreszcie każdego, kto miał styczność z osobą przybyłą i wiedział, iż osoba ta władz właściwych o przybyciu nie zawiadomiła.

Obowiązek zgłoszenia obciąża osoby wyszczególnione wyżej w kolejnym porządku wyliczenia.

§ 4. Zgłoszenie winny uskuteczniać osoby przybyłe osobiście, inne osoby na piśmie. a w razie niemożności piśmiennego zgłoszenia, ustnie.

§ 4. O przybyciu osób w § 1 wymienionych urzędy gminne względnie magistraty obowiązane są zawiadomić natychmiast lekarza powiatowego, a w razie stwierdzenia, że osoba przybyła jest chorą, zawszoną lub wogóle niechlujną donieść o tem temu lekarzowi.

§ 6. W razie stwierdzenia przez lekarza powiatowego, że osoba przybyła jest chorą na chorobę zakaźną, osoba ta powinna być poddaną przymusowemu leczeniu, a w razie stwierdzenia wszawicy, lub ogólnej niechlujności przymusowemu oczyszczeniu.

§ 7. Po otrzymaniu doniesienia lub zgłoszenia osób w § 1 wymienionych lekarz powiatowy może wydawać w miarę potrzeby zarządzenia zgodnie z art. 10 11 i in. ustawy w przedmiocie zwalczania chorób zakaźnych (Dz. Ust. № 67, poz. 402) oraz otrzymanemi instrukcjami.

§ 8. Osoby wymienione w § 1 niniejszego rozporządzenia, a nie poddane przymusowemu leczeniu winny zgłaszać się osobiście w ciągu 21 dni od chwili przybycia w odstępach pięciodniowych do urzędów wskazanych w § 2 niniejszego rozporządzenia.

§ 9. Osoby wymienione w § 1 w razie zmiany miejsca zamieszkania przed upływem 21 dni od czasu przybycia winny zawiadomić uprzednio urzędy wskazane w § niniejszego rozporządzenia, zgłaszając się nadal aż do upływu tego terminu w urzędach właściwych dla nowego miejsca pobytu.

§ 10. Winni przekroczenia przepisów niniejszego rozporządzenia będą karani w drodze administracyjnej grzywną do 10.000 marek lub aresztem do 3 miesięcy. Kara pieniężna i kara aresztu mogą byc zastosowane jednocześnie.

§ 11. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Naczelny Komisarz
Do Spraw Walki z epidemjami:
Godlewski

KRONIKA URZĘDOWA.

—:o:—

WEZWANIE
do zeznania dochodów do wymiaru państwowego podatku dochodowego za lata 1920 i 1921.

Odnośnie do publicznego wezwania, wystosowanego w maju 1921 r. do wszystkich osób obowiązanych do opłacenia państwowego podatku dochodowego, przypomina się, że termin do wnoszenia zeznań o dochodach z lat 1919 i 1920 r. względnie wykazanych w zamknięciach rachunkowych za lata 1918/1919 i 1919/1920 upływa z dniem 5 lipca 1921 r.

Kto w powyższym terminie nie złoży zeznania (na przepisanym formularzu) u właściwego Urzędu skarbowego, ulegnie grzywnie do 2.000 mk. a wymiar podatku dochodowego uskuteczniony zostanie z urzędu na podstawie materjału, jakim władza rozporządza.

Ponadto tymczasowe ustalenie podatku dochodowego w myśl ustawy z dn. 20. V. 1921 r. (Dz. Ust. R. P. № 47) nastąpi bez przesłuchania podatnika na podstawie opinii dwóch rzeczoznawców, względnie danych jakiemi władza rozporządza. *(„Monitor polski" Nr. 142 z dn. 25. VI. 1921 r.)*

KORZYSTANIE Z PRZEJAZDÓW ULGOWYCH PRACOWNIKÓW PAŃSTWOWYCH, UZALEŻNIONE OD POSIADANIA LEGITYMACJI WZORU JEDNOLITEGO.

W powołaniu się na rozporządzenie z dn. 11. II. 1921 r. („Monitor Polski", Nr. 46 z r. 1921 r.) przedłużające do dn. 1 lipca r. b. ważność dotychczasowysh różnorodnych legitymacji służbowych do uzyskania ulg w opłatach za przejazd kolejami pracowników państwowych zarządził p. Minister Kolei Żelaznych, że z dniem 1 lipca 1921 r w myśl. art. 2 przepisów z dn. 30. VI. 1920 r. („Monitor Polski" Nr. 147 z r. 1920) ulgi rzeczone udzielać się będzie etatowym pracownikom państwowym tylko na podstawie legitymacji urzędowych wzoru jednolitego mianowicie: dla urzędników — według wzoru ustalonego okólnikiem Prezydjum Rady Ministrów z dn. 11. XII. 1919 r. Nr. 14824 o dla niższych funkcjonarjuszów — okólnikiem z dn. 20. VII. 1920 r. Nr. 14753 (względnie z 2 listopada 1920 r. Nr. 16339) *(„Monitor polski" Nr. 135 z dn. 17. VI. 1921 r.)*

ULGI W OPŁATACH ZA PRZEJAZD URZĘDNIKÓW PAŃSTWOWYCH XII KATEGORJI PŁACY.

Rozporządzeniem z dn. 31. V. 1921 r. w sprawie ulg w opłatach za przejazd urzędników państwowych XII kategorji płacy, wyjaśniło Min. Kolei Żelaznych że do osób wyszczególnionych w rozporządzeniu Ministra Kolei Żelaznych z dn. 30. VI. 1920 r. („Monitor Polski" Nr. 147 z r. 1920) mających prawo do przejazdu ulgowego w klasie 2-ej (art. 6) zalicza się również urzędników państwowych, pobierających uposażenie przywiązane do XII stopnia służbowego. *(„Monitor polski" № 138 z dn. 21. VI. 1921 r.)*

PODROŻENIE ELEKTRYCZNOŚCI.

Elektrownia warszawska podaje do wiadomości swych odbiorców, że na mocy orzeczenia komisji rozjemczej z dnia 21 stycznia r. b., zgodnie z ustawą z dnia 15 lipca 1920 r., ceny za prąd elektryczny, zużywany w czerwcu r. b. (a więc w rachunkach, które będą wystawiane w lipcu r. b.) ustalone zostały jak następuje: cena 1 kwg. do oświetlenia 51 mk. 30 fen., do motorów—24 mk. 40 fen. Nadto również podwyższona została opłata od zgłoszonej mocy, a mianowicie: 65 mk. 20 fen. (do ćwierć kwg.) i aż 1506 mk. (do 30 kwg.). *(Dz. Urz. Kom. Rządu st. m. Warszawy Nr. 127 z dn. 10-VI-921 r.).*

MELDOWANIE CHORÓB ZAKAŹNYCH.

Wobec szerzenia się zimnicy Wydział zdrowia publicznego m. st. Warszawy zwraca się do pp. lekarzy, praktykujących w Warszawie z przypomnieniem obowiązku meldowania o każdym przypadku zachorowania lub śmierci na zimnicę jak również o każdym przypadku wzbudzającym podejrzenie co do zimnicy. Obowiązek ten jest przewidziany ustawą z dnia 25 lipca 1919 r. (Dz. Ustaw № 67, poz 402) w przedmiocie zwalczania chorób zakaźnych oraz innych chorób występujących nagminnie, art. 2, 3 i 5. Zawiadomienia o wszelkich chorobach zakaźnych należy kierować bądź do Wydziału zdrowia (tel. № 311-88), bądź do odpowiednich dozorów sanitarnych, bądź do komisarjatów policji. Posterunkowi policyjni zaopatrzeni są w kwity do potwierdzenia odbioru zawiadomienia. *(Dz. Urz. Kom. Rządu st. m. Warszawy Nr. 127 z dn. 10-VI-921 r.).*

REJESTRACJA KONI, MUŁÓW I OSŁÓW.

W związku z reskryptem p. Min. S. W. Nr. A. W. 3229, z dn. 12-III-21 r. polecił Komisarjat Rządu st. m. Warszawy, w okólniku swym № 32, wystosowanym do wszystkich Komisarjatów P. P. st. m. Warszawy, w celu ścisłej kontroli:

1) sporządzenie do dn. 1 lipca r. b. listy z wyszczególnieniem adresów wszystkich zamieszkałych w każdym komisarjacie właścicieli koni, mułów i osłów, z oznaczeniem ilości posiadanych przez każdego właściciela zwierząt tych kategorji, i przesłanie w dwóch egzemplarzach najpóźniej do dnia 4 lipca r. b. do Wydziału Administracyjnego Komisarjatu Rządu na m. st. Warszawę;

2) sprawdzenie podług sporządzonych list, czy wszyscy właściciele zwierząt, omawianych w p. I., posiadają zaświadczenia, wydane przez Wydział VI Zdrowia Publicznego Magistratu m. st. Warszawy o zarejestrowaniu i

3) kierowania do Wydziału VI Zdrowia Publicznego Magistratu m. st. Warszawy (Zgoda 10) tych osób, które dotychczas nie złożyły deklaracji t. j. nie zastosowały się do obwieszczenia Komisarza Rządu na m. st. Warszawę z dnia 14 kwietnia 1921 r. w sprawie składania deklaracji o posiadaniu koni, mułów i osłów oraz do ogłoszenia Magistratu m. st. Warszawy w sprawie rejestracji koni, z dnia 30-go kwietnia r. 1921.

Równocześnie polecono w dwóch egzemplarzach powiadomić piśmiennie Wydział Administracyjny Komisarjatu Rządu na m. st. Warszawę o ujawnionych wypadkach niezarejestrowania. Osoby, winne niezarejestrowania, będą pociągnięte do odpowiedzialności karnej. *(Dz. Urz. Komis. Rządu st. m. Warszawy Nr. 130 z dn. 14-VI-921 r.).*

OSTRZEŻENIE DLA EMIGRANTÓW.

Generalny konsul amerykański I. J. Keena ostrzega emigrantów, że jacyś oszuści zwracają się do oczekujących na wizy amerykańskie oznajmiając, iż mają w wydziale paszportowym konsulatu amerykańskiego wpływowych znajomych i wyłudzając po 50 dolarów za zrobienie na paszporcie „tajnego znaku", który ma być wskazówką dla urzędników konsulatu, aby bez trudności wizowali dany paszport. Z tego powodu konsul ostrzega emigrantów, zamierzających wyjechać do Stanów Zjednoczonych, iż jedyna opłata za uzyskanie wizy amerykańskiej wynosi 10 dolarów, które winny być wpłacone osobiście przez emigranta kasjerowi wydziału paszportowego, wreszcie, że każda osoba, gdy się okaże, że zapłaciła lub obiecała zapłacić jakąkolwiek sumę za mniemaną pomoc w uzyskaniu wizy amerykańskiej, wizy tej nie otrzyma. *(Dz. Urz. Komis. Rządu st. m. Warszawy, Nr. 128 z dn. 11. VI. 1921 r.)*

UBRANIE B. ŻANDARMÓW.

W uzupełnieniu okólnika № 23 (Dz. Kom. Rządu № 106), polecił Komis. Rządu st. m. Warszawy wszystkim Komisarjatom policji warszawskiej, w okólniku № 31, aby ubrania wojskowe, zwrócone przez b. żandarmów, urlopowanych bezterminowo z wojska, kierować do Dowództwa Szwadronu Żandarmerji Wojskowej m. Warszawy lub do Magazynu Mundurowego Intendentury O. G. W. przy ul. Smoczej.

Plutony Szwadronu Żandarmerji Wojskowej m. Warszawy otrzymały od swego Dowództwa polecenie udzielania wszelkiej pomocy w razie oporu funkcjonarjuszom Policji Państwowej. *(Dz. Urz. Komis. Rządu st. m. Warszawy, Nr. 129 z dn. 13. VI. 1921 r.)*

PODRABIANIE PIECZĘCI I NADZÓR NAD ZAKŁADAMI RYTOWNICZEMI.

W ostatnich czasach żandarmerja wykryła znaczną ilość fałszywych dokumentów, zaopatrzonych w pieczęcie pństwowe różnych instytucji i oddziałów wojskowych. Niektóre zakłady grawerskie w Warszawie wykonywały pieczęcie te dla osób postronnych na skutek częstokroć sfałszowanego zapotrzebowania, a nawet bez pisemnych upoważnień. Ponieważ ilość fałszywych pieczęci, wyrabianych przez grawerów wzrasta, co naraża Skarb Państwa i społeczeństwo na nieobliczalne straty, fałszywe bowiem pieczęcie używane są przeważnie do znacznych nadużyć przeto Komisarjat Rządu st. m. Warszawy, w okólniku № 34 wystosowanym do policji warszawskiej polecił, w celu przeciwdziałania nadużyciom, ustanowić stałą kontrolę nad zakładami grawerskiemi oraz zobowiązać właścicieli tych zakładów do wykonywania tych tylko zamówień, które będą zgłaszane na piśmie i pochodzić będą od władz kompetentnych cywilnych oraz wojskowych.

Zamówienia powyższe winny być przez właścicieli zakładów grawerskich rejestrowane i przechowywane w celu okazywania na żądanie kontrolujących funkcjonarjuszy policji. Właścicieli i kierowników zakładów grawerskich niestosujących się do powyższego rozporządzenia, należy pociągać do odpowiedzialności z art. 347 K. K. *(Dz. Urz. Komis. Rządu st. m. Warszawy Nr. 132, z dn. 16-VI-921 r.).*

SZCZEPIENIE OSPY.

Szczepienie ochronne przeciw ospie odbywa się w Poliklinice chorób dziecięcych U. W. (ul. Litewska № 16) w poniedziałki, środy i piątki o godz. 11 i pół zrana. Przyjęcia chorych dzieci w Poliklinice chorób dziecięcych Uniwersytetu warszawskiego (ul. Litewska № 16) odbywają się codziennie (prócz świąt i sobót) od godz. 8 i pół zrana. *(Dz. Urz. Komis. Rządu st. m. Warszawy, № 130 z dn. 14. VI. 1921 r.)*

Wydział zdrowia publiczego magistratu m. Warszawy przypomina rodzicom, opiekunom i wszystkim mieszkańcom, że wiosenne sezonowe szczepienia ospy przez lekarzy sanitarnych w dozorach zakończą się w dniu 30 czerwca r. b. Przymusowemu szczepieniu ochronnemu przeciwko ospie podlegają: 1) pierwotnemu—dzieci urodzone w roku 1920 i w 1921 do 15 lutego, oraz te dzieci i dorośli, którym dotychczas ospa nie była zaszczepiona i 2) wtórnemu—wszystkie dzieci w 7-ym roku życia, oraz osoby starsze, które nie poddały się dotychczas powtórnemu szczepieniu przeciwko ospie. Osoby, które zaszczepiły ospę dzieciom podlegającym przymusowemu szczepieniu nie w dozorach sanitarnych, powinni do dnia 1 lipca przedstawić w odpowiednim dozorze sanitarnym świadectwo szczepienia tego lekarza, który wykonał szczepienie, a w razie jeżeli ospa była zaszczepiona nie przez lekarza, przedstawić dziecko w celu otrzymania świadectwa lekarza sanitarnego. Osoby, które nie zastosują sie do powyższego rozporządzenia, w myśl ustawy o zwalczaniu chorób zakaźnych, podlegają karze grzywną lub aresztem. *(Dz. Urz. Kom. Rządu st. m. Warszawy, Nr. 137 z dn. 22-VI-921 r.).*

PRZYDZIAŁ CUKRU.

Biuro Prasowe Ministerstwa Przemysłu i Handlu komunikuje:

Podania o przydział cukru przemysłowego na rok bieżący winny być wnoszone przez fabryki marmelady, win owocowych i innych przetworów owocowych do Departamentu Przemysłowego Ministerstwa Przemysłu i Handlu do dnia 4 lipca r. b.

Do podań należy załączyć zaświadczenia władz przemysłowych 2-ej instancji, względnie Izb Przemysłowo-Handlowych, stwierdzające, iż petent posiada pozwolenie na uruchomienie fabryki przetworów owocowych, oraz podające:

1) krótki opis głównych urządzeń fabryki,
2) zdolność przeróbczą miesięczną,
3) liczbę zatrudnionych robotników.

Podania, złożone po wskazanym terminie, albo do których nie będzie dołączone wymienione zaświadczenie i niezawierające powyższych danych, nie będą przy repartycji uwzględnione. *(Dz. Urz. Kom. Rządu st. m. Warszawy, Nr. 137 z dn. 22-VI-921 r.).*

EWIDENCJA OSÓB PRZYBYŁYCH Z ROSJI.

W dniu 23-VI 921 r. wydał Komisarz Rządu st. m. Warszawy następujące obwieszczenie:

W wykonaniu zarządzenia p. Ministra Spraw Wewnętrznych z dn. 25-II-921 r. podaje się do powszechnej wiadomości, co następuje:

Wobec upłynięcia podstawowego terminu, wyznaczonego dla zgłoszenia się do ewidencji, osób przybyłych z Rosji po 12-X-1920 r., podanego przez Komisarjat Rządu do publicznej wiadomości obwieszczeniem z dnia 11-go kwietnia 1921 r., a w związku z ostatecznem uregulowaniem sprawy powrotu do Polski w drodze uruchomienia odpowiedniej ilości Punktów Granicznych (przejściowych) dla Repatrjantów jakoteż rozpoczęcia prac przez Delegację Polską w Moskwie, dalsze przeprowadzenie ewidencji osób, przybywających z Rosji do Państwa Polskiego—zawieszono w d. 22 czerwca r. b.

W okresie 7 dni, pozostałych od chwili rozplakatowania niniejszego obwieszczenia do ostatecznego zawieszenia ewidencji (t. j. od 23 do 30 włącznie b. m.) osoby narodowości niepolskiej i nieposiadające obywatelstwa polskiego, przybyłe z Rosji w okresie od 23 do 30 czerwca r. b. lub też w ciągu tygodnia poprzedzającego dzień rozplakatowania, winny zgłosić się do Komisarjatu Rządu w godzinach biurowych, celem zaewidencjonowania się i uzyskania odnośnych zaświadczeń. Podkreśla się przytem, iż obowiązek doraźnego należytego udowodnienia daty przybycia do Polski ciąży wyłącznie na tych zainteresowanych osobach.

Powyższy 7 dniowy termin (23—30 b. m.) w żadnym wypadku nie może dotyczyć osób (narodowości niepolskiej i nieposiadających obywatelstwa polskiego) przybyłych z Rosji po 12. X 1920 r. i przybywających dłużej lub krócej w Polsce, które z jakichkolwiekbądź względów nie zgłosiły się do ewidencji w nakazanym podstawowym terminie, jakoteż osób rzeczonej kategorji, które, przybywając do Polski już po upływie pomienionego podstawowego terminu, nie zgłosiły swej obecności w ciągu tygodnia po przybyciu do Polski, ponieważ osoby te w myśl obwieszczenia z dnia 11 kwietnia 1921 r. w przedmiocie Ewidencji podlegają wydaleniu z granic Państwa. *(Dz. Urz Komis. Rządu st. m. Warszawy, Nr. 138, z dn. 23-VI-921 r.).*

WOZY TABORU MIEJSKIEGO.

W ostatnich czasach został zatrzymany przez policjanta w godzinach 10—11 rano i odprowadzony następnie do komisarjatu, woźnica Taboru Miejskiego zajmujący się oczyszczaniem miasta i przewożący wozem miejskim zbierane zmiotki uliczne. Woźnica został rzekomo zatrzymany za przewożenie zmiotek w godzinach niedozwolonych.

Wobec powyższego polecono pp. kierownikom komisarjatów P.P. pouczyć podwładnych funkcjonarjuszy, aby nie czynili przeszkód woźnicom Taboru Miejskiego zajętym oczyszczaniem miasta w przewożeniu po mieście w rozmaitych porach zmiotek ulicznych wozami miejskiemi. *(Rozk. okr. kmdy P.P. st. m. Warszawy, Nr. 1583 z dn. 21-VI-921 r.).*

POMOC PRACOWNIKOM ZAKŁADU UTYLIZACYJNEGO.

Polecono pp. Kierownikom Komisarjatów P. P. i podwładnych Komendzie Okręgowej Urzędów pouczyć podporządkowanych sobie funkcjonarjuszów Policji, aby okazywali pomoc pracownikom miejskiego Zakładu Utylizacyjnego zajętym wykonywaniem swoich czynności na mieście i zwracającym się do Policji w wypadkach zatargów z publicznością. *(Rozkaz Okr. Kmdy P. P. st. m. Warszawy Nr. 1591 z dn. 24. VI. 1921 r.)*

SPRZEDAŻ MIĘSA.

Komisarz Ministerstwa Aprowizacji st. m. Warszawy podaje do wiadomości, że na zasadzie wniosku Komitetu Targowego Mięsnego i porozumieniu się z Prezydjum Magistratu zatwierdził cenę na mięso wołowe I-go gatunku:

w hurcie 100 mk. za funt; w detalu 110 mk. za funt co odpowiada:

w hurcie 245 mk. za kigr. i w detalu 270 mk. za kigr. zastrzegając sobie, aby od dnia 15.VII. sprzedaż mięsa odbywała się nie w funtach, lecz w kigr.

Jednocześnie Komisarz Ministerstwa Aprowizacji zwalnia Komitet Targowy Mięsny od przymusowego podziału mięsa pomiędzy detalistów, przyjmując do wiadomości oświadczenie hurtowników mięsa, że w razie braku mięsa w stolicy poszczególny detalista nie otrzyma mięsa więcej aniżeli 2 ćwierci jednorazowo.

Miejsce hurtowej sprzedaży będzie wyznaczone przez Magistrat m. st. Warszawy. *(Rozkaz Okr. Kmdy P. P. st. Warszawy, Nr. 1503 z dn. 26. VI. 1921 r.)*

WSTRZYMANIE DEBITU POCZTOWEGO.

Na mocy § 7 a ustawy z dnia 5 maja 1869 № 66 Dz. p. p. zakazano rozszerzania na Małopolskim obszarze administracyjnym broszury ukraińskiej p. t. „Humorystycznyj Kalendar" Kozaka Garasima Czernohliba na zwyczajny rok 1921" ponieważ podaje świadomie fałszywe wiadomości o Rzeczypospolitej polskiej celem wzbudzenia nienawiści do narodu i Państwa Polskiego oraz książki Winniczenki pod tyt. „Widrażenja nocy" (cz. III) wydanej w Wiedniu, ponieważ spotwarza naród polski i armię polską i przedstawiając w fałszy-

wem świetle fakta, usiłuje wzniecić nienawiść przeciw Państwu i narodowi polskiemu.

Zarazem odebrano tym wytworom prasowym debit pocztowy z powodów powyżej przytoczonych. *(Rozkaz Okr. Kmdy P. P. w Krakowie Nr. 70 z dn. 22. VI. 1921 r.)*

WYKAZ PRZEDMIOTÓW ZNALEZIONYCH, ZNAJDUJĄCYCH SIĘ W MAGAZYNIE REFERATU PRASOWEGO KOMENDY POLICJI M. ST. WARSZAWY.

Paszporty:

a) amerykańskie: Szymona Dekana, Jana Prucnala oraz dokumenty,

b) zagraniczny—Wicentego Kwiatkowskiego.

c) niemiecki — Juljusza Pochela, różne papiery w języku niemieckim,

d) okupacyjne: Adama Augustynowicza oraz portfel: Ignacego Bary oraz różne notatki, notes i dowód studencki; Ryszarda Włodkowskiego; Aleksandra Wiercińskiego; Eugenji Sowińskiej; Władysława Szczypińskiego; Michała Waszuta; Aleksandra Witczuka; Józefa Beska; Felicji Sonenwend; Jana Sokołowskiego; Cipy Openhejm; Konstantego Kropińskiego oraz bloczek Związku Pasłańców; Pawła Połubki oraz różne dokumenty; Hersza Czarnego; Melanji Śliwińskiej; Apolonji Piechowskiej; Piotra Kupskiego oraz różne dokumenty; Alfrada Blaustejna oraz dowody; Joanny Szupki; Anny Wasilewskiej; Jadwigi Wiśniewskiej; Zofji Domańskiej; Franciszka Borkowskiego oraz 3 świadectwa; Karola Tomaszewskiego; Anny Osickiej; Marji Dębskiej; Franciszka Dąbrowskiego; Andrzeja Piwko; Mączewskiego różne dowody oraz portfel; Feliksa Schilinga; Ryfki Działowskiej; Józefa Zielińskiego; Walentego Surowieckiego; Estery Czapnik; Jana Krasuskiego oraz dokumenty; Heleny Barszczewskiej; Michała Płachty; Tomasza Skoczyńskiego; Jana załęskiego i legitymacja w blaszanem pudełku; Teodora Rabińskiego; Franciszka Lewickiego; Stanisławy Stec; Jana Długosza oraz różne dokumenty; paszport na krowę własność Wojciecha Surowiaka.

Dowody Osobiste:

Natana Huberta oraz portfel i różne notatki; Szlamy Ostrowicza; Feliksa Stolarskiego oraz dokumenty; Józefa Kwiecińskiego; Saturnina Śliwińskiego; Marji Godlewskiej; Adolfa Hillera oraz portfel; Kazimierza Nowickiego; Szczepkowskiego portfel oraz podręcznik arytmetyczny; Józefa Wierzbickiego; Dymitra i Ireny Buchowieckich; Tadeusza Uhma oraz portfel; Iwińskiego oraz portfel; Gabryeli Olszewskiej; Walentego Cieplaka oraz kilkaset marek: amerykański—Jana Gucma oraz różne papiery.

Różne dokumenty:

Jana Grześkiewicza Jastrzębskiego; Berka Rotberta; Florentyny Dziewanowskiej; Konstantego Brandta; Tadeusza Blachaczek (urzędnik wojskowy) oraz portfel z drobiazgami; Antoniego Pyzela—szeregow. oraz pierścionek złoty z trzema kamieniami; Ludwika Felda; Adama i Janiny Jastrzębskich — świadectwa szkolne; Julji Zaniewskiej—legitymacje; Józefa Szarzyńskiego—świadectwo; Witolda Lichaczewskiego—książeczka służbowa; Wojciecha Szweda — książeczka rachunkowa; 8 książeczek Warszawskiego Towerzystwa Dobroczynności № 16500 i inne: Walerjana Szepietowskiego — upoważnienie; Szaji Pozner — książeczka członkowska wraz z legitymacją; Marji Krzyżanowskiej — matrykuła i kwit.

Różne przedmioty:

Woreczek damski, zawierający 2 chusteczki, bransoletkę oraz drobiazgi; połowa koszyka, zawierająca 2 pary kalesonów, 2 koszule, ręcznik, łyżkę, miskę i t. p. przedmioty; pieczątka; kosz zawierający książki, gorset, ramki do fotografji i kołnierz futrzany; bok od budy samochodowej, płótno z samochodu; oliwiarka; trąba samochodowa; pompka samochodowa; lampka samochodowa; pompka rowerowa; fartuch dorożkarski; para cholewek żółtych; paczka gumy na wodwiązki; papierośnica skórzana; krzesło w opakowaniu i części takiegoż krzesła; binokle; 3 paczki foremek z opłatków do proszków lekarskich; obroża; książki; wizjer; łańcuch; peruka; plecak płócienny; plecak skórzany żołnierski z przyborami podróżnemi wewnątrz; płaszcz nieprzemakalny; 2 żakiety damskie; jesionka męska; parasole; laski; powłoczka biała; paczka, zawierająca 2 koszule barchanowe; 2 pary kalesonów i 2 ręczniki, 2 koszule damskie nowe; paczka, zawierająca bieliznę, szczotki i szuwaks; ręcznik; kołderka dziecinna; paczka zawierająca chustkę wełnianą; siennik płócienny; oraz płachtę płócienną; bielizna brudna; 2 pary sandałek i 1 para pantofli; but kamasz; para kamaszy męskich; pantofel damski.

Różne:

Rękawiczki; torebki podróżne; notesy z notatkami; torebki damskie z drobiazgami, portmonetki, portfele z różną zawartością pieniędzy; klucze; chustki do okrycia; kołnierze futrzane, mufki; zegarki męskie i damskie, srebne, niklowe, czarne; papierośnica srebrna; bransoletka (imitacja złotej); pierścionki z brylantami; czapki; kapelusze męskie i damskie; medal srebrny pozłacany; sztućce srebrne i przedmioty platerowane; kieszeń ze 109 mk. Różne kwoty pieniędzy znalezione z portmonetkami, portfelami, zawinięte w papier, gałganki oraz bez opakowania. *(Dz. Urz. Komis. Rządu st. m. Warszawy, Nr. 140, z dn. 27-VI-921 r.)*

UNIEWAŻNIENIE LEGITYMACJI.

Unieważniono następujące legitymacje:

poster. Franciszka Kubika z O. K. P. P. w Kielcach, Nr. 153.

poster. Henryka Pytlakowskiego, z P. K. P. P. w Końskich, Nr. 383.

poster. Konstantego Wawra, z 7 komis. P. P. st. m. Warszawy, № 1774.

poster. Izydora Życzkowskiego, z oddz. konnego P. P. st. m. Warszawy, Nr. 1697.

poster. Henryka Sochy, z K. P. P. Lwów - miast, № 633.

poster. Andrzeja Wiewiórskiego, z P. K. P. P. w Bóbrce, № 607.

poster. Bogusława Grzelaka, z P. K. P. P. w Sieradzu, № 860.

poster. Czesława Szczepańskiego, z Eksp. śledcz. P. K. P. P. w Sieradzu, № 2833.

poster. Seweryna Banasikowskiego. z 11 komisarjatu P. P. st. m. Warszawy, № 3692,

poster. Ludwika Posłańca, z 12 komis. P. P. st. m. Warszawy № 403.

poster. Antoniego Korpa, z P. K. P. P. w Janowie, № 2934.

poster. Stanisława Bościaka, z P. K. P. P. w Rzeszowie, № 2911.

poster. Jana Kaspera, z P. K. P. P. w Bóbrce, № 469.

STATYSTYKA PRZESTĘPCZOŚCI W RZECZYPOSPOLITEJ - POLSKIEJ za MARZEC 1921 r.

	Zameld.	Wykr.
Bandytyzm	117	54
Rabunek	182	108
Zabójstwo	56	40
Morderstwo	61	37
Podpalenie	137	76
Otrucie	9	8
Ciężkie uszkodzenie ciała	161	148
Lekkie uszkodzenie ciała	346	322
Kradzież przy pomocy podkopu	62	30
" z kas ogniotrwałych	14	4
" z mieszkań z włamaniem	1410	780
" " bez włamania	2779	1832
" „Podchód"	5	4
" ze sklepów z włamaniem	317	133
" " bez włamania	347	225
" ze strychu z włamaniem	272	123
" " bez włamania	244	134
" z piwnic i schow. z włamaniem	626	321
" " " bez włamania	820	504
" z pola i lasu	548	440
" kolejowa z włamaniem	117	62
" " bez włamania	342	225
" bagażów pasażerskich	100	53
" kieszonkowa w tramwajach	137	36
" " teatralna	12	5
" " bankowa	12	6
" " kasowo-kolejowa	27	9
" " podróżna	197	119
" uliczna	348	187
" targowa	83	41
" koni i bydła	843	336
" „Potok"	35	26
" rowerów, motocyklów i wozów	190	51
" w kościele	1	—
Świętokradztwo kościelne	11	5
" cmentarne	10	4
Handel żywym towarem	1	5
Defloracje	9	4
Zgwałcenie	31	29
Kazirodztwo	2	2
Sutenerstwo	—	1
Pederastja	1	2
Sodomja	—	—
Handel pornografją	—	—
Sztuczne poronienie	33	25
Fabrykacja aniołków	—	—
Fałszerstwo pieniędzy i papier. wartośc.	53	31
" weksli i znaków	3	2
" świadectw i pieczęci	52	47
" próby	1	1
" miar i wag	25	24
" produktów spożywczych	44	37
Oszustwo	454	378
Defraudacja	80	70
Przywłaszczenie	188	180
Szantaż	33	33
Podrzucenie dzieci	90	25
Zaginięcia	36	14
Zbiegostwo z więzienia	89	59
Ułatwienie zbiegostwa	3	3
Samobójstwo stwierdz. tożsam. 87 nie stw.		14
Kontrabanda	—	1117
Zwalnianie od wojska	—	89
Handel rzeczami wojskowemi	—	100
Paskarstwo	—	666
Gorzelnictwo	—	65
Lichwiarstwo	—	689
Włóczęgostwo	—	433
Dezercja	—	1593
Żebranina	—	103
Szpiegostwo	—	35
Paserstwo	—	93
Szulerstwo	—	40
Łapownictwo	—	67
Opór władzy	—	312
Zakłócenie spokoju publicznego	—	694
Krzywoprzysięstwo	—	3
Przekupnictwo	—	126
Sanitarne adm.	—	1863
Handlowe adm.	—	2020
Bigamja	—	3
Kłusownictwo	—	2

POLITYKA

Na przełomach polityki europejskiej.

Polityka na Wschodzie koalicji natknęła się na niespodziewany opór Grecji przy próbach likwidacji działań wojennych w Małej Azji. Próby bezpośredniego rozstrzygnięcia konfliktu turecko-greckiego, przy rokowaniach z Kemalem paszą pod warunkami opuszczenia i ewakuowania niemal całej Małej Azji przez wojska greckie, spełzły na niczem, wobec oświadczenia rządu greckiego, że obecnie decydującemi stać się jedynie mogą względy militarne. I równocześnie rząd grecki gotuje swą wielką ofensywę na Turków. Sam król Konstantyn ruszył na front, choć równocześnie Kemal pasza powołał pod broń trzy nowe roczniki, oraz użył wszystkich środków militarnych, jakich mu dostarczono z sowieckiej Rosji, przy sposobności ścisłego porozumienia sowiecko-tureckiego, a wynik pierwszych walk w rejonie Konstantynopola, nie wydaje się być zbyt pomyślnym dla Greków.

Tymczasem jednak i w samym rządzie Rosji sowieckiej zachodzą w ostatnich czasach pewne przełomy wewnętrzne, które sięgają, zdaje się, w głąb podstaw istnienia władzy komunistycznej w Rosji. Rozłam, jaki uwydatniać się poczyna pomiędzy skrajnymi eksternistami partji komunistycznej, a grupą umiarkowaną z Leninem na czele, przybierać się zdaje coraz jaskrawsze formy.

Gdy więc czerwoni militaryści z Trockim i Radkiem na czele, wysyłają oddziały rosyjskie ku granicom Turcji, by współdziałać w akcji przeciw Grekom, gdy równocześnie organizuje się wyprawę zbrojną na nową akcję militarną Siemionowa, popieranego przez rząd japoński, przyczem krążyły nawet pogłoski o oficjalnem wypowiedzeniu wojny Japonji, dyplomatyczny pełnomocnik Lenina w Londynie Krasin, zabiega o oficjalne uznanie rządu bolszewickiego za legalny, oraz porozumiewa się z wielkiemi organizacjami finansowemi,„które niegdyś współdziałały w przemyśle i eksploatacji Rosji, co do powrotu do dalszej pracy produkcyjnej na terenie Rosji.

Gdy tedy polityka zagraniczna skupia się chwilowo już na Wschodzie, równocześnie pewne uspokojenie następuje na terenie Zachodniej Europy. Zaogniona sprawa górnośląska przeszła w stadjum nowego zastoju w swem rozstrzygnięciu. Powstanie uległo likwidacji. Siły zbrojne wojsk powstańczych rozpoczęły ruch odwrotowy wedle stref omówionych przez koalicję, równocześnie zaś korpus armji niemieckiej „samoobrony" gen. Hoefera pod naciskiem ultimatum rządów koalicyjnych, opuścił wzgórza ś-tej Anny, tworzące klucz do pochodu na wschód, ku Gliwicom, i rozpoczął również ewakuację terenów górnośląskich.

Do 10-go lipca mają przedstawiciele mocarstw koalicyjnych w Komisji Opolskiej przedłożyć swój projekt podziału terenów plebiscytowych, poczem w połowie lipca zbierze się w Boulogne Rada Najwyższa, by wydać ostateczny wyrok w tych doniosłych problemach.

*

Równolegle z biegiem wypadków politycznych na Wschodzie i Zachodzie, dokonywują się doniosłe przełomy w wewnętrznym życiu mocarstw europejskich. W. Brytanja w tym kierunku na pierwszym planie. Coś się psuje w państwie wielko-brytyjskiem, na tych olbrzymich obszarach brytyjskich dominjów, których reprezentanci jako Rada dominjów angielskich, dyskutują obecnie swój przyszły stosunek do metropoli londyńskiej i wypowiadają swą zasadnicza linję polityki wobec innych mocarstw, więc w pierwszym rzędzie wobec Japonji i Ameryki. Kanada, Afryka; Australja, Indje, Nowa Zelandja, wszystkie te ogromne połacie potężnego imperjum, mają dziś skłonność do pewnego usamodzielnienia się od polityki angielskiej, przyczem szefowie tych krajów wypowiadają się bardzo energicznie za polityką nawskroś filoamerykańską, a generał Smits, premjer rządu Afryki południowej wypowiada otwarcie żądanie, iż polityka angielska musi iść u boku polityki amerykańskiej, czyli propaguje ideę współdziałania anglo-amerykańsko-japońskiego.

Już poza temi wielkiemi problemami polityki w.-brytyjskiej, Anglja ma szereg trudnych kwestji w swej polityce wewnętrznej, która chmurzą horyzont polityki statystów Albionu. Stąd dążenie do uregulowania stosunków angielsko-irlandzkich i zaproszenie tajemniczego prezydenta Rzeczypospolitej irlandzkiej de Valery do Londynu, na konferencję z rządem angielskim, celem dojścia do porozumienia w tej sprawie z Irlandją.

Że zaś dotychczasowa polityka zagraniczna i wewnętrzna obudziła w Anglji spore niezadowolenie, a wybory uzupełniające do Izby Gmin dają olbrzymią przewagę przeciwnikom obecnego rządu, więc i premjer angielski jest zachwiany i wysuwane są już nowe postacie na kierowników rządu W. Brytanji.

Przesilenie wewnętrzne stało się natomiast już faktem we Włoszech, gdzie rząd Giolittiego uzyskał też skromną większość, przy głosowaniu nad votum zaufania dla niego, że premier Giolitti wyciągnął z tego konsekwencję w formie podania się całego gabinetu do dymisji.

Nastroje przesilenia panują też ustawicznie wokół niemieckiego gabinetu d-ra Wirtha, któremu nacjonaliści stale podkładają kamienie polityczne pod stopy, byle zmusić go do kierowania mowy politycznej po linji dotychczasowych haseł i panujących ideałów pangermanistycznych.

Stąd nagle ta zmiana nowa, że Wirth. który lojalnie podpisał ultimatum w sprawie odszkodowań, teraz z powrotem nawraca do linji polityki Simonsa i usiłuje znów złączyć sprawę odszkodowań z rozstrzygnięciem problemu górnośląskiego.

Jednem słowem, w całej Europie nastąpił jakiś przełomowy moment przebudowy wewnętrznej i przystosowanie się do nowych, naprawdę pokojowych form bytu państwowego. Więc prócz kończących się wstrząsów wulkanów na Górnym Śląsku i Małej Azji, Europa konsoliduje się do pracy pokojowej, przebudowuje swe rządy, zmienia swych ludzi. Dzieje się to w Anglji, we Włoszech, Niemczech, Rosji, w mniejszym lub większym stopniu. Na szczęście jest to nowa faza pokojowa. Koszmary wojny oddalają się coraz dalej, znikają ostatecznie na wschodzie.

Dr. Adam Brzeg.

Sejm

W tygodniu bieżącym posiedzeń plenarnych sejmowych nie było. Posiedzenie plenarne ma się odbyć dopiero w piątek, dnia 1-go lipca. Sejm właśnie się zbiera w godzinach przedpołudniowych w chwili, gdy piszemy słowa niniejsze.

* * *

Posiedzenie plenarne sejmowe w dniu 1-ym lipca zajmie się także sprawą walutową.

Waluta polska w stosunku do walut obcych spadła bardzo nisko i spada ciągle niżej. Państwu polskiemu grozi bankructwo, i to w ciągu kilku tygodni w razie, jeżeli ten spadek marki polskiej miałby pójść nadal w tem tempie przerażającem...

Trzeba zatem pomyśleć o środkach ratunku. i takim ratunkiem właśnie się zajmie sejm dzisiaj, a może i w dniach następnych, gdyby dzisiaj nie zdołano owej sprawy doprowadzić do pomyślnego załatwienia.

* * *

Różne przyczyny złożyły się na spadek marki polskiej. Jest w tem dużo winy naszej, własnej, ale dużo także i oddziaływania żywiołów obcych, dążących do zrujnowania państwa polskiego z pomocą zrujnowania waluty polskiej. Robota ta ma swoje tradycje. Działa według starych wzorów. Toć król pruski Fryderyk II. systematycznie niszczył finanse polskie i dobrobyt polski, fałszując monetę brzęczącą polską w Berlinie i we Wrocławiu, Potem Bismarck stosował w odmiennej nowożytnej formie metody fałszerskie Fryderyka II., obniżając na giełdzie berlińskiej kurs rubla rosyjskiego. Sam zrobił przytem olbrzymi, miljonowy majątek. Nie brakuje publicystów niemieckich, którzy twierdzą, że nawet niektóre mowy parlamentarne Bismarcka, jak owa, która mieściła w sobie zdanie: „My, niemcy prócz Boga nie boimy się nikogo“, — że te mowy były specjalnie redagowane i wygłaszane celem obniżenia kursu rubla i zarobienia dzięki temu paru miljonów. To spekulowanie na zniżkę rubla z pomocą polityki miało być jednym z powodów, z racji których Wilhelm Ostatni pozbył się kanclerza, zwanego Żelaznym.

* * *

Ale jest dużo i błędów naszych własnych. Zamało pracujemy. W porównaniu z innymi, zachodnio-europejskimi narodami praca nasza— na wszystkich polach — trwa za krótko i jest zamało wydajną, gdyż jest zamało intensywną. Traktujemy pracę po łebkach, uważając ją za nieszczęście. Dlatego też marka polska musi mieć mniejszą wartość, niż waluta innych narodów.

O oszczędności mało kto z nas myśli. Prywatny człowiek, który się chce wydobyć z długów, inaczej pracuje i odmiennie oszczędza, niż to robi Polska.

Sejm ma uchwalić daninę państwową i rodzaj dyktatury skarbowej dla pana ministra skarbu.

Naród polski jest bardzo patrjotyczny i nie wątpliwie zgodzi się bez szemrania na wszystko, co uchwali sejm, by ratować Polskę od bankructwa. Lecz równocześnie należy się spodziewać, że i naród i jego poszczególni obywatele podwoją siły, by swą pracę uczynić wydajniejszą, niż do tej pory. Należy też się spodziewać, że i machina państwowa będzie funkcjonowała sprawniej i równocześnie oszczędniej.

* * *

Przesilenia finansowe, i to na wielkie rozmiary, przechodziły wszystkie państwa europejskie.

Wystarczy wspomnieć przesilenia finansowe Francji królewskiej za Ludwików i za Rewolucji. Potem Austrja bankrutowała dwukrotnie podczas wojen Napoleońskich w 1809 i 1811 roku. Zabrano wtedy ludziom wszystko złoto i srebro, nie oszczędzając nawet sreber stołowych najskromniejszych.

Prusy po klęsce pod Jeną przeszły straszne przesilenie skarbowe, a mimo to dźwignęły się wielką oszczędnością i pracą.

I dla Polski niezawisłej jest to jedyna recepta niezawodna:

Praca i Oszczędność.

Adam Nowicki.

Sprawy Gospodarcze

Marka polska.

Spadek kursu marki polskiej na giełdach zagranicznych i coraz większa drożyzna walut obcych na giełdzie warszawskiej jest tematem rozmów, rozważań i — alarmów chwili bieżącej.

Niejednokrotnie już wskazywaliśmy na tem miejscu na przyczyny zniżki marki polskiej, jako na zjawisko smutne, bolesne, ale, niestety, nieuniknione. Utrzymywaliśmy jednakowoż zawsze, że zjawisko to jest przejściowe. Choćby tylko częściowo dla nas pomyślne załatwienie sprawy Górnego Śląska, choćby tylko dobre urodzaje niezawodnie muszą kurs naszej marki poprawić, a to z tego względu, że nie będziemy zmuszeni nabywać tak wielkiej ilości walut zagranicznych na pokrycie dwóch głównych pozycji naszego przywozu węgli i zboża:

Na poparcie wywodów naszych niech nam będzie wolno powołać się na słowa, które wyszły z ust osoby tak bardzo autorytatywnej, jak p. minister skarbu. Oświadczył on mianowicie, że uważa obecny spadek kursa marki polskiej za rzecz przejściową. Ten pogląd znalazł również potwierdzenie w kierujących kołach rządowych, nie znajduje go jednak w pewnym odłamie prasy, która przez niewczesne alarmy sytuację utrudnia, stwarza stan, zbliżony do paniki, wywołując depresję i jeszcze większe obniżenie wartości marki polskiej. Najsmutniejsze jest przytem to, że w owych odłamach są tylko histeryczne wrzaski, natomiast niema ani jednej spokojnej, rozumnej rady.

Wszelkie nawoływania do podwyższenia podatków, ściągnięcia pożyczki przymusowej i t. d., jakoteż inne, niekiedy już, doprawdy, naiwne żądania, aby przerwać w ogóle przywóz z zagranicy — nie są logicznem uzasadnieniem owych przesadnych głosów trwogi. Podatki i daniny, choćby najwyższe, mogą dać wynik praktyczny dopiero po upływie pewnego czasu, niezbędnego dla rozliczenia i ściągnięcia tych poborów.

Przywozu z zagranicy przeciąć nie można, bo więcej, niż połowę, tego przywozu stanowią węgle i produkty spożywcze.

Widzimy zatem, że są warte owe rady. Są one albo niewykonalne na razie, albo też mogłyby mieć wpływ na poprawę kursu marki polskiej dopiero po upływie pewnego czasu. Natomiast niema wśród owych środków zaradczych tego żądania, z którem mogłoby państwo wystąpić do społeczeństwa: niema żądania, aby niektóre warstwy społeczeństwa nieco ograniczyły konsumcję, życie zbytkowne, wyjazdy za granicę, dla celów turystycznych i t. d. A wszystkie te środki miałyby wpływ natychmiastowy na obniżenie kursu walut obcych, gdyż zmniejszyłyby na nie popyt.

Unikamy z zasady polemiki, poczytując za główne swoje zadanie popularyzację spraw i zagadnień gospodarczych. Uwagi powyższe wydały nam się jednak koniecznemi w celu uchronienia czytelników naszych od dezorjentacji i paniki.

Z giełdy.

Wydarzeniem chwili są na giełdach polskich, rzecz prosta, mknące szybko w górę kursy walut obcych. Sprawę tę omówiliśmy już wyżej, tu dodamy tylko, że, w ogóle, materjału w obcych walutach jest na giełdach naszych coraz mniej; największa podaż istnieje w markach niemieckich i w dolarach.

Obroty akcjami przybrały znacznie większe rozmiary przy nastroju wyraźnie zwyżkowym. Poszukiwane są zwłaszcza akcje metalurgiczne. Papierami procentowemi większych obrotów nie dokonywano.

Z Teki Kryminalisty

Krwawa walka z bandytami

D. 30 maja r. b. młynarz z Jagielnicy, okr. tarnopolskiego, zawiadomił posterunek P. P. w Czortkowie, iż w tejże Jagielnicy, w pobliżu młyna hr. Lanckorońskiego ukrywają się bandyci.

Komendant posterunku miejscowego star. przod. Ignacy Panek zarządził obławę. Dobrał do pomocy swoich podwładnych, oraz z Ułaszkowiec st. post. Millera i post. Szwedka. Przedewszystkiem, Panek z post. Tyszlewiczem i st. post. Dąbrowskim przeszukali podejrzane domy we wsiach: Chomiakówce, Nagórzańcach i Jagielnicy lecz bez wyników. O godz. 18½ podeszli pod dom Karoliny Łotockiej, matki jednego z bandytów. Panek polecił posterunkowym ustawić się po obu stronach domu, sam chciał wejść do środka lecz drzwi znalazł zamknięte, okna szczelnie zasłonięte z wyjątkiem jednego, przysłoniętego tylko firanką. Będąc pewnym iż w domu niema nikogo, Panek odsunął się i podszedł do poster. Tyszlewicza.

W tejże chwili z okna, odległego o 5 metrów pada strzał karabinowy trafiając Panka w czapkę która mu spadła z głowy. Policjant wobec tego przysunął się pod ścianę domu, wezwał ukrytych w pewnym oddaleniu policjantów, otoczył dom i rozpoczął regularne ostrzeliwanie. W odpowiedzi, bandyci z okien i ze strychu rozpoczęli gęstą strzelaninę.

Gdy wołania Panka, który bandytów znał z imion i nazwisk nie skutkowały, Panek, sprowadziwszy zapas amunicji rozpoczął ogień celując w dachówki co osiągnęło te wyniki, iż bandyci ze strychu przenieśli się na parter, skąd w dalszym ciągu prażyli do obiegających.

Jeden z bandytów, mianowicie Michał Tylny okazał się tyle czelnym. iż raz jeszcze wlazł na strych i w przerwach strzelaniny, wyśpiewywał na całe gardło:

Jeszcze Polska nie zginęła
Ale zginąć musi,
Jeszcze Polak rusinowi
Buty czyścić musi!

Poczem w najohydniejszych słowach lżył wszystko co Polska najbardziej czci. W zakończeniu lżył policję i jej obecnych przedstawicieli.

Wymiana strzałów trwała bez przerwy do godz 10-ej wieczorem. Naraz strzelanina z okien zupełnie ustała. Panek z Millerem i Szwedkiem, korzystając z ciszy, postanawiają wtargnąć do fortecy. Z bronią w pogotowiu wyłamują drzwi i znajdują się w izbie gdzie przedstawia się im widok następujący:

W kuchence, wśród sprzętów bezładnie porozrzucanych, w kałuży krwi, leżał na wznak przywódca bandy Michał Tylny, obok, w kącie, wpół siedząc, z karabinem kurczowo w rękach

zaciśniętym, bandyta Michał Łotocki, obadwaj już nieżywi.

Na podłodze, z rozwalonego czerepu Łotockiego leżał cały prawie mózg. Krew zakrzepła pokrywała podłogę. Obadwaj bandyci byli kompletnie odziani w uniformy wojskowe. Woń krwi oraz wszędzie porozlewanej wódki, unosiła się w zatęchłej i zadymionej chacie.

Znaleziono na miejscu dwa ucięte karabiny Manlichera, rewolwer, masę amunicji, szczątki podartych banknotów tysiąc markowych, oraz dolarów, złoty zegarek. Według opinji lekarzy, Tylny po otrzymaniu rany śmiertelnej w pierś, został przez kolegę, zapewne na własną prośbę dobity wystrzałem w głowę. Łotocki zaś po zgonie towarzysza, widząc niechybną zgubę strzelił sobie w głowę. Szczegóły powyższe stwierdziła siostra Tylnego, 15-toletnia Helena która przez cały czas znajdowała się w chacie.

Dookoła Spraw Policyjnych

Likwidacja okr. urz. śledcz. w Białymstoku i ustanowienie central śledczych.

Na skutek rozporządzenia gł. kmdy P. P. w Warszawie, zarządziła okr. kmda P. P. w Białymstoku, co następuje:

Okręg. urz. śledcz. w Białymstoku zostaje z dniem 30 czerwca b. r. zlikwidowany, natomiast przy okr. kmdzie zostaje utworzony referat śledczy. Dotychczasowe ekspozytury śledcze zostają zniesione, a w miejsce ich powstają trzy większe, których nazwa urzędowa brzmieć będzie „Centrala śledcza".

Centrale śledcze mieścić się będą w siedzibach sądów okręgowych a więc:

I. Centrala w Białymstoku:

1) kierownik: podkom., Kazimierz Kupke, 2) zastępca: st. przod., Kazimierz Dubaniewicz; obejmuje powiaty: Białostocki, Bielski, Białowieski i Sokólski.

II. Centrala w Grodnie:

1) kierownik: podkomisarz, Makarewicz, 2) zastępca: st. przod., Zachorowski; obejmuje powiaty: Grodzieński, Wołkowyski, Suwalski, Augustowski i Sejneński.

III. Centrala w Łomży:

1) kierownik: aspirant, Skretowski Witold, 2) zastępca: st. przod., Żarnorowski; obejmuje powiaty: Łomżyński, Szczuczyński, Kolneński, Ostrołęcki, Ostrowski i W.-Mazowiecki.

Centrale śledcze służbowo i gospodarczo podlegają miejscowym komendom powiatowym. Kierownictwo poszczególnej centrali obejmuje wyższy funkcjonarjusz policji.

Wszelkie czynności związane z prowadzeniem dochodzenia we wszystkich sprawach, przeprowadza odnośny posterunek lub też komisarjat policji. Funkcjonarjusze służby śledczej ograniczają się tylko do przeprowadzenia wywiadów, poszukiwań, aresztowań, pościgów i t. p. czynności.

O wszystkich bez wyjątku przestępstwach, komendant powiatowy względnie posterunek gminny, ma natychmiast zawiadomić centralę śledczą danego rejonu. Kierownik centrali otrzymawszy wiadomość o przestępstwie, decyduje czy winien wysłać swych wywiadowców, lub czy dochodzenie może być przeprowadzone miejscowymi ludźmi bez jego pomocy.

Wysłani z centrali śledczej wywiadowcy pracują pod osobistem kierunkiem komendanta powiatowego względnie jego zastępcy, od którego otrzymują polecenia, w jakim kierunku należy śledztwo prowadzić. Kierownicy posterunków nie mogą rozporządzać i wydawać poleceń przysłanym z centrali wywiadowcom, lecz przeciwnie winni służyć im wszelkimi objaśnieniami i wskazówkami.

Komendant powiatu w obrębie którego mieści się centrala śledcza, winien na każde żądanie kierownika centrali lub zast. użyczyć wszelkich, będących w jego rozporządzeniu środków lokomocji.

Lokal zajmowany przez okręgowy urząd śledczy, obrócony będzie na potrzeby kasyna policyjnego.

Komendanci powiatowi w Grodnie i Łomży pomieszczą również centrale śledcze w zajmowanych przez też komendy powiatowe lokalach, oddając do użytku centrali potrzebną ilość pokojów z całym urządzeniem biurowym, (np. w dawnych ekspozyturach).

Referat śledczy przy komendzie okręgowej, ma prawo dokonywać nie tylko lustracji centrali śledczych oraz wszystkich posterunków gminnych, lecz również wnikać we wszystkie dochodzenia sądowo-karne, prowadzone przez komendy powiatowe i posterunki gminne, oraz badać według swego uznania, czy wydane przez komendę powiatową zarządzenia śledcze odpowiadają celowi. Prócz tego, przy sposobności lustracji posterunków, winien pouczać jego personel i wogóle wywierać wpływ na naukę w kierunku służby śledczej, co ma być przez niego w protokułach przeglądu uwidocznione.

Kwestję i obsadę personalną związaną z powyższemi zmianami uregulowała okr. kmda P. P. w Białymstoku, rozkazem № 25 z dnia 26.VI 1921 r.

Działalność Policji

WIELKOPOLSKA.

W Wielkopolsce w okresie od 6-go do 17-go czerwca policja aresztowała:

W Bydgoszczy: za przestępstwa przeciwko moralności 4 osoby, za złodziejstwo 44 osoby, za włóczęgostwo 3 osoby, pijanych dla własnego bezpieczeństwa 5 osób, za morderstwo 1 osobę, za żebractwo 1 osobę, za paserstwo 8 osób, za oszustwo 1 osobę, za sfałszowanie dowodów 3 osoby, za przetrzymywanie złodziei 1 osobę. Tamże wytropiono i osadzono pod kluczem bandę złodziejską, złożoną z 9 osób.

W Czarnkowie: za kradzieże 3 osoby, za przemytnictwo 5 osób.

W Gnieznie: za morderstwo 4 osoby.

W Inowrocławiu: za złodziejstwo 6 osób, za dezercję 1 osobę, za morderstwo 1 osobę, na żądanie władz 1 osobę.

W Krotoszynie: za podpalenie 1 osobę, za nielegalne przejście granicy 4 osoby, za paserstwo 1 osobę.

W Nowym Tomyślu: za kradzieże 9 osób, za nielegalne przejście granicy 10 osób, za przemytnictwo 1 osobę, za wrogie występowanie przeciwko Państwu Polskiemu 1 osobę.

W Poznaniu i w powiecie poznańskim: za występki przeciwko moralności 66 osób, za podawanie się za policjanta 1 osobę, za obrazę Państwa Polskiego 1 osobę, za złodziejstwo 65 osób, za włóczęgostwo 15 osób, za dezercję 8 osób, pijanych dla własnego bezpieczeństwa 17 osób, poszukiwanych przez władze 7 osób, za morderstwo 2 osoby, za paskarstwo 1 osobę, za żebractwo 4 osoby, za szpiegostwo 2 osoby, za paserstwo 2 osoby, za handel walutą 1 osobę, za oszustwo 3 osoby, za rabunek 1 osobę, za sfałszowanie dokumentów 1 osobę, za zakłócenie spokoju 1 osobę, za usiłowanie zgwałcenia 1 osobę, za bandytyzm 2 osoby, za dzieciobójstwo 1 osobę, skonfiskowano: 434 funtów cukru, 212 funtów mąki, 33 pęcherzy okowity do palenia, 81 pęcherzy spirytusu do picia, 13 butelek likieru, 2 funty słoniny, 6 funtów grochu, 4 funty masła, 24 bochenk chleba, 420 paczek tytuniu i papierosów, 8 ryb, 1 gęś, 3 kury i 39 funtów mięsa.

W Wągrowcu: za kradzieże 4 osób i za bandytyzm 2 osoby.

* * *

W Częstochowie policja wykryła systematyczną kradzież z wagonów kolejowych przez bandę złożoną z trzech osób, trudniących się wydawaniem fałszywych paszportów.

W Kaliszu policja aresztowała szajkę złodziei złożoną z 5 osób.

W Krakowie policja aresztowała Karola Zuckera z Czerniowic, przemytnika złota i waluty.

W Tarnowie policja aresztowała kolonistkę Luchtową, która symulowała napad na siebie, aby tym sposobem odwrócić ciążące na niej podejrzenie o usiłowanie zabójstwa pasierbicy.

W Warszawie w okresie od 22 do 25 czerwca policja aresztowała na żądanie władz 18 osób, za złodziejstwo 18 osób, za dezercję 3 osoby, za paserstwo 3 osoby, za fałszywe dowody 1 osobę, za oszustwo 5 osób, za włóczęgostwo 1 osobę, za nożownictwo 1 osobę, wykryła 24 kradzieże, udaremniła 8 kradzieży, przy pościgu raniła 2 złodziei.

* * *

W całem Państwie w okresie od 23 do 27 czerwca policja wykryła: 2 zabójstwa, 1 morderstwo, 1 bydłokradztwo, 2 koniokradztwa, 1 podpalenie, 1 zgwałcenie, 90 kradzieży, oraz aresztowała za różne przestępstwa 233 osoby.

Głosy Prasy

W № 169 „Kurjera Porannego" znajdujemy artykuł p. t. „Walka o reformę policji". Ze stanowiska publicysty — obywatela rozważany jest charakter wystąpień pewnego odłamu prasy Małopolskiej, artykuł ten pozwalamy sobie przedrukować w całości. (Red.).

Walka o reformę policji.

W ostatnich czasach kilka pism małopolskich zabrało głos w sprawie ujednostajnienia ustroju polityczno-administracyjnego z resztą kraju.

Czytając owe artykuły wygląda, jakgdyby Małopolska czuła się zagrożoną w najistotniejszych swoich interesach.

Ale to tylko pozór. Nie można go oprzeć ani na żadnym odruchu społecznym, ani nawet na antagonizmie czy separatyzmie partykularnym. Jest to poprostu szkodliwa, niszczycielska robota jednostek.

Jednostki te odwołując się za pośrednictwem prasy do opinji ogółu, nie wahają się przekręcać brzmienia ustawy, obniżać powagi naczelnych władz państwowych. To już robota niszczycielska, robota na szkodę państwa. Owe artykuły przedrukowują z tryumfem wrogie nam austrjackie pisma niemieckie, co Polacy piszą sami o sobie!

W „Wolnem Słowie" np. pojawił się artykuł p. t. „W wolnej Polsce tworzy się ochrana policyjna".

Artykuł, przepojony jakiemś niepojętem zacietrzewieniem, głosi między innemi:

„Władze wojskowe, czując widocznie niewłaściwość metody rozciągania swych czynności po za armję, spowodowały organizację defensywy cywilnej, która, jako osobna organizacja, ma działać przez specjalne ekspozytury w obrębie policji państwowej, oczywiście w porozumieniu z defensywą wojskową".

„Jest to przefasonowanie, nowożytne zastosowanie „ochrany rosyjskiej". Władze centralne chciałyby wiedzieć, co poszczególni obywatele mówią, piszą, robią, ba... nawet myślą. Zupełne przeszczepienie metod żandarmsko-policyjnych rosyjskich, w których nasze sfery warszawskie zasmakowały i zachciały w dalszym ciągu konserwować je dla dobra kraju i ludności".

Ustawa o policji państwowej, drukowana w nr. 61 „Dziennika Praw" z r. 1919, zajmuje wszystkiego cztery kartki. Łatwo więc ją przejrzeć. Żaden z jej paragrafów nie przewiduje nic podobnego.

Szerzenie więc podobnych fałszów, obliczonych na podrażnienie uczuć ludzkich, zohydza w oczach społeczeństwa władzę swojską, na którą rozdarta Polska czekała lat 100.

Czy to jest obywatelskie?

Ochrana w dawnej Polsce istniała jako instytucja zakonspirowana, wyposażona w specjalne prawa, stojące ponad prawem, niezależna od władz administracyjnych, nie podlegająca dozorowi władz prokuratorskich, odbierała rozkazy jedynie od autokraty - ministra. Prawo polskie nic podobnego nie przewiduje.

Walkę z przestępczością polityczną pod ścisłym i stałym dozorem miejscowej władzy politycznej i sądowej prowadzi policja śledcza, w pewnym odłamie swoim w tym kierunku wyspecjalizowana, tak jak np. inny dział tejże policji przeznaczony jest do walki z bandytyzmem.

Zasadnicza zaś różnica pomiędzy dawną moskiewską a obecną polską służbą bezpieczeństwa jest ta, że policjantowi polskiemu nie wolno w żadnym wypadku, bez podstawy prawnej, samowolnie stosować ograniczenia wolności osobistej obywatela. Za każdym razem, gdy aresztowanie zostało dokonane, policja musi uzyskać akceptację prokuratora, a więc władzy sądowej i władzy sądowej musi bezwzględnie natychmiast przekazać ograniczonego w prawach na rozkaz tej władzy obywatela.

Wedle ustawy obecnej, obowiązującej w Polsce nad obywatelem zasadniczo czuwa prawo i przedstawiciele sądownictwa. Policja jest ściśle organem wykonawczym.

I to właśnie boli do żywego „oświatych" w zaskorupieniu długoletniej rutyny radców dyrekcji policji. Boli ich ograniczenie władzy, rozwianie kiepskiej aureoli c. k. urzędnika, który wymagał od przygnębionego niewolą ludu czci bałwochwalczej.

Ból ten wylazł jak szydło z worka w innym artykule drukowanym w temże „Wolnem Słowie" o reorganizacji władzy policyjnej w Krakowie i Lwowie. W artykule tym autor łamie ręce z rozpaczy, że z władzy policyjnej wyłączona została kontrola nad sprawami prasowemi, stowarzyszeniami, zgromadzeniami i t. p.

W danym wypadku któż więc domaga się „Ochrany?" Czyż nie resztki ex-austrjackiej biurokracji?

Z artykułów wspomnianych wyziera żal, że przy urządzaniu policji w Polsce, nie przekopjowano strupieszałych organizacji monarchji Habsburskiej, lecz sięgnięto po wzór do urządzeń angielskich, gdzie wolność obywatelska jest najwyżej ceniona i szanowana.

Przypisywanie sferom warszawskim jakoby miłych im metod policyjnych rosyjskich jest oszczerstwem. Z chwilą wyjścia moskali usunięto z oblicza kraju wszystko, co tylko mogło przypomnieć Moskwę i jej metody. Służbę bezpieczeństwa objęła straż obywatelska, z której następnie powstała policja i zachowała wszystkie tradycje obywatelskie swego protoplasty.

Autor artykułów w „Wolnem Słowie" z uporem manjaka czepia się argumentu, że przy wprowadzeniu ustroju policyjnego trzeba brać pod uwagę potrzeby i warunki lokalne. Otóż, o ile nas poinformowano, potrzeby te są uwzględniane. Nie można jednak zastosowywać przyzwyczajeń b. biurokracji z b. Galicji w całym kraju, w b. Królestwie, w Wielkopolsce, na Kresach, lecz wszędzie na całem terytorjum państwa należy zaprowadzić organizację jednolitą, wzorowaną o ile możności na jaknajliberalniejszem prawie Zachodu.

I tak się też stało. Przeciwko temu nie oponowała Wielkopolska, znacznie lepiej pod względem porządku zorganizowana od b. Galicji. Nie oponowało Królestwo, które po zrzuceniu wzoru moskiewskiego poczuło się, jak gdyby zrzuciło z siebie brudną zakażoną koszulę. Nie oponuje też właściwie cały wykształcony i liberalny ogół urzędników małopolskich, a oponuje tylko drobna garstka, zasklepiona w przyzwyczajeniach, która umie podstępnie trafić nawet na szpalty pisma.

Walczą zresztą te resztki z owym dopływem świeżego powietrza nietylko za pośrednictwem pism. Radcowie policyjni urządzają nawet odczyty, w których przedstawiają ustawę policyjną w najfałszywszem świetle, plotą bzdury, że z powodu zmiany stójek ulicznych na obchody upada waluta polska, że nowa ustawa nie zapewnia bezpieczeństwa ani mieniu, ani osobom, ani całości państwa! (?)

Przy dawnej policji austrjackiej taki radca-prelegent nie poznałby się ze sobą. W Polsce nikt go za to nie zaczepia. Najwyżej ten i ów uśmiechnie się pobłażliwie.

Płonną jest też obawa, aby, skutkiem wprowadzenia w życie nowej ustawy, nie nastąpiła emigracja sił policyjnych z Królestwa do Małopolski. Pomimo gruntownej zmiany ustroju państwowego nikt nie słyszał, aby do tej pory ktokolwiek wybierał się z Kongresówki uszczęśliwiać Małopolskę. Przeciwnie, zdolne jednostki sprowadzono stamtąd do Warszawy, aby tem samem wskazać, że wszelkie różnice dzielnicowe raz na zawsze istnieć przestały.

T. P.

NA PLACÓWCE.

—o—

Policja i ciekawość.

W zawodzie policyjnym ciekawość stanowi zaletę nieocenioną. Ważniejszą, niż w każdym innym zawodzie. Ciekawość i spostrzegawczość każdy, kto się rzetelnie i z przekonaniem oddaje zawodowi policyjnemu, winien w sobie kształcić i rozwijać.

Są ludzie, którzy potrafią przechodzić codziennie np. koło pomnika, pięknego gmachu, kościołka i nie zadają sobie trudu dowiedzieć się, co to za gmach lub pomnik. Są ludzie, którzy ze zdumieniem dowiadują się, że na ulicy, przez którą stale chodzą, jest coś godnego uwagi.

To ludzie *nie ciekawi* i pozbawieni zmysłu spostrzegawczości. A człowiek ciekawy, spostrzegawczy, umiejący patrzeć, zawsze i wszędzie znajdzie rzeczy godne uwagi i zastanowienia.

Zawodowy policjant, umiejący patrzeć, gromadzi w sobie jak w skarbnicy, spostrzeżenia, z których może mieć pożytek niesłychany. Często nie zaraz, nawet po długim okresie czasu, ale nadejdzie chwila, gdy wydobyte spostrzeżenia przydadzą mu się, jako materjał pierwszorzędny.

Policjant powinien uważać na wszystko i interesować się wszystkiem. Powinien znać dobrze swe miasto, dzielnice, ich mieszkańców, domy, ich strukturę, przejścia, wyjścia, skrytki, zakamarki.

Powinien interesować się życiem mieszkańców, ich zawodem, środkami utrzymania, pracą, zabawą.

Stojąc przed teatrem, czy w alejach spacerowych dobrze czyni, gdy będzie się usiłował dowiedzieć, czyją własność stanowi ładny powóz, dobre konie, wykwintny samochód.

Będąc w restauracji nie straci czasu przy sznyclu lub kawie z likierem, gdy się zainteresuje, kim jest ów pan, który płaci dziesiątki tysięcy za kolacje i w czyjem towarzystwie wieczerzę gość ten spożywał.

Widząc strojne i piękne panie, dobrze zrobi, jeśli się dowie, czyje to żony, córki lub przyjaciółki.

Jeśli zobaczy w kawiarni, że ktoś daje publicznie paczkę banknotów, będzie bardzo pożytecznem zbadanie, kto są ci panowie: może jeden jest dostawcą dla armji, drugi urzędnikiem intendentury. Może jeden jest fałszerzem 1000 markówek, drugi ajentem.

Powoli, umiejętnie, sprytnie, ostrożnie, z taktem, znajomością życia, można się dowiedzieć o wszystkiem. Od kelnera, picola, znajomego, od szofera i dorożkarza. Człowiek jest stworzeniem towarzyskiem i rozmownem, lubi się wygadać.

Policjant jednak winien jaknajmniej gadać. Powinien tylko obserwować i notować skrzętnie spostrzeżenia w głowie lub w notatniku. Nadejdzie czas, gdy i on będzie gadał.

Po co to wszystko? Czy dla sportu, dla zabawy, czy piotkarstwa? Oto przykład:

Był sobie w Paryżu policjant z krwi i kości, który doszedł do stanowiska prefekta—pan Lepine.

Nim jednak doszedł do wysokiego stopnia służbowego, pan Lepine słynął ze swej ciekawości. Śmiano się z niego.

Pytał w sklepie, ile kosztuje kapelusz z rajerami, jaki nabyła artystka X. Wchodził do jubilera na rue de la Paix i prosił o obliczenie, ile wynosi cena naszyjnika z pereł, jaki ktoś tam kupił swej przyjaciółce.

Czasami prosił szofera na kieliszek i w rozmowie pytał, jaką ma pensję, czy nie jest krzywdzony, czy właściciel auta dużo się bawi, czy jeździ do nocnych kawiarni, kto u niego bywa. Innym znów razem zawiązywał rozmowę w restauracji z właścicielem auta.

Czasami zachodził zapytać, ile kosztuje pałacyk, który był do sprzedania, a później gorąco się interesował, kto go nabył.

Uważano go za manjaka. Tracił czas i pieniądze przez pustą ciekawość.

Pewnego dnia pan Lepine zameldował się u dyrektora wielkiego banku.

Dyrektor był bardzo zajęty, ale na pytania przedstawiciela policji odpowiadał uprzejmie.

Nagle zabrzmiało oświadczenie:

— Panie dyrektorze, w pańskim banku spełniono grubą defraudację. Przeszło pół miljona franków...

— Wolne żarty. I kogóż pan ma na myśli?

— Szefa wydziału X.

— Szaleństwo! To najprzyzwoitszy gentleman i człowiek zamożny.

— Hę. Być może. Ja spełniam swój obowiązek i ostrzegam... Do widzenia.

Tegoż dnia wieczorem szef wydziału był już aresztowany. Zarządzono nagłą rewizję banku i stwierdzono nadużycie.

Dyrektor banku, zdumiony, odwiedził zaraz wieczorem przyszłego prefekta policji.

— Powiedz mi pan, zagadnął, skąd pan mógł wiedzieć o nadużyciu, o którem nie wiedziałem ja, dyrektor banku, ani nikt z personelu?

Policjant uśmiechnął się z dumą:

— To owoc moich spostrzeżeń. Mogę je panu wyjaśnić: Otóż pański szef-defraudant ma żonę i dzieci. Utrzymanie domu kosztuje go sporo, ale mniej niż zarabia. Ma też piękną przyjaciółkę (bardzo mi jej żal, bo to miła dziewczyna). Wynajął jej ładny apartament, wysłał ją latem do wód, dokąd i sam jeździł do niej i dla niej. Bawili się kosztownie. A niedawno przyjaciółka zagroziła, że sobie poszuka innego wielbiciela, jeśli nie będzie miała własnego powozu. I pański szef wydziału kupił jej powóz. Rachunek mój bardzo prosty: jeśli ktoś zarabia X tysięcy, a wydaje 20 razy więcej, musi mieć dochody ukryte. Zająłem się zbadaniem tych dochodów i doszedłem do niezbitego wniosku, iż poza pracą w banku, pański szef miał pracę jedynie przy boku swej (zresztą bardzo pięknej) towarzyszki. Nie trudno było zgadnąć, iż czerpał tam, skąd mu było najłatwiej: z pańskiej kasy.

— A skąd pan mógł stwierdzić, że brakowało właśnie pół miljona?

— Ołówek i papier, panie dyrektorze. Proste dodawanie i odejmowanie. Wiedziałem ile defraudant zarabiał, a ile wydawał.

Innym znów razem pan Lepin ostrzegł ministerjum wojny przed nabyciem stęchłego ryżu. Bo i w Paryżu robiono nie gorsze interesy na ryżu, niż w Warszawie o wiele później.

A stało się to dzięki temu, iż p. Lepine widział, że pewien dostawca z pod ciemnej gwiazdy spajał przez kilka dni urzędnika intendentury. Po nitce do kłębka...

* * *

Polska przeżywa po wojnie okres silnego zepsucia. Chciwość i pogoń za złotem i użyciem paczą ludzkie charaktery. Kolosalne fortuny przeróżnych „zwycięzców wojny", zdobyte na ryżu i krwi ludzkiej, na skórach i pocie ludzkim, na nędzy i głodzie mas, na środkach leczniczych i krzywdzie ludzkiej—budzą zawiść w ludziach.

Gorączka złota to choroba, której łatwo ludzie ulegają. Może ona opętać umysły tak silnie, iż każda droga staje się dobrą.

Paradoks, iż trzeba raz w życiu być świnią, by zdobyć fortunę, ma dziś tysiące zwolenników. Nawet takich, którzy są gotowi być nieraz świnią.

Dlatego to dziś mamy tylu defraudantów, oszustów, złodziejów, rabusiów, bandytów, szulerów, alfonsów, sutenerów we frakach. Dlatego to setki tych eleganckich, wykwintnych panów, co jeżdżą w kosztownych autach, z pięknemi towarzyszkami i płacą dziesiątki tysięcy za kolacje—to nieraz kandydaci do więzień.

Przypomnijmy sobie przebieg śledztwa z powodu jednej ze spraw defraudantów na wielkie sumy.

Ten oto, rozstrzelany po wyroku, młody porucznik wydawał na jedną kolację więcej, niż wynosiła jego pensja miesięczna. Kelnerzy podziwiali jego rozrzutność. Gwiazdki i gwiazdeczki pół i ćwierćświatka z pod sztandaru Melpomeny i Terpsychory, dobijały się o jego znajomość. Sypał pełną garścią tysiące. Nigdy mu ich nie brakło. Grał w karty, przegrywał i płacił. A nazajutrz znów szalał.

O jego rozrzutności mówiono szeroko. I gdyby ktoś wcześniej zawiadomił władzę — zdemaskowanoby go zanim roztrwonił miljony pieniędzy skarbowych.

W setkach jawnych i ukrytych szulerni, w klubach i przeróżnych lokalach, po całych nocach odbywa się gra szalona. Często przegrana wynosi krocie.

Dobrze jest zbadać, jakie też ma dochody legalne ów gracz, który może pół miljona w jedną noc przegrać.

Bardzo również ciekawe dane można zebrać, gdyby się przekonać, czy ktoś, grający wysoko w karty i trwoniący znaczne sumy w restauracjach, czy na wyścigach, nie zagląda niekiedy do lokali przedstawicielstw państw obcych.

Ciekawość może dać całą kopalnię spostrzeżeń.

Policjant ciekawy i spostrzegawczy może o wiele przyspieszyć dostanie się różnych gentlemanów do więzienia.

Pracy starczy na długo, bo ostra gorączka złota, to choroba, która nie łatwo ustępuje. Ledwo się jednych zamknie w więzieniach — przyjdą inni. I przybywać będą do Warszawy poszukiwacze fortun i wrażeń z całej kuli ziemskiej.

Wszak w tej głodnej Polsce węszą ludzie zagraniczni nową Klondykę. Po żer obfity spiesza tu różni: i ludzi czyści i często przyszli klijenci policji kryminalnej.

Jan Czempiński.

KRONIKA

Nowy Minister Spraw Wewnętrznych.

Naczelnik Państwa na zasadzie przedstawienia Prezesa Ministrów p. Witosa, 28 czerwca r. b. podpisał nominację p. Władysława Raczkiewicza na stanowisko Ministra Spraw Wewnętrznych.

Nowy Minister otrzymał wykształcenie prawnicze. Podczas wojny był prezesem Naczelnego Polskiego Komitetu Wojskowego, następnie naczelnikiem okręgu mińskiego, potem szefem zarządu terenów przyfrontowych i etapowych, a ostatnio wojewodą nowogródzkim i jednocześnie delegatem rządu polskiego w Wilnie.

Przejęcie urzędu Ministra Spraw Wewnętrznych.

W dn. 28 b. m. w M. S. W. w gabinecie wiceministra J. Kuczyńskiego zebrali się urzędnicy ministerstwa z dyrektorami departamentów i naczelnikami wydziałów na czele, aby pożegnać ustępującego Ministra Spraw Wewnętrznych L. Skulskiego.

W imieniu urzędników przemówił wicemin. Kuczyński. Nowe zadania publicznej działalności mówił p. wicemin. Kuczyński odwołują ustępującego ministra od jego dotychczasowej pracy, to jest zrozumiałe dla współpracowników; uczucie jednak w chwili rozstania nie da się przytłumić rozumowaniem. — Żal rozstających się z ministrem urzędników jest zrozumiały, bo wynika z prawdziwego przywiązania ich do pana ministra. Przywiązanie to ma głębsze podstawy, bo wyrasta z wdzięczności. Wdzięczność zaś ich ma pobudki dwojakie: ogólne — za ugruntowanie powagi ministerstwa spraw wewnętrznych, za dokonanie niezmiernie trudnej pracy przy wcielaniu dzielnic w jednolite państwo i to w okresie organizującej się administracji kraju, a stąd płynąca wdzięczność za danie wszystkim urzędnikom ministerstwa możności dostojnej współpracy i zadowolenia moralnego z dokonanego owocnego trudu. Druga pobudka wdzięczności jest już z osobą ministra Skulskiego związana, z jego charakterem równym, spokojnym, przejętym poczuciem sprawiedliwości i uznającym jakość pracy za jedyny tytuł do względów służbowych".

„W Polsce„ — głosił mówca — „chęci dobrych i zapału do pracy państwowej jest wiele, byle umiejętnie pracą pokierować, jasny wytknąć jej kierunek, stworzyć warunki spokoju i harmonji i wzbudzić w pracownikach wiarę w sprawiedliwą ocenę ich wysiłków. To są niezbędne warunki do produkcyjnej pracy i płynącego z niej zadowolenia. Że takie warunki stworzyć umiał dla współpracowników minister Skulski, mają oni dla niego głęboką wdzięczność. Żegnając ministra, w pamięci zachowują oni zawsze człowieka i działacza państwowego". Mówca zakończył prośbą do ministra, aby nadal duchem pozostał śród swoich towarzyszów pracy.

Pan Min. Skulski w odpowiedzi swojej dał wyraz zasadzie, że trwałość wszelkiej budowli opiera się na rozważnej pracy, więc w spokoju i harmonji czynionej, mającej wskazania jasne i celowe.

Tak usiłował pracować pan minister wespół ze wszystkimi swymi urzędnikami. Towarzyszom pracy w chwili rozstania dziękuje, że usiłowania te ocenili, jako czyn spełniony, a obowiązkowością swoją i czynnie stwierdzoną dobrą wolą ułatwili i pomogli do ich spełniania. Minister ustępuje, bo wierzy niezłomnie, że obejmując nową placówkę, spełnia czyn konieczny i związany z jego pojęciem o spoczywającym na nim obowiązku państwowym. Z ministerstwem spraw wewnętrznych nierozerwalnia łączyć go będzie nić wspomnień o trudzie i pracy dokonywanych w warunkach niezmiernie ciężkich. To właśnie, że p. minister podzielił ciężar obowiązków z całem gronem urzędniczem, które go wsparło oddaniem się i poświęceniem dla idei państwa, że praca ta poczęta w chwili najgroźniejszej, bo najazdu bolszewickiego, przetrwała owocnie wszystkie fazy zewnętrznej grozy i naturalnych w czasach przełomowych, tarć i wstrząśnień wewnętrznych jest tą nierozerwalną spójnią między nim i—jak to wyraził p. wiceminister—jego biurowymi kolegami. Prośbą o zachowanie tej pamięci p. minister Skulski zakończył swoje przemówienie.

Obecny na pożegnaniu ustępującego ministra nowomianowany minister spraw wewnętrznych p. Władysław Raczkiewicz, w przemówieniu swojem, jako b. wojewoda nowogródzki, więc b. podwładny p. ministra Skulskiego, podniósł, że wiara w ustępującego ministra, jako kierownika sprawami wewnętrznemi państwa, była powszechną i nietylko podzieloną przez zastęp urzędników, ale i ludność, która miała głębokie przeświadczenie, że rządy p. Skulskiego mają wykładnik w czynie państwowotwórczym.

Pan min. Raczkiewicz obejmuje puściznę po panu min. Skulski z wolą utrzymania linji rozwoju ministerstwa spraw wewnętrznych, którą wytknął pewną ręką ustępujący jego poprzednik. W stosunku do swoich nowych współpracowników nie pragnie p. min. Raczkiewicz niczego więcej, jak u zakończenia swej ministerjalnej pracy takiej oceny od kolegów, jaką złożono w jego obecności ustępującemu ministrowi, a szlachetna duma jego będzie wówczas nie mniejszą, niż ta, która uczuwać musi w tej chwili jego poprzednik.

Przedstawienie się urzędników obejmującemu swoje obowiązki p. min. Raczkiewiczowi zakończyło uroczystość.

Imieniny Gł. Komendanta P. P. p. Władysława Henszla.

Dnia 27 b. m. z powodu imienin Głównego Komendanta P. P., a korzystając z obecności jego w Głównej Szkole P. P. Komenda Szkoły, personel, oraz słuchacze kursów złożyli mu życzenia imieninowe.

Wobec ustawionych 5-ciu komp. szkolnych przemówił do solenizanta Komendant Szkoły p. inspektor Wróblewski. Podniósł on zasługi Głównego Komendanta, położone w tworzeniu i organizacji Policji Państwowej i szkolnictwa policyjnego.

Okrzykiem „Niech żyje" p. inspektor Wróblewski zakończył przemówienie swoje. Okrzyk ten z zapałem powtórzyli uczniowie szkoły.

W imieniu uczniów złożył życzenia podkomisarz Lubowski.

Ku uczczeniu imienin Komendanta Głównego zebrane od wykładowców, jako też i uczniów 13,150.— mk. na rzecz ofiar Górno-Śląskich, Komenda złożyła na ręce solenizanta.

Główny Komendant w podziękowaniu za wyrażone mu zaufanie i życzenia wzniósł okrzyk na cześć Głównej Szkoły Policyjnej, jako krzewicielki ducha karności i zasad obywatelskich, które utrwala zaufanie społeczeństwa do policji.

Gdy p. Gł. Komendant P. P. po dokonaniu wizytacji szkoły wrócił do swego biura, zebrali się urzędnicy i naczelnicy wydziałów Gł. Komendy P. P., aby również złożyć mu życzenia i wręczyć skromny pęk kwiatów. Imieniem zebranych przemówił insp. Krzymuski. Podniósł on wybitnie obywatelskie intencje, niezamąconą żadną parcjalnością sprawiedliwość solenizanta, umiejętność jego harmonizowania i uzgodniania wszystkich rozbieżności ku dobru służby. Ocenił niezmiernie trudne warunki pracy policji, nie znajdującej do tej pory ani zrozumienia, ani oceny śród szerokich warstw narodu. W tych warunkach mogą wytrwać tylko wyjątkowo hartowne natury i ludzie pełni osobistego zaparcia. Takim przykładem oddania się sprawie policji, przepojonego duchem obywatelskim, stoicyzmem wobec wszelakich trudności i często niesprawiedliwej oceny najlepszych zamierzeń, jest właśnie solenizant.

Ta oceną jego zalet i prawości była wiązanką imieninową złożoną solenizantowi od najbliższych współpracowników.

Gł. Kom. P. P. p. Henszel podziękował kolegom za słowa otuchy i za dowód życzliwości w słowach szczerych i prostych:—„Każdy z nas, koledzy, poświęcając się służbie w policji, z góry rozumie, że wchodzi do instytucji obciążonej po zaborcach niechęcią, podejrzliwością i niezrozumieniem ze strony społeczeństwa zadań polskiej policji dążącej do szczerze obywatelskiego i demokratycznego pojmowania swoich trudnych obowiązków. Dlatego użyłem słowa „poświęcających się", bo, doprawdy nasza służba jest poświęceniem. Jedynie w wewnętrznem przeświadczeniu, że wznosimy kapitalną dla państwa budowlę, że czynimy wszystko wedle sił i możności, a czasem i po nad siły, czerpiemy moc wytrwania. Więc kiedy najbliższe nasze otoczenie, które przeziera nawskroś naszą wartość, zna nasze intencje i dotyka się bezpośrednio naszej pracy, przynosi nam votum zaufania i łączności, znajdujemy nowe źródło podniety do zmudnej pracy. Za takie wiązanie, za tę właśnie zachętę — zakończył solenizant — „składam wam koledzy serdeczne podziękowanie".

UROCZYSTOŚĆ W URZĘDZIE ŚLEDCZYM.

Podniosła uroczystość odbyła się w urzędzie śledczym P. P. m. Warszawy przy ul. Daniłowiczowskiej nr. 3.

Kapucyn ks. Viator á Mojówka, w asystencji kapelana ks. Wyrębowskiego, dokonał poświęcenia obrazu kopji Murilla, malowanego w 1919 r. przez artystę-malarza Dyzmańskiego. Obraz ten przedstawiający św. Antoniego Padewskiego z liljami, umieszczony został w poczekalni urzędu śledczego obok gabinetów naczelnika i zastępcy jego. W uroczystości brali udział p. Henszel, główny komendant policji państwowej, p. Sikorski, komendant policji m. Warszawy, inspektor p. Krzymuski, komendant szkoły policyjnej p. Wróblewski, nadkomisarze, inspekcyjni, komisarze, przedstawiciele prokuratorji oraz wszyscy wolni od służby funkcjonarjusze urzędu śledczego.

Pod obrazem umieszczonym w olbrzymiej rzeźbionej ramie w formie ołtarza, umieszczono tabliczkę metalową z napisem: „Ku chwale św. Antoniego, staraniem Ludwika Kurnatowskiego, zastępcy naczelnika urzędu śledczego m. st. Warszawy i wspólnym sumptem współpracowników tej instytucji obraz ten w dniu 13 czerwca roku pańskiego 1919 ufundowano i ku czci kościoła rzymsko-katolickiego tu ustawiono w d. 19 czerwca 1921 r. za urzędowania Maurycego Sonenberga, naczelnika urzędu śledczego poświęcono".

ZAMORDOWANIE WYWIADOWCY POLICYJNEGO.

Niewyśledzeni dotąd sprawcy dopuścili się ohydnego morderstwa na wywiadowcy ruchomej straży kolejowej policji państwowej, Władysławie Florjanie. Miejscem mordu były krzaki na zrębie lasu kleparowskiego pod Lwowem. Szczegółów zbrodniczego czynu nie ustalono dotąd. Twarz zabitego jest zmasakrowana do tego stopnia, że przedstawia jedną masę skrwawionego ciała. W celu utrudnienia badań nad istotą czynu zbrodniarze użyli rafinowanej symulacji: trupowi założyli na rękę karabin i zdjęli mu but z nogi i ułożyli go w odpowiedniej pozycji, by wywołać pozory, że zmarły popełnił samobójstwo. Dalszem potwierdzeniem tego miała być okoliczność, że zmarły miał postrzał pod brodę, w okolicy gardła — w głąb czaszki.

OBŁAWA POLICYJNA.

Z powodu ciągłych rabunków i kradzieży; odbyła się w nocy z 20 na 21 z. m. obława policyjna w mieście i powiecie. W obławie brało udział 50 policjantów i 12 żandarmów.

W mieście Toruniu przyaresztowano kilkanaście podejrzanych osób i przyłapano na gorącym uczynku złodzieja, który zakradł się do mieszkania przy ul. Bydgoskiej nr. 8.

STRZAŁY W MOKOTOWIE POD WARSZAWĄ.

Patrol policyjny z 16-go komisarjatu zauważył dwóch mężczyzn w mundurach wojskowych, którzy w sadzie w Wierzbnie zrywali czereśnie. Na widok policjantów mężczyźni rzucili się do ucieczki, nie zważając na wezwania policjantów do zatrzymania się, przyczem jeden z uciekających wystrzelił z rewolweru w stronę policjantów. Wówczas i policjanci odpowiedzieli strzałami i jednego z opryszków postrzelili w prawą nogę i pachwinę, drugi zdołał umknąć. Ranionego Jana Kalonusa, szeregowca, dozorującego jeńców-bolszewików w Królikarni, zabrał samochód sanitarny z komendy sztabu do szpitala wojskowego w Mokotowie.

LITERATURA i SZTUKA

JULJUSZ CLARETIE.

KADJA.

(Dokończenie).

IV.

Mały człowieczek, który przed chwilą wraz z murzynem nawoływał publiczność do wejścia przed budą, wszedł do baraku i przenikliwym głosem oświadczył, że przedstawienie się rozpoczyna.

— Aicha, panie i panowie, oto Aicha, szlachetna algierka, odtańczy pierwsza tańce tunetańskie. potem piękny Ali — wielki taniec Kabylów z Zaatcha, a panna Kadja tańce z pałaców w Tangerze!

Kadja była tak piękna, że wszystkie spojrzenia zwróciły się ku niej, podczas gdy impresarjo mówił o niej i spozierały nawet wówczas, gdy w takt muzyki rozklekotanego fortepianu, sapiąc jak wieloryb i tocząc się z gracją słonia „szlachetna" Aicha podrygiwała w dziwaczny sposób.

Kąpielowicze z Dinard i z Paramy, którzy z nudów zabłądzili na przedstawienie, pękali ze śmiechu, aż wreszcie stara Aicha padła na poduszki ciskając na sceptyków błyskawice z oczu, które kiedyś były zapewne też piękne.

— A teraz piękny Ali! Dalej, jazda. Tańce kabylów!

Olbrzymi murzyn, w swym białym stroju, ściągniętym w pasie szarfą jedwabną, jął wydrygiwać, spoglądając zwycięsko na siedzące w krzesłach panie, które zasłaniały sobie twarze wachlarzami, aby módz się lepiej śmiać.

Lecz Piotr Pomerio nie widział ani śmiesznych podrygiwań pięknej Aichy, ani wesołości widzów w pierwszych rzędach, ani wściekłego humoru impresarja i pianisty wywołanego docinkami kąpielowiczów, nie widział nic prócz Kadji, pięknej Kadji, która również nie spuszczała zeń czarnych oczu i uśmiechała się doń jakimś niezwykłym uśmiechem.

Młodzieniec czuł, że skórę przebiega mu dziwny dreszcz, gdy ona „tak" się uśmiecha... W uszach szumiało mu tak, jak gdyby jeszcze słyszał szum morza. Wydał prawie okrzyk „ach"! na który odwróciło się kilku siedzących obok widzów, gdy Kadja z kolei powstała z poduszek i wyprostowała się przed nim, smukła jak róża wiosenna. Trzymała w ręku tamburyno, a podniósłszy je wysoko ponad piękną główkę, uderzała w instrument od czasu do czasu palcami drugiej ręki, podczas gdy jej smukłe ciało prężyło się w dziwnym tańcu, jakgdyby porwane jakimś spazmem, a z rozchylonych ust wychodził śpiew monotonny, jak gdyby słodka pieśń miłości i skargi, któremu olbrzymi murzyn i stara Aicha akompanjowali klaskaniem w ręce i okrzykami przenikliwymi, podobnymi do kłucia ostrogami:

— Kadja! ech! Kadja!

Powoli, powoli ten ton skargi wdarł się weń jak świder i Piotr Pomerio stanął wobec jakiegoś wielkiego smutku i uczuł wielką chęć płakać i gdzieś uciekać. Zdawało mu się, że Kadja patrzy nań oczyma pełnemi łez i mówi doń tym językiem, którego on nie rozumie:

— Och! kto pospieszy?... Kto mnie uprowadzi... Kto mnie wyzwoli?... Kto mnie zbawi?...

— Kadja! Kadja! Ech Kadja!

V.

Zatrzymała się wreszcie, oklaskiwana, wywoływana przez całą salę a stojąc przed widzami z rozdętymi nozdrzami i falującą piersią, kłaniała się na podziękę, dziękując specjalnie temu pięknemu młodzieńcowi z długimi czarnymi włosami i niebieskimi oczyma, które nie schodziły z córki emira.

— Panowie i panie — ozwał się głos impresarja — panna Kadja obejdzie szanowną publiczność, aby zebrać swój skromny zarobek. Pamiętajcie, że córka emira z Biskry nie zawsze była zmuszona tańczyć przed publicznością. Spodziewamy się, że wasza szlachetna wspaniałomyślność przypomni pałac jej ojca.

Paryżanie odpowiedzieli kpinkami na tę przemowę, wygłoszoną w tonie drwiącym. Uśmiech rozchylił różowe i drwiące usta Kadji. Natomiast nie śmiał się Piotr Pomerio. Zbladł tylko, w myśli powtarzał jeno uporczywie:

— Biedne dziewczę. Ona nie zawsze była zmuszona pokazywać się publiczności!

Kadja zeszła z estrady i przechodziła pomiędzy ławkami podsuwając swoje tamburyno, dokąd padały pieniądze, uderzając głucho w skórę i dziękowała krótkiem, grzecznem, urywanem „dziękuję", pełnym wdzięku.

I oto naraz zjawiła się przed Piotrem, który siedział pobladły i dotykał kolanami jej kolan, stała tak przez chwilę wpatrzona swemi źrenicami w niebieskie źrenice Piotra... Ach! on odczuwał nieprzepartą chęć pochwycić ją w ramiona i unieść precz z baraku. On widział jej uszy maleńkie i różowe jak muszelki, które łowił nad brzegiem morza w Binic; jej nosek, jej zarumienione policzki, jej włosy, które wydawały zapach skoszonego siana. Pozostawał tak nie wyrzekłszy ani słowa, cały drżący. Ta wróżka nie przypominała wprawdzie wróżki, lecz była piękniejsza, sto razy piękniejsza zbliska niż z daleka.

Ona jęła się śmiać i podsunęła tamburyno, jak gdyby chciała rzec: „A więc"!

Prawda. Przecież wszyscy dawali.

Piotr Pomerio sięgnął do kieszeni i nie licząc wyciągnął garść srebrnych pieniędzy, które sypnął na tamburyno.

Kadja zaczerwieniła się, uśmiechnęła, spojrzała i zawołała: „Och!"

A potem ozwała się po francusku głosem przesłodkim, głosem dobrego dziecka, choć nieco drwiącym:

— Ach! czy także i serce?

— Jakto serce?

Pomerio spojrzał. Razem z garścią monet, które wyjął z kieszeni zagarnął również i serce z granitu, oprawne w srebro, serce, które kupił, nie wiedząc nawet dla której dziewczyny ze wsi i wrzucił je mimowolnie do tamburyna. Och! to serce z Jersey nie znalazłoby nigdy lepszego miejsca niż to, jeżeli zawiśnie i zakołysze się na tej białej piersi, gdzie faluje naszyjnik z cekinów, wychylający się z pod rozwartego kaftana jedwabnego, koloru starego złota...

— Tak... — wybełkotał Piotr Pomerio zbielałemi usty — i serce także!

Wówczas, w czarnych oczach Kadji pojawiła się błyskawica zalotna, jakiś blask, który rozjaśnił słodko oblicze dziewczęcia i zadźwięczał głos tak niesłychanie pieszczotliwy:

— Dziękuję!... dziękuję, panu.

Kadja już była daleko, podsuwając swe tamburyno innym a Piotrowi zdawało się, że jeszcze stoi przed nim. Był jak spalony spojrzeniem Kadji a słysząc padające na tamburyno pieniądze myślał:

— Wy sobie możecie dać wszystko co chcecie, lecz ja dałem więcej; dałem serce z bazaru na King-Street.

VI.

— Mam zaszczyt pożegnać państwa, panowie i panie! — oświadczył kłaniając się impresarjo.

Wychodzili wszyscy, światła już gasły a Piotr Pomerio siedział jeszcze i patrzył na Kadję, która liczyła zebrane pieniądze i zdawało się, że zapomniała o nim zupełnie. Jednakże posłała za nim jeszcze jedno spojrzenie, gdy wychodził. A on, wyszedłszy, wśród tej gwiaździstej nocy, gdy księżyc złocił fale w porcie, biegł prosto przed siebie, przebiegając bastjony, ulice i nie widząc nic, zdala od tej dziewczyny z czarnymi włosami, której ciało tak niedawno prężyło się przed nim w zawrotnym tańcu.

Nie widział nigdy stworzenia tak pięknego jak ona. Jakże patrzyła na niego od pierwszej chwili! A serce! Do licha, pieniądze, serce, usta, oddałby jej wszystko, cisnąłby wszystko pod stopy pięknej Kadji.

Dobrze zrobił, że schował piękny nóż wykonany w Shefield, lecz gdyby tylko chciała, oddałby jej i ten nóż, tak jak oddał serce z granitu. W uszach mu jeszcze brzmiało słodkie: „dziękuję" i widział przed sobą znów piękne aksamitne oczy i łono białe jak szata wróżki. Niema wątpliwości, że ta Kadja musi być wróżką, jedną z tych wróżek, o których opowiadał stary lekarz wioskowy. Musi być wróżką jak ta z Crehen, która zaślubiła jednego pana i jak ta ze skały, która zaślubiła żołnierza. A gdyby tak poślubić Kadję i zamieszkać z nią w Plerine? Matko Najświętsza! to byłby prawdziwy raj! Ach o czemże ty myślisz Piotrze? Nie bądź głupi młodzieńcze! Córkę emira? Straciłeś głowę w baraku!

Gdzież rozum? Och! chyba straciłeś i rozum!

Czy i serce także?

Biegł tak wciąż przed siebie, przyszedł znów pod bramą, gdzie gorzały świece przed Madonną marynarzy, a gdy się przyjrzał obrazowi zauważył, że jest podobny do tancerki, do księżniczki Kadji. Powrócił wreszcie do miasta, a chociaż szedł na oślep nie wybierając drogi, jakgdyby pchany przeznaczeniem, jednakże znalazł się znów przed barakiem, który słabo oświetlony, wydawał się jakgdyby martwy. Światła były pogaszone, muzyka ucichła, zewsząd wiał smutek.

Nie było widać nic, tylko słabe światełko, przezierające przez zielone płótno, wyglądające raczej jak plama z oliwy, z tyłu za widownią. Stamtąd też dochodziły głosy. Pomerio zbliżył się nadsłuchając, ponieważ pomiędzy innymi rozpoznał również piękny, słodki głos Kadji.

I pomyśleć tylko, że tuż obok, za tem płótnem znajduje się Kadja, że wystarczy zrobić kilka kroków aby stanąć wobec córki emira. Piotr zadrżał i stał przed barakiem jak wkopany w ziemię, z nadstawionymi uszami i bijącem sercem, które łomotało mu w piersi, że sam słyszał jego bicie. Śnił na jawie. Słyszał głos Kadji, mowiącej do impresarja:

— Prawda, że był grzeczny ten mój mały bretończyk, więcej, był nawet bardzo interesujący, gdy rzucił mi do tamburyna swój klejnocik.

* * *

Czyż możliwe? Więc to o nim, o Piotrze Pomerio mówiła! Ona myślała o nim tak jak on myślał o niej!... Więc Kadja nie zapomniała o nim. Lecz impresario głosem pełnym wściekłości odpowiadał:

— Jednakże zrób mi przyjemność i zapomnij o tym bretończyku. Jeżeli masz zamiar kokietować tu tak jak kokietowałaś w Quimper, to oświadczam, że będziesz miała ze mną do czynienia!

— Coś ty powiedział?

— Że wrzucę do portu ten twój klejnot z Jersey, jeżeli będziesz bawiła się w takie sentymenty. Uprzedzam cię.

Głos stawał się coraz wścieklejszy, można było przypuszczać że impresarjo stoi tuż przed Kadją, że jej grozi.

— A więc sprobuj mi go wydrzeć a rozbiję ci łeb szklanką!

Tym razem odpowiadała Kadja, a Piotr Pomerio słyszał jednocześnie wśród szczęku noży i widelcy gruby śmiech negra i tłustej Aichy.

— Nie nadużywaj mojej cierpliwości, — ryczał impresarjo.

Pomerio wyobrażał sobie nawet ruchy towarzyszące rozmowie. Oto impresario zbliża się do Kadji i wyciąga swe łapy po serce z Jersey, które piękna dziewczyna pokazuje mu wyzywająco. W tej że chwili dał się słyszeć hałas kroków. Prawdopodobnie impresario schwycił Kadję za ramię, Ali i Aicha śmieli się z przekąsem lecz pozostali neutralnymi.

Jednocześnie prawie, tuż nad głową, Pomerio odczuł uderzenie czemś w płótno namiotu i jakiś przedmiot upadł na ziemię tłukąc sie z brzękiem.

To Kadja rzuciła szklanką w impresarja, lecz go nie trafiła. Widocznie jednak on ją już uchwycił za rękę i wykręcał na wszystkie strony, ponieważ zaczęła się szarpać, wydając nerwowe okrzyki:

— Puść mnie! puść w tej chwili! Słyszysz, boli mnie! Jesteś łotrem! Nie mam klejnociku, nie, nie! Brońcie mnie, brońcie... wy niegodziw-

cył czyż niewidzicie, że mi kruszy rękę! Boli mnie! boli! boli! Na pomoc!

Piotr poczuł, że krew mu uderza do głowy i nie zdając sprawy z tego co robi, na okrzyk Kadji „Na pomoc", wyciągnął swój nóż z Shefield, jednem cięciem rozpłatał płótno baraku i jak obłąkany wskoczył do wnętrza z nożem w ręku.

Murzyn podniósł się groźnie z podłogi, na której siedział, a impresarjo, trzymając wciąż jeszcze Kadję za rękę, zwrócił się ku młodzieńcowi o niebieskich oczach, który postępował ku niemu blady jak trup, z włosami w nieładzie. Jedynie tłusta Aicha ogryzała spokojnie trzymaną w ręku kość, siedząc na poduszce przed chudą kolacją.

Impresarjo, przewidując niebezpieczeństwo odepchnął Kadję, która, aczkolwiek przestraszona, z pewną dumą spoglądała na Pomeria, z uśmiechem zadowolenia, Piotr zaś, jednym skokiem jak warjat znalazł się przy impresarju, schwycił go za krawat i jął szarpać z wściekłością.

— Ależ wy jesteści pijany!... młodzieńczel... Ali... Ali!

Ali nie czekał wezwania. Czarne swe łapy wpił w ramiona Piotra, a oparłszy kolano jego o plecy usiłował go powalić. Lecz Piotr był djablo silny. Pchnął impresarja, który klnąc ohydnie potoczył się po ziemi i trząsnął łbem o kant kufra, a następnie zwrócił się do negra i pochwycił go w ramiona. Murzyn uchwycił Piotra za włosy.

— Na pomoc! na pomoc! — krzyczała jeszcze Kadja.

Tłusta Aicha, cofała się powoli, ogryzając kość.

A tymczasem impresarjo, podniósłszy się, skacząc jak konik polny, wyrwał z ręki Pomeria nóż z Shefield.

VII.

Powaliwszy Alego, bretończyk uniósł się nieco, trzymając wciąż pod kolanem olbrzymiego murzyna, spojrzał na impresarja, który z okrwawioną twarzą groził mu jego własnym nożem.

— Oddaj mi mój nóż, albo cię zduszę! — zawołał bretończyk.

Porzucił negra i pochwycił za gardło impresaria, lecz nie zauważył gwałtownego ruchu, jaki tenże uczynił. Usłyszał jedynie przenikliwy krzyk Kadji i poczuł w piersiach wrażenie jakiegoś zimna i jakdyby uderzenie pięścią.

Stał jakiś czas na nogach, zdawało mu się że impresario zrobił się prawie zielony ze strachu i uciekł. Następnie Kadja dotknęła jego ręki zapytała:

— Zranił pana?

Pomerio chciał zaprzeczyć, lecz czuł, że został raniony. Siadł, rozpiął kaftan i zobaczył buchającą krew. Nóż z Shefield leżący na ziemi, wydawał mu się cały czerwony.

Pomerio nie doznawał cierpienia, sapał jedynie. Wydawało mu się, że krew tryska zeń i na wewnątrz. Nie narzekał. Smagła twarz Kadji pochyliła się nad nim. Chciał jej powiedzieć: Ach jak pani jest piękną, jak piękną... lecz namiot w tejże chwili napełnił się ludźmi, marynarzami z portu.. Naraz zniknęli wszyscy. Wkroczyła policja.

Tłusta Aicha porzuciła kość i jęła wrzeszczeć:

— Nic się nie stało!... Zwyczajna bójka!... Ja nic nie widziałam, jadłam...

Jakiś pan udekorowany, niewątpliwie komisarz portowy, zbliżył się do Piotra i zapytał:

— To jest ranny?

Za nim, za Piotrem Pomerio kręcił się impresario, blady, jeszcze drżący, objaśnił wszystkich jak stały rzeczy.

— Nieszczęście, panie komisarzu! Nieszczęście!...

— Opróżnić namiot!

Skoro znaleźli się prawie sami z Kadją, z murzynem, impresariem i dwoma czy też trzema mężczyznami, z których jeden siedząc na dywanie angielskim, spisywał prowadzone przez komisarza zeznania, Piotr Pomerio czuł się coraz słabszy, lecz nie był smutny, przeciwnie, zdawało mu się, że przeżywa jedną z tych pięknych historji, które stary lekarz wioskowy opowiadał tam daleko, pod jasnem niebem, na piasczystem wybrzeżu...

Kadja, córka emira! Ona sama nachyla się nad nim, jak wróżka fal, nad małym Nikiem i pyta tak słodko?

— Bardzo pan cierpi?

— Nie nie bardzo.., To nic...

— Jak się nazywacie? — zapytał go komisarz.

— Piotr Pomerio, ogrodnik, urodzony w roku 1862, w Plerin, na wybrzeżu północnem.

Przy świetle lampy kancelista zapisywał szybko.

— A wy? Wasze imię i nazwisko? — rzekł komisarz zwracając się do Kadji.

— Marja Potard.

— Ile macie lat?

— Dziewiętnaście.

— Gdzieście się rodzili?

— W Vogirard.

— Czy nie macie innego zawodu prócz tego?

— Przepraszam! jestem krawczynią. Ten pan (wskazała na impresaria) obiecał mnie zrobić artystką.

Ranny drgnął i usiłował się podnieść, ogłupiały.

A więc jej na imię nie było Kadja? I cała ta historja, tańce, uśmiechy, wszystko to kłamstwo? Wielkie oczy Piotra skrzywiły się boleśnie i patrzyły na piękną dziewczynę z bólem wielkim, a podczas gdy bełkotał półgłosem dziwaczne wyrazy: „Córkę emira.... Biskra.... Marja Potard" wielkie łzy toczyły mu się po policzkach i sprawiały mu cierpienie większe niż płynąca krew. „Marja Potard".

Zamknął oczy. Niechciał widzieć już nic więcej. Powtarzał jak w gorączce:

— Nie należy patrzeć zbliska!

Przeniesiono go do szpitala. Podczas gdy sanitarjusze podnosili nosze, na których był złożony, piękna dziewczyna zbliżyła się ku niemu i rzekła głosem szorstkim, chociaż wzruszonym, podając serce z granitu Jersey:

— Nie chcę zatrzymywać tego... To jest przyczyna wszystkiego!

— Przeciwnie, — odrzekł słodko bretończyk, — zatrzymaj je pani. Wiem dobrze, że już nie zdążę dać go innej.

VIII.

Wdowa Pomerio, z Plerin, w pobliżu Saint-Brieuc, przeczytała w kilka dni później, przez swe okulary, w *Petit Journal*, następujących kilka wierszy:

„Nocy wczorajszej wynikła krwawa bójka w baraku zwanym „Koncert sułtanek", w Saint-Malo. Niejaki Pomerio, ogrodnik, otrzymał ranę śmiertelną od Tytusa Bonafe'go, marsylczyka, czy też maltańczyka, dyrektora zakładu. Przeniesiony do szpitala, Piotr Pomerio, zmarł w kilka gadzin potem. Tytus Bonafe został aresztowany wraz z dziewczyną Marją Potard, przyczyną bójki. Należy przypuszczać, że jednak zostaną wypuszczeni na wolność, ponieważ Tytus Bonafe, działał w legalnej samoobronie".

Wdowa Pomerio, blada, zimna, zdławiona, siedziała długo bez ruchu, nie mogąc zrozumieć, że tu chodzi o jej syna, o tego pięknego chłopca, o Piotra, który przed miesiącem pojechał na zbiory Jersey, a którego oczekiwała, spragniona aby go uściskać, jak wszystkie staruszki, które już nie mają nic na świecie, prócz pocałunków swych dzieci.

O TEATRZE.

„Pan Twardowski".

W operze naszej, a więc w teatrze Wielkim, cieszy się powodzeniem, jakiego nie zaznała żadna bodaj sztuka z muzyką połączona, balet „Pan Twardowski", — feniks, zrodzony z popiołów swego poprzednika, „Pana Twardowskiego", z muzyką Sonnenfelda.— I tamten ściągał zawsze licznych widzów, aczkolwiek melodje, składające się nań, były przeważnie mało ciekawe, głównie zaś rozprowadzenie ich w orkiestrze było całkiem pierwotne i dalekie od wyższych pretensji do kolorytu i wyszukanych harmonji, do charakterystyki tego, co się na scenie dzieje, za pomocą barw i kombinacji instrumentów.

Publiczność brała owego „Pana Twardowskiego" całkiem bezkrytycznie. Bawiło ją mnóstwo wszelakich tańców i humor, tkwiący w samej fabule i różnych czarach i cudach, działanych przez wielkiego czarnoksiężnika. Ludzie jednak muzykalni i wychowani na nowoczesnem pojęciu orkiestry, stale wołali, że na robocie Sonnenfelda poprzestać nie można, że trzeba balet ten z gruntu zreformować, libretto zostawiając. Zdawano sobie dokładnie sprawę, że wątek powieściowy „Pana Twardowskiego" jest najpiękniejszym ze wszystkich, jakie gdziekolwiek i kiedykolwiek użyte zostały do baletu.

Podanie o czarodzieju, który zaprzedał duszę djabłu dla rozkoszy i szczęścia ziemskiego i dowcipnie zwodził go i był zwodzony, ażeby ostatecznie zawisnąć między niebem a ziemią, między potępieniem a zbawieniem — jest pełne cudowności, groteskowości, tchnień przeszłości polskiej, wesołe a w swym sensie moralnym, chrześciańskim, głębokie i jednocześnie nie kaznodziejskie, nie pretensjonalne — to ideał dla mimodramu, lub pantominy baletowej. To jednocześnie skarbiec pomysłów dla muzyka, czującego polskość i dosadność podań ludowych, szerokość fantazji szlacheckiej, której mistrz Twardowski jest po za wszystkiem wcieleniem. I to jest też pole olbrzymie dla malarza i dekoratora — jakgdyby rzucone wprost przed nogi takiego majstra kształtów, kolorów i świateł, jak p. Drabik.

Z łącznego rozumienia wszystkich tych wartości tematu „Pana Twardowskiego" oraz nieporównanych danych do jego opracowania, jakie posiada Drabik jako sceniczny plastyk, oraz Ludomir Różycki, jako orkiestrowy kolorysta, narodziło się zorganizowanie w teatrze Wielkim nowego tego baletu. Myśl szczęśliwą publiczność nagradza od pierwszej chwili jej zrealizowania na scenie tłumną frekwencją teatru Wielkiego. Szesnaście przedstawień, zapełniających widownię do ostatniego miejsca, w ciągu miesiąca — oto wyraz sukcesu „Pana Twardowskiego".

Nie trzeba chyba objaśniać, że ogół szerszy żywiej jest wrażliwy na efekty wystawy, niż na żywioł muzyczny. Góruje wrażenie świetności i przepychu pejzażów, grup i kostjumów. Dachy krakowskie z sowami i kotami, smok, kopalnie olkuskie, wschód, rynek przed Sukiennicami zachwycają nastrojem, stylem, uproszczeniem stylistycznym, wielką skalą koloru. — Karczma Rzym — jakże odbiega dzięki swobodzie i falistości swoich konturów od geometryczności zwykłych domóstw na teatrze! Jaka w niej świeżość, wiosna i rozkołysanie! I tak dalej.

Muzyka oparta jest na motywach swojskich i dawnych. Zadzierzysty, kłótliwy krakowiak „Albośmy to jacy tacy", stara melodja, towarzysząca pojawieniu się mistrza Twardowskiego, różne i liczne tematy taneczne, Różycki nasycił sokiem kolorystycznym i humorem. Jakże tam pięknie miauczą koty, jaki świst i gwizd djabelski się rozlega, gdy mistrz kuszony djabło przez czarta, zgodził się na reszcie podpisać cyrograf, jaki wspaniały chór śpiewa podczas upojenia miłosnego na wschodzie, jaki urok ma ta lekka, naturalna i niezwykła domieszka operowa, gdy śpiewa duet umieszczony w orkiestrze — sopran i tenor — walca marzycielsko upojnego!

Lecz jednocześnie kompozytor obniżył lot swój, gdy użył tematów cudzych do walca, do trepaka. Ułatwił sobie tem pracę, ale uczynił ujmę jednolitości inwencji. Wprowadził element kompilacyjny, który nie powinien się łączyć z nazwiskiem twórcy „Meduzy" i „Erosa i Psychy". Nie ma on prawa tłómaczyć się, że uczynił tak umyślnie. Umyślne osłabienie własnego wysiłku twórczego i przyjęcie zasady „wkładek" — nie przestaje być kompromisem i zejściem z wyżyny oryginalności.

A że jednocześnie i w librecie samem są wielkie braki, np. nie tłómaczy się cała dowcipna owa baśń o złowieniu Twardowskiego przez djabła w karczmie, dla tego, że się nazywała „Rzym", i ponieważ jest wiele innych niejasności, przeto cały ten nowy i świetny i z niesłychaną raźnością i brawurą muzyczną rozpoczęty „Pan Twardowski" powinien być raczej uważany za wspaniały szkic, który należy dopiero wypracować, wykończyć, wyrównać. Nie wolno zadawalać się tem, że publiczność salę zapełnia i zapełniać będzie. Trzeba coś uczynić dla wyższej zasady sztuki, kompozycji, logiki i proporcji epizodów.

Mówiono, że „Pan Twardowski" będzie, jako sztuka reprezentatywna polska, muzyczno-dekoracyjno-choreograficzna — objeżdżać świat. Niewątpliwie ma on potemu wiele danych, ale będzie miał wszystkie dopiero wtedy, kiedy współautorowie — podczas ferji letnich — dzieło swoje nanowo przemyślą i w formę dojrzałą, i naprawdę mądrą i artystyczną przyobleką.

J. Z.

Cyprjan Norwid a czasy dzisiejsze.

—o—

Kiedy polityczne „koncerty europejskie" w końcu ośmnastego i początkach dwudziestego wieku zburzyły orle gniazdo, które się nazywało Polską, w jej literaturze powstało kilka potężnych a natchnionych indywidualności, kilka chodzących przybytków bólu, protestu i ekstazy proroczej i zapaliło nad tragedją polską wspaniałą glorję poezji i romantyzmu.

Byli to Mickiewicz, Słowacki, Krasiński i Cyprjan Norwid. Ten ostatni był niemniej osobliwym choć innym, niż tamci trzej, owa wielka trójca „romantyczna". I on, chociaż nieco inaczej, urągał tak zwanemu „porządkowi moralnemu świata". Ale że był pełny jakiejś tajemniczej powściągliwości słowa i dostojności, prawdziwie przypominającej Leonarda da Vinci, że był jaknajwięcej poetą treści i formy — a jaknajmniej poetą efektu teatralnego i pozy, przeto pozostał niezrozumianym za życia. Wprowadzono go do Panteonu polskiego naprawdę dopiero w ćwierć wieku po śmierci. Umarł bowiem (w przytułku Ś-go Kazimierza w Paryżu), przeżywszy lat 62 w roku 1883, a dopiero w pierwszych latach wieku dwudziestego wydobył jego arcydzieła z zapomnienia Zenon Przesmycki (Miriam) i oddał w ręce tych ludzi, dla których jest wielkiem, świętem i drogiem takie połączenie w jednym człowieku artysty iście florenckiego, z poetą, myślicielem i moralistą.

Nie można zresztą powiedzieć, żeby dziwny ten człowiek i dzisiaj był znanym i popularnym. Uniwersytety i krytyka akademicka jeszcze go nie rozumieją i nie uznają. Dzisiaj — to znaczy w sto lat po przyjściu na świat Norwida. Przypomnijmy sobie tedy i pamiętajmy, że za trzy miesiące niespełna, mija okrągły wiek od daty narodzin jego. Urodził się bowiem, jak to niezbicie ustalił Przesmycki, w r. 1821 dnia 24 września (w powiecie Stanisławowskim, gubernji warszawskiej).

Dziś więc, wobec tego zbliżającego się jubileuszu, szczególnie domagają się wypowiedzenia głośno niektóre myśli o samej istocie sztuki i poezji Norwidowskiej oraz o jego stosunku do doby, którą przeżywamy. W jego życiu, jak i plonie twórczości, zastanawia nas wielkie niedomówienie. Coś tam jest przemilczane. Jakgdyby z cicha pokutował tam i straszył duch owego „Milczenia", o którem on sam śpiewał. Milczenie to snuje się niewidzialnie po tragedjach dziejowych, ale i po życiowych i pisanych tragedjach Norwida, i jest wielkim, niesłyszalnym siewcą ważnych wydarzeń. Milczą w jego wędrówce człowieczej, tak jak ją odtworzyć sobie możemy z jego dzieł — owe skrzypki romantyczne nieodwzajemnionej miłości, których wysoki przejmujący ton tak często wybija się na wierzch w życiu naszych poetów, a głównie w młodszych utworach Mickiewicza i Słowackiego. Milczą — to nie znaczy, że ich niema. Norwidowi nie tylko że nie była zaoszczędzoną gorycz na drogach miłosnego uczucia i gorycz na drogach poetyckiej karjery, ale owszem, miał jej daleko więcej, niż jego wielcy rywale i współcześni, tylko, że w swej ascetycznej dumie ukrył głęboko, że mu siedmioma mieczami przebito serce. Na tyle sarkazmu i ironji, że go nie zrozumiała krytyka, że grubymi palcami ludzie tykali jego czułych jak mimoza liści, prawie że się nie spotyka żalów Tassa, Mickiewiczowskiego Gustawa lub Goethe'owskiego Werthera. Niewysłowiony urok dyskrecji i siła zdławienia jęku przenikają całą melancholję Norwida. Tak wiele pisał i takie mnóstwo wyśpiewał tematów uczuciowych a tak mało ucho dosłyszy u niego westchnień zranionego kochanka-marzyciela.

Już przez samo to milczenie i skrytość — Norwid zrywa z główną istotą szkoły romantycznej, rozmiłowanej w wyznaniach, skargach i rozlewności słowa — i staje się poetą odmiennej formacji.

Cez. Jellenta.

KSIĄŻKI.

JAN N. MILLER. *L[illegible]mae rerum. Poezje.* — B. m. i r.

Śród rozmaitych przejawów nawrotu w literaturze nowoczesnej — istnieje też nawrót do klasycyzmu. P. J. N. Miller jest doskonale obznajmiony z literaturą grecką i rzymską i w tej nieśmiertelnej krynicy genjuszu czerpie swe natchnienie. W zbiorku jego mamy szereg sonetów i innych form poetyckich — ułożonych już to w bardzo dobrym aleksandrynie, już to w heksametrze grecko-łacińskim. Czasami poeta uderza w rytm pieśni ludowej. Czasami nawet miewa jakiś język futurystyczny np.

w przedświtowej rozobłoczni
pielgrzym bosy z Jelidoczni
nad rozgwiazdem strzał dziewanny
pochylony w mrok zaranny —
słucham jako wichr rozdziera
świetlną przędzę snów Homera,
jak szeleści opowieści
o podróżach Guliwera...

Jak widzimy wiersz nie banalny, co już jest wielką zaletą.

W zbiorku tym znajdujemy nadto przekład pierwszej pieśni Eneidy Wirgiljusza: bardzo interesująca próba wyrażenia eposu rzymskiego w heksametrach, na wzór tłumaczeń z Homera. Heksametrem tłumacz włada bez zarzutu.

NOWY PRZEGLĄD LITERATURY I SZTUKI. *Nr. 1 2 i 3 za m. styczeń, luty i marzec 1921.* — Wydanie „Bibljoteki Polskiej". (Str. 333).

Nowy Przegląd rozpoczyna rok 2-gi wydawnictwa. Pismu temu groziła pewna martwota; niby to stanowić ono miało dalszy ciąg *Chimery*, ale brakło jej tego rozpędu i świeżości, jaką miał w swoim czasie miesięcznik miriamowski. Jednakże nowy rocznik zaczyna się pod dobrą wróżbą. Mamy tu pewne ożywienie: są rzeczy oryginalne i tłumaczone, świeże i z raptularzy wydobyte. Tadeusz Rittner zaczyna nową powieść: *Między nocą a brzaskiem*, a jednocześnie kończy się przekład Józefa Conrada (Korzeniowskiego) powieści: *Murzyn z załogi Narcyza.* Studja literackie dają: B. Szyszkowski *(Słowacki a Bergson)*, W. Klinger *(Z nieznanych pamiątek po Słowackim)*, Z. Czerny: *(Rozwój poezji francuskiej po r. 1900))*. Nadto mamy fragment z *„Pamiętników F. M. Felińskiego"*. Z poetów współczesnych mamy szereg pieściwych wierszy J. K. Snabowiczówny. Z tłumaczeń bardzo ciekawy obszerniejszy poemat Giov. Pascolego. *Ostatnia podróż;* z prozy Hugo v. Hoffmansthala rzecz o *pismach Gotfryda Kellera* i tegoż Kellera *Legenda o tańcu*. Nadto rubryka z książek. Kroniki wszelakiej brak zupełny, jak również brak jakichkolwiek artykułów kierowniczych. Wobec zupełnego braku pism literackich szerszego rozmiaru, *Nowy Przegląd* ma je wszystkie zastępować i powinien o tem pamiętać. *Maski* przestały wychodzić; *Zdrój* zmienił się w kwartalnik; *Skamander* jest to ciekawe, małe, wojownicze pisemko o charakterze cenaklowym. O *Ponowie*, która świeżo zaczęła wychodzić, nic jeszcze powiedzieć nie można. Miejsce zatem jest na miesięcznik w rodzaju *Przeglądu*, byle ten znajdował się w kontakcie z życiem, a nie zmienił się w muzeum martwych figur woskowych.

Zagadnienie Rasy. Wyszedł z druku № 10 *Zagadnień Rasy*, Organ Polskiego Towarzystwa Walki ze Zwyrodnieniem Rasy. Stanowi on zakończenie I tomu wydawnictwa, które, borykając się z materjalnemi trudnościami, rozwija się coraz pomyślniej i rozchodzi się w liczbie 5 razy większej niż początkowo. Treść numeru 10-go stanowią prace dr. St. Anteckiego „W sprawie opieki nad matkami w ciąży i po porodzie", dr. L. Wiśniewskiej „Wpływ wojny na stan zdrowotny ludu wiejskiego", dr. Stefana Kramsztyka „Drogi i widoki walki z ograniczeniem potomstwa". Sprawozdanie z posiedzeń Towarzystwa i odczytów na nich wygłaszanych (dr. Konecznego, p. Męczkowskiej, prof. Michałowicza, prof. Miszewskiego, dr. Kaszubskiego, dr. Kramsztyka, dr. Wiśniewskiego, p. Ciechowskiego, p. St. Poznera, dr. Szczodrowskiego, dr. Wernica). Odbyło się w ostatnim czasie 2 zebrania ogólne, 10 w sekcjach w samej Warszawie. Pozatem wygłoszono 6 odczytów dla ogółu inteligencji, 6 odczytów w zakładach fabrycznych, 6 odczytów dla posłów. Na prowincji wygłoszono odczyty we Lwowie, Krakowie, Poznaniu, Białymstoku i t. d. Ciekawy dział wiadomości bieżących i informujący o powstaniu Kół Młodzieży oraz o zjeździe wszechkrajowym uzupełnia ten numer.

PODRĘCZNIKI SZKOLNE DLA FUNKCJONARJUSZY POLICJI PAŃSTWOWEJ.

Dla użytku funkcjonarjuszów przygotowujących się do egzaminu dla wyższych funkcjonarjaszów podaje się wykaz tymczasowych podręczników szkolnych używanych w szkołach policyjnych.

Grupa I. Nauka prawa karnego dla funkcjonarjuszy b. zaboru rosyjskiego: Kodeks karny — Mogilnicki i Rappaport. Ustawa postępowania karnego — Mogilnicki i Rappaport. Podręcznik prawa i procedury karnej — Sonnenberg Maurycy. Prawo karne (pytania) Wyd. Wydz. III Kmdy Gł. P. P. Organizacja Instytucji sądowych — śledztwo wstępne — Miron Chyczewski.

Grupa II. Nauka prawa karnego dla funkcjonarjuszy b. zaboru austr. Ustawa karna — Józef Wiktor Willaune. Ustawa o postępowaniu karnem — Dr. Bodyński. Wyciąg z ustaw karnych i przepisów policyjnych. Wyciąg z ustawy o postępowauiu karnem (pytania i odpowiedzi).

Grupa III. Nauka prawa karnego dla funkcjonarjuszy b. zaboru pruskiego: Kodeks karny wyd. Dep. Sprawd. Min. b. dzielnicy pruskiej. Procedura karna. (wyd. Dep. Sprawd. Min. b. dzielnicy pruskiej.

Grupa IV. Nauka prawa państwowego i administracyjnego: Ustrój państwowy władz administracyjnych na ziemiach polskich Dr. Kumaniecki. Ustawy i rozporządzenia adm. (wyd. Wydz. III. Kmdy Gł. P. P.) Administracja wraz z krótkim zarysem nauki o państwie H. Sonnenberg. Zarys nauki o państwie (pytania i odpowiedzi) Wł. Sobolewskiego.

Grupa V. Nauka policyjna i śledcza. Tymczasowe przepisy służbowe. (Instrukcje obowiązujące) wyd. Kmdy Gł. Służba śledcza (pytania) wyd. wydz. III. Kmdy Gł. P. P. Przepisy biurowe dla Policji Państwowej (wyd. Kmdy Gł. P. P.) Przepisy biurowe dla Komisarjatów i posterunków (wyd. K. Gł.) Podręcznik dla przodowników policji wykonawczej Misiewicza.

Grupa VI. Nauka historji i geografji polskiej: Historja Polski Smoleński (dla wyższych funkcjonarjuszów) do egzaminów żąda się wiadomości w znacznem skróceniu. Większa historja Polski — Zimorowski Kaz. (dla niższych funkc.) Polska współczesna — Chmielewskich (dla wyższych funkc.) Opis ziemi dawnej Polski — Bukowiecka i Poniatowska (dla niż. funkc.) Znaki umówione map — Betley Kazimierz. Terenoznawstwo — Żebrowski Kaz.

Grupa VII. Nauka przedmiotów wojskowych: Teorja i nauka strzelania — Wyd. Gen. Szt. Musztra formalna część I-sza. Przepisy policyjno-koszarowe (nie wydano).

Podręczniki wymienione w grupach I, IV, V, VI, VII, otrzymać można na odpowiednie podanie wprost z Wydz. I-a Komendy Gł. P. P. w g. cen. księgarskich. O podręczniki wymienione w grupach II i III należy starać się w odnośnych dzielnicach.

Radziszewski Ludwik Długa 5 90
Chlopecki Antoni Pruszkowska 17 92
Gałązka Irena Browarna 11 93
Bassow Mordka Wołyńska 9 94
Śniadowski Tomasz Leszno 49 95
Walczak Agnieszka Górczewska 34 96
Kurzawa Marjan Wolność 10 97
Kuczmer Andrzej Grzybowska 56 98
Kociuba Michalina Nowolipki 57 99
Żagiel Estera Mirowska 11 4300
Szwarc Wanda Kredytowa 4 01
Fert Piotr Śniadeckich 7 02
Fisz Rywka Solec 70 03
Mendelsberg Tauba Pawia 5 04
Piedo Bolesław Marszałkowska 1 05
Dąbrowski Józef Wilcza 72 07
Witewska Aniela Wilcza 72 08
Gawarski Adam Tarczyńska 17 09
Giewansznyter Ida Krochmalna 23 10
Król Bronisława Nowowiejska 11 11
Gryczman Aron Dawid Radzymiń. 64 12
Włoch Marja Powązki 13
Krejchowiak Stefania Powązki 14
Niemczyk Bernard Dzielna 3 15
Tyrawska Marja Hoża 23 16
Dominik Wojciech Koszykowa 31 18
Straus Cywja Śliska 35 19
Mirecka Karola Przemysłowa 23 20
Borowska Edysa Twarda 1 21
Mierzejewska Stanisława Stalowa 37 23
Kulikowski Jan Grochowska 92 24
Marszałek Zygmunt Julianówka 12 25
Sobocińska Ame ja Królewska 43 26
Dobraszklanka Bendet Boruch Śliska 42 27
Weintraub Dawid Bagatela 10 28
Łaska Zofja Szara 1 29
Fedorow Józef Browarna 8 30
Nowiński Aleksander Wspólna 54-a 31
Żorno Abram Icek Złota 54 32
Żorno Rajca Złota 54 33
Słupek Helena Marszałkowska 131 35
Wojciechowski Paweł Brukowa 18 36
Gorczyński Bolesław Aleksander Nowogrodzka 1 37
Welman Eufemja Litewska 11 38
Szarsznejder Szejna Wołyńska 6 39
Szatan Ewa Pańska 40 40
Margules Nechuma Wielka 74 42
Groman Chana Pańska 33 43
Młynarczyk Juljan Hoża 37 44
Wroncberg Tobjasz Nalewki 39 45
Jakubowicz Abram Burakowska 22 46
Lenard Ludwik Freta 27 49
Heine Jerzy Lwowska 15 50
Kulis Marjanna Towarowa 50 51
Czarna Marja Łucka 29 52
Brongowski Berek Nowinlarska 12 53
Sawicka Janina Strzelecka 1 54
Wilk Emilja Zaokopowa 6 55
Kowalczuk Dorofiej Garwolin 56
Leszczyński Ludwik Miedziana 1 57
Kornbrum Chil Sto-Jerska 34 58
Boroń Antonina Wilcza 50 59
Czapiewska Leokadja Żórawia 32 60
Szperman Szpryncа Dzika 49 61
Prużański Mojżesz Chaim Muranowska 37 62
Kanall Chaim Lejb Krochmalna 30 63
Rudak Gedale Ostrowska 13 64
Cukiert Zofja Przemysłowa 34 66
Batłaj Basia Nalewki 13 67
Szwec Chana Nalewki 13 68
Glesman Leonja Parkowa 25 69
Szeps Szmul Petersburska 8 71
Zasławski Mieczysław Żórawia 42 72
Sztabholc Szmul Nusym Krochmalna 75 75
Rosenbaum Szlama Pańska 49 76
Ciułkowska Marja Karolkowa 62 77
Rudzińska Bronisława Żytomirska 8 78
Cymes Basia Rywka Franciszkańska 11 80
Jarosz Przemysław Wspólna 18 82
Jaroszewska Zofja Nowowiejska 15 83
Prylukier Jakób Jerozolimska 7 85
Billik Franciszek Ksawery Chmielna 55 87
Talma Marja Krucza 48 88
Holckener Smul Zimna 5 89
Eitingon Motte Stawki 9 90
Mindlin Samuel Stawki 9 91
Mindlin Frajda Stawki 9 92
Kurcbard Henryk Stawki 9 93
Dąbrowski Bronisław Kopernika 37 94
Sztrykman Froim Gedale Twarda 31 95
Filipin Helena Złota 48 96
Ginsburg Edwarda Nowy Świat 30 97
Glikson Szymon Kopernika 29 98
Krymka Dawid Lejzor Miła 50 4400
Monkotow Izrael Twarda 44 01
Wilden Piotr Marszałkowska 140 03
Siennicki Bolesław Wołomińska 48 04
Białek Józef Brzeska 6 07
Kazimierska Janina Św. Krzyska 30 08
Liwer Bejla Franciszkańska 9 09
Szamszonowicz Mirjam Żelazna 85 10
Ferszt Ichok Żelazna 22 11
Blumberg Adam Wileńska 11 12
Jastrzębowski Henryk Koszykowa 82 13
Wolman Chana Pańska 75 14
Wurman Michel Ząbkowska 6 16
Gout Lucjan Marszałkowska 87 17
Ruta Tauba Hendla Ząbkowska 12 18
Wach Pejsach Brzeska 13 19
Łukasiewicz Wiktorja Sowińskiego 27 20
Cygier Ludwika Stalowa 26 21
Reichman Icek Majer Krochmalna 39 22
Rozen Marjem Gela Łomżyńska 16 23
Gutsztadt Chil Złota 25 25
Berlinerblau Szulim Boruch Gęsla 17 26
Michlewicz Elek 27
Macudziński Ludwik Fabryczna 28 28
Banaszkiewicz Marja Miodowa 19 30
Maruszewski Józef Kamionkowska 19 30
Stypułkowska Jadwiga Południowa 9 33
Mirel Maks Komitetowa 4 34
Tychoński Stanisław Żelazna 89 36
Goldman Ruwin Góra Kalwarja 37
Zakrzewski Józef pl. Kazimierza Wielkiego 6 38
Znatowicz Stefan Julian Marszałkowska 4 40
Buchman Ester Pińsk Kościuszki 41
Barg Mordcha Śto-Jerska 34 42
Ungier Szloma Bednarska 11 43
Lataniec Chaim Pawia 1 44
Kalsbrum Bajla Prosta 17 45
Wasilkowa Katarzyna Piękna 45-a 46
Domeradzki Antoni Piękna 45 47
Domeradzka Marjanna Piękna 45 48
Goldenhar Sabina Zakroczymska 1 49
Switycz Jankiel Kobryń 50
Kiryluczuk Jadwiga Mokotowska 18 52
Talma Zygmunt Nowe Brudno 53
Pik-Dorsel Eliza Nowogrodzka 19 54
Pruszkowska Kazimiera Grójecka 57 55
Jarosz Stanisława Płocka 55-56 56
Biedrzycka Zofja Freta 16 57
Wolk Paweł Sto-Jerska 36 58
Fogelbaum Szepsel v. Szymon Jerozolimska 14 59
Gorzelniak Franciszek Żelazna 44 61
Falkowska Stanisława Konopacka 17 62
Hosiasson Janina Trębacka 4 63
Dąbrowska Marcjanna Inżynierska 5 64
Zorman Zelma Targowa 11 65
Miller Pinkus Grójec 66
Kowalski Zygmunt Krak.-Przedm. 4 67
Godlewski Marceli Grodzieńska 22 68
Kaniowski Franciszek Krak.-Przed 7 69
Landin Józef Twarda 7 71
Karmazyn Syma Długa 26 74
Doczekalski Józef Wilcza 74 75
Gold Aron Pańska 41 76
Alfisz Zelman Zelik pl. Grzyb. 1 77
Sznejberg Rojza v. Ryta Sienna 72 78
Dembski Stanisław Pawia 100 80

III

Ickowicz Pinkus Muranowska 15 4101
Woldiner Zenajda Nowe Miasto 5 02
Strzelczyk Michał Leszno 49 03
Lenicka Bronisława Mazowiecka 7 04
Sztokbaum Szmul Dzika 18 05
Czajka Agnieszka Łucka 15 06
Wojniakiewicz Wanda Chmielna 61 08
Leśniakowski Kazimierz Złota 56 10
Zwayer Franciszka Leszno 36 11
Lichtmanówna Eugenja Sienna 45 13
Leszczyńska Władysława Leszczyńska 8 14
Michalski Filip Złota 75 15
Dąbrowski Bolesław Społeczna 8 16
Mareminc Sura Frajda Bagno 3 17
Kantow Wolf Pańska 41 18
Kruk Józef Chłodna 14 19
Nordwind Abram Icek Kupiecka 12 20
Weryńska Karolina Brzeska 11 21
Lankler Szlama Elektoralna 14 22
From Joel Śliska 12 23
Kijowski Paweł Wronia 32 24
Kirszenbaum Jon Lejzor Hoża 47 25
Kirszenbaum Abram Dawid Hoża 47 26
Kirszenbaum Rywka Hoża 47 27
Kuśmierek Stanisława Krochmalna 11 29
Tomaszewski Feliks Łucka 33 30
Spychalska Lucyna Szwedzka 8
Chęcińska Helena Wielka 41 31
Sałkowska Jadwiga Sapieżyńska 8 32
Kaczorowska Franciszka Marszałk. 14 33
Trochimiak Józefa Spokojna 11 34
Jaszczuk Andrzej Krzywe Koło 14 35
Komoda Stanisław Pańska 10 37
Zenderman Ichok Miła 34 39
Mazurkiewicz Filomena Jerozol. 89 40
Kozera Ludwik Gęsia 85 41
Pietrzak Józef Dobra 51 42
Poremba Gedalja Hersz Mławska 5 43
Obrębska Leontyna Mińska 11 44
Kowalewski Piotr Nowo-Czyste 5 45
Kappes Alfons Służewska 5 46
Szytarski Roman Marceli Burakowska 23 47
Danowski Stanisław Krucza 17 48
Szubert Jadwiga Staszyca 14 51
Petersilie Jochwet Żel. Brama 4 52
Dynowicz Judka Twarda 22 54
Kosterska Marja Pańska 105 55
Zawidzka Wanda Koszykowa 23 56
Gimbutt Władysław Marszałkowska 33 57
Holcman Cecylja Śliska 26/28 58
Droga Aron Majer Freta 27 59
Pasek Stanisław Targówek 60
Obstbaum Perla Długa 10/12 61
Miazio Marja Żabia 3 62
Ejsmond Stefanja Marszałkowska 51 63
Klejnerówna Bajla Ciepła 6 64
Sliwka Izrael Brzeska 11 66
Rosłański Izydor Dobra 22 67
Klewin Helena Antonina Nowowiejska 22 68
Ciechanow Szajndla Felka Zielna 24 69
Brodacz Josek Bugaj 21 70
Dąbrowski Wacław Kapucyńska 7 71
Dąbrowska Wanda Kapucyńska 7 72
Wurcelman Jakób Śto-Jerska 16 73
Kuczwalska Walerja Śliska 32 74
Ptaszyńska Kazimiera Koszykowa 52 76
Chenciner Perla Rybaki 17 78
Grynszpan Herman Miedziana 4-a 79
Flamberg Teodora Miedziana 4-a 80
Dajewski Bolesław Jerozolimska 61 82
Misiewicz Roch 85
Skłucki Władysław Stalowa 29 86
Kabak Łaja Złota 62 88
Szulman Morzek Żelazna 65 90
Himmelblu Gerszon Pawia 92 91
Krzysztofiak Edward Bolesław Twarda 8 92
Steinhaus Zysla Szkolna 8 93
Sidor Piotr Nowomiejska 18/20 94
Rynkiewicz Stefanja Łucka 16 95
Kowalczuk Stanisław Pańska 103 96
Frenkiel Józef Królewska 29-a 97
Frenkiel Fela Królewska 29-a 98
Frenklówna Róża Królewska 29-a 99
Ibron Marja Nowy-Świat 46 4200
Cenesblat Szmul Josek plac Grzybowski 16 01
Cederbaum Gabriel Długa 53 02
Bresling Jadwiga Wąski Dunaj 5 03
Ślubowska Helena Wąski Dunaj 16 04
Wortrajch Emelech Złota 25 05
Manasz Icek Śliska 4 06
Tuchband Stanisław Marszałk. 81 07
Wołowski Wiktor Ignacy Złota 28 08
Kuźmiński Bolesław Bednarska 29 10
Kumok Herman Przejazd 9 11
Jerzak Marjanna Beczkowa 8 12
Kopeć Józef Wronia 51 13
Miłkowska Marja Nowe Brudno 14
Litman Balberg Dzielna 48 16
Wasilewski Szczepan Jan Niska 60 17
Hersz Frysz Furmańska 7 18
Michalski Antoni Bagno 3 19
Zioło Stefan Wiślana 11 20
Wic Marjan Nowolipie 76 21
Wic Józefa Leszno 108 22
Karwowski Ryszard Jan Wilcza 29-a 23
Barczak Apolonja Radzymińska 5 24
Tabor Czesław Dzika 27 25
Spiegelman Felicja Kupiecka 18 27
Winawer Karola Żabia 3 28
Zlontek Stefan Wronia 35 29
Jendrasiak Aleksander Śniadeckich 9 30
Popławska Janina Kowelska 4 32
Bregman Morduch Dzielna 11 34
Grynblat Liba Długa 8-a 35
Lauterbachówna Jadwiga Marja Nowogrodzka 46 36
Lubeck Alicja Wspólna 39 38
Oberman Chaim Dawid Bonifrat. 4 39
Marialke Ludwika Złota 37 40
Gwardzisz Antonina pl. Napoleona 4 42
Wilner Abram Franciszkańska 14 43
Wilner Regina Franciszkańska 14 44
Jasiński Aleksander Wolska 71 46
Pluta Julja Twarda 36 47
Gryncwejg Gitla Nowolipie 34 49
Gryczuk Grzegorz Hoża 49 50
Drogociner Abram Bonifraterska 29 51
Siedliński Wincenty Nowe Brudno 53
Siedlińska Anna Nowe Brudno 54
Lipszytz Michael Walicców 10 51
Tomaszewska Wanda Nowowiejska 25 52
Frydman Jonta Śliska 62 54
Tudek Karol Marszałkowska 91 55
Engelman Brucha Śliska 43 56
Plebaniakówna Czesława Furmańska 10 57
Rogalski Piotr Ruda Górna 19 59
Korentajer Majer Koźla 7 61
Grabowski Józef Zjazd 3 62
Ciechowska Władysława Hoża 14 65
Trzepiński Stefan Petersburska 7 66
Zając Bendet Kacza 4 67
Kwiatkowski Władysław Karolk. 25 69
Ratner Fiszel Pańska 51 60
Pietrasik Jan Langnerowska 13 71
Cukierman Abram Krochmalna 36 72
Kohn Lazar Warecka 9 73
Jankowska Stanisława Czerniak. 212 74
Zdziennicka Paulina Opaczewska 4 75
Bednarek Helena Bończy 2 76
Wiener Etla Grzybowska 15 77
Nalazek Janina Staszyca 12 78
Majeren Rena Śliska 35 74
Nowakowski Antoni Wilhelm Prosta 12 79
Młynarzewicz Abraham Orla 4 81
Akerman Pejsach Pańska 13 84
Matwiejew Anna Pańska 13 85
Gójska Marjanna Szara 1 86

ZAGUBIONE:

I

Zgubiono kartę pobytu № 706 Falekowa Wasilja, Marszałkowska 81-a 4491

Zgubiono tymcz. zaświadcz. demob., wyd. przez P.K.U. Ciechanów, Abrama Rozenberga urodz. w Płońsku w 1801 r., Zduńska № 49 4503

Zgubiono dwa świadectwa końskie: kary, dwie centki białe na grzbiecie lat 16: drugi karo-gniady, lat 14, Wartic Władysława, Górczewska 54 4521

Zgubiono paszport i tymczas. zaśw. demob. Jakubowicza Jakóba Szmula, Miła 19 4524

Zgubiono paszp. podróżny № 84647 Włodzimierza Szuwałow - Sokolińskiego, Chmielna 7 4525

Zgubiono tymcz. zaświad. demobil. Zajkowskiego Józefa, Przemysłowa 7. 4527

Zgubiono paszport i tymcz. zaświad. demob. Frelaka Stanisława Utrata 4535

Skradziono paszport i tymcz. zaśw. demobil. Justmana Uszera, Marjańska 6 4539

Skradziono paszport i książkę wojskową, wyd. przez P.K.U. 1 p. p. Omyliński Maksymiljana, Nowe Brudno, Żytomirska 9 4541

Skradziono weksel na mk. 15.000 — na Gerszona Weintrauba z żyrem Benjamina Goldzamera. Szmulewicza Szlamy, Miła 59 4542

Skradziono paszport i kartę zwolnienia, wydane przez P.K.U. Długa 38, Kersza Wolfa Bera, Solna 9 4547

Zgubiono kartę powołania Hersza Mostowicza, Miła 15 4554

Zgubiono kartę pobytu № 4114 Goldblata Pinkusa, Lubeckiego 2-a 4572

Zgubiono paszport i tymcz. zaświad. demob. Abelmana Majlocha Joska, Pańska 105 4573

Zgubiono paszport i kartę powołania № 768, wyd. przez P.K.U. 1 p.p. Leg. Aufganga Matysa Stawki 12 4580

Zgubiono paszport i tymcz. zaśw. demob. Pakuły Wacława. Stare Miasto № 12 4582

Skradziono paszport i miljonówkę № 1654072 Kamińskiego Wacława, Mostowa 28 4584

Zgubiono kartę pobytu № 4049 Eugena Ferdinanda Bahrke, Wronia 71. 5585

Zgubiono tymcz. zaśw. demob. Paska Stanisława, Horodelska 3 4587

Zgubiono świadectwo końskie: klacz biała, lat 9 Folmera Filipa, Sejmowa 14 4597

II

Skradziono tymcz. zaśw. demobil. L. 21-901 Pikolka Izraela s. Lejzora, m. Kozienice, wyst. przez oficera Ewidencyjnego P.K.U. 35 p.p. w Kozienicach dnia 28-II-1921 r. 4291

Zgubiono legitymację z fotografją za № 807 i paszp. podróżny, wyd. przez Starostwo Pińskie, Szapiro Gienacha, Pińsk, Zamiejska 60 4317

Zgubiono paszport zagraniczny na wyjazd do Ameryki z wizami: polską i amerykańską na 14-XI-921 r., awidefit i szyfskartę na dwie os. i świadectwo doktora, Anny i Genowefy Skowrońskiej, Chmielna 126 4322

Skradziono paszport zagraniczny i kartę powołania Szlamberga Mendla, Kościelna 2 4341

Zgubiono cztery paszporty i awidefit na imię Mikielbanków: Gisi, Cyryla, Bera, Lejba, Chaima i Hersza zamieszkałych Miła 7 m. 48 4347

Zgubiono paszport i kartę powołania Kulawego Chaima, Pańska 59 4348

Zgubiono kartę powołania Jankla Borucha Finkielsztelna, Dzielna 29. 4365

Zgubiono kartę powołania wydaną przez P.K.U. Białystok, Bekermana Arona, Mielnik 4370

Skradziono kartę pobytu Korogodskiego Abrama, Sławek gm. Ręczaje. 4373

Skradziono paszport i tymcz. zaśw. demobiliz., Muracha Matysa, Pańska 39 4374

Zgubiono tymcz. zaśw. demobilizacji Osińskiego Stanisława, Al. Wysockich 56 4384

Skradziono kartę bezterm. urlopu № 154-4 Kapusty Jana, Folwarczna 15 4386

Zgubiono kartę pobytu Iszkajewa Minichema, Chmielna 41 4399

Zgubiono paszp. zagraniczny Szynkiewskiego Srula, Smocza 28 4402

Zgubiono patent na jarzyny i kartę urlopową Mitzenmachera Herszla, Kielce Dąbrowska 13.

Zgubiono tymcz. zaświadcz. demob. Rzetelskiego Michała Płocka 50 4405

Zgubiono pasp. i tymcz. zaświadcz. demobil. Bojma Eliego Chaima Czerniakowska 42 4406

Zgubiono pasz. i kartę powołania Kryształa Andrzeja z Białogona, Niewachlów. 4415

Zaginął paszp. zagran. № 27615 wyd. przez Zarz. Ter. Przyfr. I Etap. Chaskiel Szlakman, ostemplowany przez Konsulat Ameryk. na 16-XII-921 r., Pińsk 4424

Skradziono paszp. i patent III kat. na sklep spożywczy Czesława Kurzewskiego. Chmielna 126 4429

Skradziono paszport i bilet dorożkarski № 1698 Nowakowskiego Jakóba, Średnia Młynarska 23 4432

Skradziono paszport i kwit na mk. 153.000. — wydany przez braci Zdrojewskich na imię Stanisława Suskiego, Grzybowska 32 4435

Skradziono rewolwer syst. Browning, № 143126, Włodawera Marjana, Łódź Pzygowska 7 4439

Zgubiono tymcz. zaświad. demobiliz. Gieblera Władysława, Wolska 109 4451

Zgubiono patent na sprzedaż ulicznа owoców Aleksandry Paczkowskiej, Mokotowska 16 4460

Skradziono paszp. № 2453 Epsztejna Michela, Pińsk, Jasielska 9 4470

Skradziono paszport № 107 Sieka Stanisława, wyd. przez Gen. Konsulat w Paryżu, Chmielna 122 4742

Skradziono kartą pobytu № 21117-21 Rogozińskiego Jana, Kionowa 20 4473

Zgubiono paszport i kartę, odrocz. Dynera Wolfa, Gęsia 22 4479

III

Zgubiono paszport i kartą demobil. Tyzlera Eugenjusza, Sowińskiego 16 4109

Zgubiono tymcz. zaświadczenie o demobil., wyd. przez Komitet Likwidacyjny Armji Ochotniczej, Zaremby Kazimierza, Daniłowiczowska 8 4112

Zgubiono paszport i kartę urlopową Witalisa Zarembskiego, Łucka 25 4128

Zgubiono kartę pobytu Nr. 367. wyd. przez Starostwo Warszawskie Ludwiki Bazylewicz-Kniażykowskiej, Żerań 4136

Zgubiono tymcz. zaświadczenie o demob. Pomiernego Józefa, Praga Łochowska 8 4138

Skradziono zagraniczne paszporty Pawłowskich Dymitra i Józefy, Koszykowa 15 4149

Skradziono paszport zagraniczuy Andruszko Anny, Koszykowa 15 4150

Zgubiono paszport i kartę powołania Latosa Izraela Icka, Krochmalna 18 4153

Zgubiono bezterminowy paszport rosyjski, wystawiony w 1913 r. przez Starostę mieszczańskiego w Brześciu Lit., na imię obywatela m. Brześcia Lit. Szulima, syna Lejwi, Wajnera, urodzonego w 1882 r. 4165

Zgubiono paszport. kartę powołania Słodki Hirsza, Franciszkańska 26 4175

Zgubiono paszport i kartę bezterm. urlopu Duszyńskiego Antoniego Ogrodowa 28 4177

Skradziono kartę beztermin. urlopu wyd. przez P.K.U. 21 p.p. Siedlanowskiego Stanisława, Piękna 52 4181

Zgubiono paszport i kartę demobil. Zawisławskiego Leonarda, Chmielna 9 4183

Zgubiono karte pobytu Nr. 9324 Marmer Cerli Gitli, Pawia 52 4184

Skradziono paszport i 6 kartek żywnościowych koop. kolejowej, Marji Anny Stobelskiej, Dobra 57 4187

Zgubiono paszport i kartę na broń Berkowskiego Juljana, Trębacka 1. 4189

Zgubiono paszport i kartę powołania Otto Marjana, Kazimierowska 9. 4209

Skradziono przekazy Mehlgutowi Natanowi, Nalewki 42, na:
H. Łepkowskiego Włocławek Mk. 50.000
S. Skarzyński Łódź Mk. 18.000
E. Lotenberg Łódź Mk. 40.000
A. Eisenberg Warszawa Mk. 30.000
„Wspólna Praca" Włocławek Mk. 8.000
4215

Kuszerewiczowa Antonina, zamieszkująca we wsi Falenty, tejże gminy pod Warszawą, prosi o wiadomość o swoim mężu Józefie Kazimierzu, który ją opuścił w 1907 r. i zaginął bez wieści, gdyż potrzebny do podziału majątku. 4226

Zgubiony paszport i kartę powołania Felsa Jankiela, Wronia 4 4231

Zgubiono dokument zwolnienia i paszport Światowa Aleksandra Czerniakowska 212 4233

Zgubiono dwa paszporty zagraniczne Kremera Icko i żony Chajki, Muranowska 20 4237

Zgubiono kartę powołania i paszp. Falkowskiego Stanisława, Rakowiec 4241

Skradziono paszport i Miljonówki Nr. 1896930 i 2588617 Bertrama Zygfryda Topiel 7-a 4245

Zgubiono paszport i kartę odroczenia Kadeckiego Sznula Abrama Sapieżyńska 5 4248

Zgubiono tymcz. zaświad. demobil. Złockiego Adama, Krochmalna 83. 4252

Zgubiono paszport i tymcz. zaśw. demobil. Jana Kaca, Jerozolimska 107 4253

Skradziono tymcz. zaświad. demobil. Boguckiego Szczepana, Sejmowa 31. 4258

Zgubiono tymcz. zaświad. demobil. Malenty Władysława, Filtrowa 30-a 4260

Zgubiono formularz z wizą polską na paszport zagraniczny, Bimszteina Chaima, Miła 24 4263

Zgubiono paszport i kartę powołania Jakubowicza Judki Mordki, Miła 15 4268

Zgubiono paszport i kartę poborową, Ankiewicza Bolesława, Kępna 8. 4280

Zaginął patent, wydany przez władze okup. niemieckie Bolesławowi Hubertowi, Nowowiejska 32 4282

Zgubiono przepustkę wolnej jazdy wydaną firmie J. Borkowski, na jazdę Arnasiewicza Jakóba 4283

PŁOCK.

Herszlikowicz Jakób z Płocka zgubił paszport 212

Herszlikowicz Chaja Fajga z Płocka zgub. paszp. 213
Herszlikowicz Jadzi „ 214
Radzanower Maks „ 215
Pracz Kazimierz „ 216
Biernacka Zofja „ 217

Barciński Tomasz z Wyszogrodu zgubił paszport 218
Paszkowska Franciszka „ 219
Zemel Estera „ 220

Grabowski Jan z Kuchar zgubił paszport 221

Miesz. wsi Podleck, pow. Płockiego, Józefowi Baumanowi skradziono kartę powołania, wyd. przez P.K.U. 6 p.p. Leg. w Płocku i paszport niemiecki. 222

Zgubiono kartę zwolnienia, wydaną przez P.K.U. 6 p.p. Leg. w Płocku na imię Szczepana Urbańskiego z Mieczyna, gm. Kleniewo, pow. Płockiego. 223

Zgubiono kartę zwolnienia, wydaną przez P.K.U. 6 p.p. Leg. w Płocku, na imię Bolesława Jeziorskiego z Dziarnowa, pow. Płockiego. 224

Zgubiono kartę zwolnienia, wydaną przez P.K.U. 6 p.p. Leg. w Płocku na imię Wacława Matusiewicza z Chamska pow. Sierpski. 225

KALISZ.

Zagubiono paszport metfykę i kartę zwolnienia na imię Józefa Arona Aronowicza, Balbiny 33. 209

ŁÓDŹ.

Wajngarten Aron zgub. paszp. okup. 211
Gotlieb Moszek Dawid „ „
Golman Cudek dow. osob. „ „
Nikielburg Juljusz „ „ „
Kotlicki Dawid paszport okup. „
Kon Estera „ „ „
Kon Chaim „ „ „
Dalik Marja „ „ „
Wegner Berta „ „ „
Wegner Hersz Nuta dowód osob. „
Daum Sura paszport okup. „ „
Mesz Abram dowód osobisty „
Szpichler Icek tymcz. dow. osob. „
Halle Chaja paszport okup. „ „
Marynowski Stanisław paszp. ros. „

Michalska Julja zagub. zaśw. z 5-tej klasy kursów gimnaz. inż. M. Barszczewskiego w Łodzi

RADOMSK.

Zgubiono karte demobil., wyd. przez P.K.U, Radomsk, Zajdemana Icka. 208

KOBRYŃ.

Neuman Marja zgubiła paszport. 210
Ebram Rachela zgubiła paszport. 266
Mazurska Sura „ „ 267
Sircyuk Berek „ „ 268
Muginsztein Ziskiel „ „ 269
Mejtajkejsel Berek „ „ 270

Skradziono paszport, świadectwo na krowę i odroczenie wojskowe, Kazimierza Andrzejewskiego 271

Oficer Ewidencyjny P. K. U. 35 p. p. w Kozienicach podaje do wiadomości iż wystawione przez Powiatową Komendę Uzupełnień 35 p. p. „KOZIENICE" przed dniem 15 Marca roku KARTY POWOŁANIA na imię niżej wymienionych poborowych są unieważnione, ponieważ zostały właścicielom skradzione, względnie przez właścicieli zagubione:

Nazwisko i Imię	Rocznik	L. listy Im.	Przynależny do gminy:
Smolarczyk Stanisław	1890	499	Kozienice
Belka Stanisław	„	830	Oblasy
Kociołek Piotr	„	1986	Grabów nad Wisłą
Dąbrowski Walenty	„	1452	„ „ Pilicą
Madejski Antoni	„	866	Oblasy
Wydrzyński Jan	„	831	„
Kapler Abram	1891	1475	Kozienice
Ciężkowski Andrzej	„	897	Grabów nad Pilicą
Czerniak Jan	„	909	Oblasy
Młyński Franciszek	1892	1641	Grabów nad Wisłą
Wojcicki Stanisław	„	1062	Policzna
Pierzchała Józef	„	324	Brzeźnica
Bebenca Józef	„	995	Policzna
Rokita Antoni	„	793	Oblasy
Wojcik Piotr	„	1184	Sarnów
Deja Jan	1893	296	Jedlnia
Hipski Władysław	„	798	Zwoleń
Molenda Józef	„	382	Brzeźnica
Lis Stanisław	„	1222	Policzna
Finkielsztejn Lejba	„	1909	Kozienice
Krześniak Adam	„	507	Sw. Górne
Nowakowski Antoni	„	451	Brzóza
Herszenbaum Pejsak	1899	896	Zwoleń
Rokiciński Mikołaj	1899	313	Bobrowa
Pulkowski Antoni	„	933	Grabów nad Pilicą
Sokół Jan	„	452	Brzóza
Pachocki Władysław	„	417	Brzeźnica
Kotrys Jan	„	972	Oblasy
Ozga Piotr	1895	523	Grabów nad Pilicą
Zieliński Walenty	„	617	Jedlnia
Miskiewicz Stanisław	„	381	Brzeźnica
Kazimierski Piotr	„	1488	Trzebień
Michalik Jan	1889	183	Brzóza
Donersztajn Moszek	„	1363	Kozienice
Piorun Antoni	1888	1104	Tczów
Boguski Zygmunt	1886	930	Sarnów
Król Franciszek	„	266	Bobrowa
Maliszewski Stanisław	1902	489	Grabów nad Pilicą
Kiraga Leon	„	689	Jedlnia
Glegoła Antoni	„	181	Bobrowa
Kacprzak Antoni	„	256	Brzóza
Kopeć Juljan	„	671	Grabów nad Wisłą
Bogumił Piotr	„	496	„ „ Pilicą
Maliniwski Piotr	„	203	„ „ „
Szymaniak Józef	„	340	„ „ „
Mazur Jan	„	624	„ „ Wisłą
Gawroński Józef	„	375	Marjampol
Gniwek Franciszek	„	2012	Góra Puławska

KARTY ODROCZENIA.

Tomasik Stanisław	1900	1647	Rozniszów
Fijoł Michał	„	657	Oblasy
Berneman Zejlik	„	11	Kozienice
Kowalski Jan	1901	280	Sieciechów
Ładzik Samuel	„	1629	Rozniszów
Goldberg Josek	1893	151	Marjampol
Szarfarc Lejzor	1889	1323	Kozienice

CENY OGŁOSZEŃ: Przed tekstem (wiersz nonparelowy) mk. 70, (tylko urzędowe) — w tekście mk. 50, — za tekstem mk. 30, — nekrologi mk. 30, — paszportowe (3-krotne) z podaniem tylko nazwiska i adresu mk. 125, — o zagubieniu innych dowodów wiersz mk. 30.

REDAKCJA I ADMINISTR.: WARSZAWA, — DŁUGA 38. REDAKTOR PRZYJMUJE OD GODZINY 6—8 WIECZ. TELEFON 55-73.

KOMITET REDAKCYJNY: M. BORZĘCKI, H. CEDERBAUM, E. DĄBROWIECKI, J. KUCZYŃSKI, S. URBANOWICZ, BR. ZANIEWSKI. REDAKTOR E. GRABOWIECKI.

PRZEDPŁATA 100 M. MIESIĘCZNIE. CENA NUMERU POJEDYŃCZEGO 30 MAREK. ADMINISTR. OTWARTA OD 10 R.—2 PP. TEL. 299-33.

FILJA ADMINISTRACJI „GAZETY POLICJI PAŃSTWOWEJ" (prenumerata i ogłoszenia) Trębacka № 10, telefon 127-05.

Drukarnia Głównej Komendy Policji Państwowej Nr. 210. 2. 7. 1921.